ROCZNIKI
TOWARZYSTWA WARSZAWSKIEGO

TOM OSMY.

ROCZNIKI
TOWARZYSTWA
KROLEWSKIEGO
WARSZAWSKIEGO
PRZYIACIOŁ NAUK.

TOM OSMY.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Pristinis orbati muneribus, hæc studia renovare cœpimus, ut et animus molestiis hac potissimum re levaretur, et prodessemus civibus nostris, qua re cumque possemus.
Cicero.

Za pozwoleniem Zwierzchności.

W WARSZAWIE 1812.

w Drukarni Xięży Piarów.

REIESTR RZECZY

w Tomie osmym zamkniętych.

CZĘŚĆ DRUGA.

I.

TOWARZYSTWO KROLEWSKIE PRZYIACIOŁ NAUK.

Zgromadzenie to założone w roku 1800, pod prezydencyą w owczas X. Jana Albertrandego Biskupa Zenopolitańskiego, naywyższą Łaską szczęśliwie panuiącego Frederyka Augusta do zasczytu Towarzystwa Królewskiego wywyższonem zostało. Celem iego istotnym iest przykładać się do rozszerzenia nauk i umieiętności w polskim ięzyku. Dzieli się na cztery działy.

I. Dział Fizyczny i Matematyczny.
II. Dział Historyi.
III. Dział Literatury.
IV. Dział Sztuk wyzwolonych.

Sześćdziesiąt Członków czynnych, pracuiących każdy w Dziale nauk sobie właściwym, składa Towarzystwo. Liczba Członków Honorowych, przybranych i Korrespondentów nie iest ograniczona.

Członki czynne:

Staszic, Stanisław Radzca Stanu, Prezes Towarzystwa.
Osiński, Ludwik Sekretarz.
Aigner, Piotr.
Arnold, Jerzy M. Doktor.

Bacciarelli, Marcel.
Bandtkie, Jan Wincenty Professor w Szkole Prawa.
Bergonzoni, Michał M. D. Prezes Działu Matem: i Fizycznego.
Bohusz, X. Michał Xawery Prałat Wileński.
Byſtrzycki, X. Jan Piiar, Prof. Fizyki w szkołach tegoż Zgromadzenia.
Celiński, Jozef Professor Chimii w Wydziale Akademiczno-Lekarskim.
Chodkiewicz, Alexander Hrabia, Półkownik.
Czacki, Tadeusz, Staroſta Nowogrodzki.
Czarnecki, X. Edward, Rektor Szkoł Piiarſkich Warszawſkich.
Czartoryſki, Xiążę Adam, Marszałek Konfederacyi Gener: Król: Polſkiego.
Czartoryſki, Xiążę Adam, Syn.
Czaykowſki, X. Franciszek, Kan: Łowicki.
Diehl, X. Rektor wyznania Ew: Reform:
Dąbrowski, X. Antoni, Professor Matematyki wyższéy w Szkołach Piiarſkich i w Liceum Warszawskim.
Dziarkowſki, Jacek, M. D. Dziekan Wydziału Akademiczno-Lekarskiego.
Glisczyński, Antoni, Prefekt Dep: Bydgoſkiego.
Horodyski, Andrzéy, Radca głownéy Izby Obrachunkowéy.
Jundziłł, X. Stanisław, Członek Uniwersytetu Wileńskiego.
Karpiński, Franciszek.
Kincel, Filip, M. Doktor.
Kłokocki, Stanisław.

Kopczyńſki, X. Onufry Piiar, Radca Dyrekcyi Edukacyynéy.
Kossecki, Xawery, Generał Brygady.
Koźmian, Kaietan, Referendarz w Radzie Stanu.
Kropiński, Ludwik, Generał Brygady.
Krusińſki, Jacek.
Kwiatkowski, Jozef.
Lafontaine, Leopold M. D. naczelny lekarz woyſk Polſkich.
Linde, Samuel Bogumił, Rektor Lic: Warszaw: Radca Dyrekcyi Edukacyynéy.
Łęski, Jozef, Astr. Obserwatoryum w Akademii Krakowskiéy.
Łubieńſki, Felix Hrabia Pomian Miniſter Sprawiedliwości.
Magier, Professor Mechaniki.
Maleszewſki, Piotr.
Matuszewic, Tadeusz, Miniſter przychodów i Skarbu.
Niemcewicz, Julian Ursyn, Sekretarz Senatu Radca Dyrekcyi Edukacyynéy.
Ossoliński, Jozef Hrabia.
Plater, Ludwik.
Potocki, Stanisław Hrabia, Senator Woiewoda, Prezes Rady Miniſtrów i Stanu, Dyrektor Edukacyi publicznéy.
Prażmowski, X. Adam, Proboszcz Katedralny Warszawski i Płocki, Radca Dyrekcyi Edukacyynéy.
Sierakowski, Jozef Hrabia.
Sobolewski, Walenty, Senator Woiewoda.
Sołtyk, Stanisław Hrabia.

Sniadecki, Jan, Rektor Uniw: Wileńskiego.
Sniadecki, Andrzéy, M. D. Pro: Akad: Wileńs:
Szaniawski, Jozef Kalasanty, były Prokurator Kassacyyny.
Szaniawski, X. Xawery, Kanonik Warsz: Prof: w Szkole Prawa.
Szuch, Jan Kryſtyan.
Tarnowski, Jan Hrabia.
Vogel, Zygmunt, Prof: w Liceum Warszawſkiém.
Wiesiołowski, Krzysztof.
Woronicz, X. Jan, Radca Stanu.
Wyleżyński, Jan Nepomucen.

Członki przybrane i Korrespondenci.

Anastazewicz, w *Petesrburgu.*
Bandtkie, Samuel Jerzy, Bibl: Akad: Krakow:
Becu, M. D. członek Uniw: Wileńskiego.
Biernacki, Felicyan.
Cieciszowski, X. Gaspar, Biskup Łucki.
Czeretowicz, M. D. urzędnik zdrowia w woyſku Polskiém.
Danielewicz, Antoni.
Dąbrowski, Jan Henryk, Generał Dywizyi.
Dzierzkowski, Jozef.
Elsner, Jozef.
Feliński, Aloizy.
Fiiałkowski, Jgnacy, M. D.
Grabowski, Stanisław, Sekretarz Rady Stanu i Miniſtrów.
Gorczyczewski, Xiądz Rektor Liceum Poznań-skiego.

Gutkowski, Woyciech, Szef, Poddyrektor szkoły Woyskowéy.
Heunig, Dozorca Archiwów Rządowych w Królewcu.
Hoffman, M. D. Prof: Bot. w Wydziale Akademiczno-Lekarskim.
Huisson, Jan, Professor Matematyki w Liceum Warszawskiém.
Jakubowski, X. Józef, Wizytator XX. Myssyonarzów.
Kamieński, X. Kaietan Piiar, Rektor Konwiktu Warszawskiego.
Karczewski Xiądz.
Kaulfus, Professor Liceum Poznańskiego.
Klewański, Adam, w *Tuluzie* we Francyi.
Kosiński, Amilkar, Generał Brygady.
Kraiewski, X. Proboszcz Koniecki.
Krasiński, Wincenty Hrabia, Generał.
Krysiński, Dominik, Prof: w Szkole Admin:
Kossakowski, Jozef.
Kuszel, X. Konstantyn, Dziekan Gnieźnieński.
Lernet, D. M. Dyrektor Gimn: Krzemienieckiego.
Maiewski, Walenty, Regent Metryk Kraiowych.
Molski, Marcin, Półkownik.
Mostowski, Tadeusz, Minister Spraw Wewnętrznych i Religiyny.
Narwoysz, Prof: Matem: w Uniwersytecie Wileń:
Nowicki, Jeometra.
Okraszewski, Stanisław.
Osiński, X. Aloizy, Prof: Literatury w Gymnazyum Krzemienieckiém.
Potocki, Seweryn Hrabia.

Potocki, Jan Hrabia.
Poullin.
Przybylski, Jacek, członek Akademii Krakow:
Potkański, Aexander.
Rzewuski, Adam.
Sierczyński, X. Franciszek.
Sierakowski, Generał.
Stöphasius, Prof: w Liceum Warszawskiém.
Stoykiewicz, Prof: w Akademii Charkowskiéy.
Stawiarski, Ignacy.
Surowiecki, Sekr: Gener: Dyrekcyi Edukacyynéy.
Szopowicz, Franciszek.
Szymkiewicz, Med. i Chir. Dokt. w Wilnie.
Trembecki, Stanisław.
Trębicki, Stanisław.
Tyminiecki, Konstantyn.
Walicki, Michał.
Wasilewski, Jozef, Generał Brygady.
Wężyk, Franciszek, członek Rady Konfederacyi Generalnéy.
Wolff, M. D. członek nayw: Rady lekarskiéy.
Wolicki, X. Kanonik Gnieźnieński.
Wybicki, Jozef, Senator Woiewoda.
Vater, Prof: Akad. Halskiéy.
Zacharyaszewicz, Grzegorz, Biskup Kor. Vice-Adm. Dyecezyi Warszawskiéy.
Znosko, Jan: Prof: Akad: Wileńskiéy.
Zwierzchowski, Jan, Mecenas Sądu Kassacyynego. —

Członki Hońorowe.

Alibert, D. M. w *Paryżu.*
de Bathyani, Hrabia, w *Węgrzech.*
Denon, w *Paryżu.*
Dobrowſki, X. Prezes Towarz: Krol. Czeſkiego w *Pradze.*
Dzierżawin, Radca Nadworny Jego Imperators: Mości Wszech Rossyi.
de Engel, Cesar: Krol: Konsyl: Konsyſt: i Cenzor w *Wiedniu.*
Engeſtröm, Baron, Miniſter Związków Zagranicznych Krola Szwedzkiego.
Erhard, D. Rektor Akad: Lipskiéy.
Hedenus, Lekarz Nadwor: Krola Jegomości Saſkiego.
Jabłonowski, Xiążę Stanisław, Senator Woiewoda.
Jefferson, Tomasz, b. Prezydent Zjednoczonych Stanów w Ameryce.
Jekel, Ces. Krol. Nadwor. Agent w *Wiedniu.*
Julia, Emmanuel, Prof. Chimii w *Montpellier.*
Kreysig, Lekarz Nadw. Krola Jści Saskiego.
Leonhardi, Archiater Krola Jści Saskiego.
Maclure, William, w Ameryce.
Marcolini, Hrabia, W. Koniuszy Króla Jmości Saskiego.
de Raknitz Baron, W. Kuchmiſtrz Króla Jmości Saskiego.
Raczyński, Jgnacy, Xiążę Arcybiſkup Gnieźń:
Serra, J. Karol Baron, Poseł Francuzki przy Dworze Saskim.

Sołtyk, X. Michał Hrabia, były Referendarz Koronny.
de Szecheney, Hrabia w *Węgrzech.*
de Teleki, Hrabia, Kanclerz Siedmiogrodzki.
Zamoyski, Stanisław Hrabia Ordynat, Senator Woiewoda.

Lista Członków, których Towarzystwo od początku utworzenia swego przez śmierć utraciło.

z Członków Czynnych:

Szymanowski, Jozef.
Krasicki, Ignacy Hrabia, Xiążę Arcybiskup Gnieznieński.
Osiński, X. Jozef Herman Piiar.
Piramowicz, X. Grzegorz.
Zaborowski, X. Ignacy Piiar.
Wolski, Mikołay.
Pilchowski, X. Dawid, B. Suff. Wileński.
Reptowski, X. Andrzéy, Kan. Warszawski.
Gagatkiewicz, Walenty, M. D.
Albertrandi, X. Jan, Biskup Zenopolitański.
Chreptowicz, Joachim Hrabia, Kanclerz W. X. L.
Dmochowski, Franciszek.
Gutakowski, Ludwik, Prezes Senatu.
Komarzewski, Generał.
Poczobut, X. Marcin.
Potocki, Ignacy Hrabia.
Potocki, Felix Hrabia.

Alexander, Xiążę Sapieha.
Scheidt.
Potocki, Alexander Hr. Min. Policyi.
Kortum, Karol.
Kossakowski, X. Jan, Biskup Wileński.
Potulicki, Michał.
Szułecki, Bartłomiéy.
Chlebowski, Jenerał w Woysku Pruskiém.
Filipecki, Jozef, M. D.
Kołłątay, Xiądz Hugo.
Wolski, Konstantyn.

Z Członków przybranych i Korrespondentów.

Hube, Michał.
Jaśkiewicz, M. Doktor.
Nagurczewski, Xiądz Ignacy.
Górski, Onufry Piiar.
Nax Hidraulik.
Godebski, Cypryan Półkownik.
Łuszczewski, Jan, Minister Spraw Wewnętrznych.
Fiszer, Stanisław, Jenerał Dywizyi.

Z Członków Honorowych.

Bourgoing, Poseł Francuzki przy Dworze Saskim.
Bose Hrabia, Minister Interesow Zagranicznych
Krola Jmści Saskiego.

2.

M O W A

STANISŁAWA POTOCKIEGO

Senatora Woiewody, Prezesa Izby Edukacyi publicznéy, Kommendanta Generalnego Korpusów Kadeckich, Członka Towarzystwa Krolewskiego Przyiacioł Nauk, Orderów Polskich i Legii Honorowéy Kawalera, na obchód uroczystości ustalenia Towarzystwa Przyiaciół Nauk, przez Nayiaśni'yszego FREDERYKA AUGUSTA Króla Saskiego, Xiążęcia Warszawskiego, miana na publiczném posiedzeniu Towarzystwa dnia 10go. Lisiopada 1808.

Sczęśliwym ieſt to losem Towarzyſtwa Przyiaciół Nauk, iż nieuſtalone za obcych rządów, uſtalonym zoſtało od Narodowego Monarchy, od FREDERYKA AUGUSTA, którego' samo Jmie, niesie za sobą szanowną upoważnienia cechę; a którego dobrotliwe ku nam chęci, odziedziczone z krwią Królów naszych, maią za pierwszy zamiar, dobro narodu, powierzonego rządom swoim. Chlubiąc się takim Ustalicielem, możemyż dać Mu pięknieyszy dowod wdzię-

czności naszéy, iak kiedy wstępuiąc w ślady Jego, przykładać się będziemy do dobra i chwały narodu, nad którego losami czuwa Oycowska Jego Opieka? Pewny iestem, że ta myśl podwoi usilność naszę w przedsięwziętych pracach, około ięzyka i dzieiów narodowych, których panowanie Jego, stanie się nową i świetną ozdobą.

Na takich zasadach powstało Towarzystwo Przyiaciół Nauk. Utworzyła go prawdziwie obywatelska gorliwość, o dochowanie ięzyka i oyczystych dzieiów, tych drogich, a iedynych pod ów czas bytu Narodu Polskiego i sławy zabytków. To poszanowanie dla przeszłości, a raczéy ta winna ku Oyczyźnie pobożność, miała za cel przyszłe pokolenia, w których pokrzepiać oyczystego ducha i utrzymywać narodową oddzielność, iedynie mocną była.

Winienem w tym dniu dla nas pomyślnym, w którym obchodzimy ustalenie Towarzystwa naszego, wspomnieć o pierwiastkowych iego zasadach. Sczęśliwy, że pomyślna zmiana losu pozwala mi, nietylko głośno o nich mówić, lecz wszelką względem nich złożyć na przyszłość obawę. Bo ogarnęła te narodowe zasady, opieka twoia dobry Królu, któremu niesiemy hołd należny wdzięczności, za ustalenie Towarzystwa naszego. Czuiemy cośmy ci

za takie dobrodzieyſtwo winni, bo czuiemy, iaka korzyść i iak wielki z niego spływa na nas zasczyt; bo wiemy, że nie tylko u współczesnych, ale i u potomności imie ustaliciela, ſtanie się dla uſtałonych ozdobą. Znaiomość rzadkich cnót i przymiotów Twoich, czyni niemylnym to nasze przekonanie, gruntuie się ono na odwieczném ich prawie do wdzięczności i poszanowania, niémi iedynie uszczęśliwianych ludzi. Stały się dla nas narodowém dobrem te rzadkie cnoty i przymioty twoie, na nich polega sczęścia naszego nadzieia. Pozwól więc dobry Królu, byśmy równie miłém, iak chlubném ich dla nas wspomnieniem, dodali uroczystości dniowi temu, a Zgromadzeniu naszemu zasczytu.

Los daie narodom Królow; nam go dał własny, i NAPOLEONA Wielkiego wybór, a raczéy dały nam go nayrzadsze w Królach przymioty, od młodości do doyrzałego wieku, na tronie Saskim iaśnieiące, które równie nawiększego z ludzi, iak i nas zniewoliły. W tym zgodnym wyborze, to naybardziéy potomność zadziwiać będzie, czego nasz naród, i obecne pokolenia są świadkami, iż cała usilność, nie z ſtrony wybranego, lecz z ſtrony wybieraiących była. Dotąd ubiegali się o nabycie nowych tronów Królowie; tu iedynym może przykładem, naród nasz, i nieśmier-

telny iego dobroczyńca, o dobrego ftarali się Króla: a on się dał zniewolić, nie żądzy rozprzeftrzenienia państw swoich, lecz chęci uszczęśliwienia narodu, który z dawna całą w nim swoię położył nadzieię. O piękny i zdobiący czasy nasze przykładzie! iaka ieft moc cnoty z rzadkim złączonéy rozsądkiem, którą słusznie, szanowna ftarożytność, prawdziwą zwała mądrością. Nie oddzielną ieft od niéy wielkość prawdziwa, ta, pod którey oycowskie rządy, cisną się dobrowolnie narody, ta, którey ie powierza chcący ich szczęścia, nieograniczony geniusz, równie dobroczynnego iak potężnego zwycięzcy.

Wychodzi z miary pospolitych pochwał, iak wyszedł z rzędu chwalonych ten, co tym sposobem na tron wftępuie; odpycha ie skromność iego, kiedy nakazuie cnota, i ciężkiém czyni dla wymowy, co dla serca ieft łatwém. Nie widzi mądrość w pochwale, iak pochlebftwo, którém się brzydzi, lub zachęcenie, którego nie potrzebuie. Częfto nawet dziwi się, że w niéy to ieft wielbionym, co ona ma tylko za dopełnienie swoiéy powinności. Nie uchodzą te względy uwadze moiéy; lecz przemaga nad nie głos wdzięczności, którey jeftem tłumaczem. Daruycie słuchacze, słabym on będzie; bo ieśli go ożywia wielkość przymiotów, o których mam mówić,

tłumi wrodzona im skromność, wierna towarzyszka i ozdoba cnoty.

Po nad wszyftkie ludzkie wielkości, wynosi się tron Królow, i goruie nad niemi; lecz kiedy na nim zasiędzie mądrość, otoczona towarzyszącym sobie cnót i przymiotów orszakiem, nabywa on, że tak powiem, nadludzkiéy wielkości, i niebios sięga; bo łączy ten okazały widok, nayznakomitszy dar fortuny z nayrzetelnieyszém prawem do niego. Z czułem zadziwieniem pogląda na niego oko człowieka, gdyż z niego spływa szczęście dla ludzi. Któż nie widzi, że ten wielki obraz, ieft wiernym wizerunkiem FREDERYKA AUGUSTA? W nim się znayduią nieśmiertelne pochwał iego zasady. Nie wzruszy ich ręka czasu, bo nigdy dobrodzieystw iego nie zapomną, dwa szlachetne, a dziś braterskie narody, Saski, który od dawna w mądrości Króla swego szczęście znayduie, Polski, który się od niéy swoiego spodziewa, i iuż odbiera zadatki. Czas strawić może pyszne pamiątki na marmurze i miedzi ryte, lub niezasłużone oddać pogardzie: lecz co wdzięczność zapisała w sercach narodów, nad tém czas nie ma prawa, to w nich wiecznie żyie, to wspominać, to wielbić w szczęściu i nieszczęściu lubią, tém się chełpią, tém cieszą. —

O gdybym o Tobie dobry Królu mówił, iak będzie mówić potomność, dogodziłbym prawdzie, dogodziłbym własnemu i współczesnych świadków czuciu! Lecz twoia wstrzymuie mnie skromność, i w krótkich zamknąć każe słowach, cień raczéy i liczbę cnót twoich, niż ich pochwałę.

Podział doyrzałego wieku, doświadczenie iest późną człowieka nauką; doskonały atoli rozsądek, uprzedzaiąc go w ludziach niepospolitych, zastępuie mieysce iego. W dzieiach świata, w doświadczeniu wieków, w téy wielkiéy Królow i narodów xiędze, nie zaś w własnych pomyłkach i błędach, czerpa on pewne strzeżenia się ich prawidła, i w młodości doyrzałych lat posiada korzyści. Tak ledwie z opieki wyszedłszy FREDERYK AUGUST, dobroczynnym staie się domu i ludu swoiego opiekunem i oycem. Rozsądek i cnota, ta mądrość prawdziwa, siada wraz z nim na tronie, a pod iéy łagodném berłem, mieni się smutna rzeczy postać, wszędzie rządność i pomyślność panuie.

Ciężały iescze nad Saxonią klęski siedmioletniéy woyny, skarb był wycieńczony, obarczał ią dług niezmierny, uderzyła ziemię niepłodność, handel, rękodzieła, rolnictwo wymagały wsparcia, ruiny dźwignienia, wszystko rządności. Zgoła pię-

kna ta kraina, długą i ciężką znękana chorobą, biegłego potrzebowała lekarza, któryby ią do czerſtwości przywrócił. Spoyrzała na nię opatrzność litościwém okiem, i postawiła na tronie Monarchę, którego dobroczynna ręka, zgłębiła i zagoiła srogie te rany. Ona mu w kwiecie wieku udzieliła potrzebnéy do tego mądrości, ona uhartowała duszę iego stałością, ona oddaliła popędliwe wieku żądze, ona zamknęła ucho pochlebſtwu, i wybór cnotliwych poradców wskazała. O Boska Opatrzności! kiedyś ten cud, po tylu zbiegłych latach, świeżo dla nas wznowić raczyła; uzupełniy dobrodzieyſtwo twoie, uczyń, by czerstwość zdrowia w iak naydłuższym wieku towarzyszyła temu, który iego ma bydź sprawcą.

Nie będę ia się zagłębiał w drogi mądrości, któremi przez szczęśliwe panowania swego lata, doszedł FREDERYK AUGUST do zamierzonego celu; bo czuię, że to poszukiwanie przechodzi siły moie. Wszak kiedy biegły żeglarz, pewną ręką stéruie okręty po rozhukaném morzu, łódź słaba nie śmie puścić się w ślady iego, i błądzi po brzegu. Lecz skutek okazał, iak pewnemi były iego kroki. Zmieniła się postać kraiu, wszystko w nim ożywił nowy rzeczy porządek. Ci którzy go dawniéy znali, próżno w nim śladu klęsk szukaiąc, poglądali na niego z czułém zadumieniem.

Ci,

Ci, którzy po pierwszy raz widzieli, mniemali, iż uderzaiąca oczy ich rządność, stałém wieków była dziełem. Zgoła widoczna kraiu pomyślność, w oczach wszystkich zacieraiąc świeżych klęsk wiadomość i pamięć, przy historyi tylko okropne ich zostawiła świadectwo. A ieśli w śród swoiéy stolicy, gmach iaki niegdyś próżnemu przepychowi poświęcony, a przez FREDERYKA AUGUSTA użytkowi publicznemu oddany, w małéy i nieużytecznéy części uszkodzonym od woyny zostawił, dał w tém godną mądrości swoiéy ludziom przestrogę, zostawuiąc przy pomniku srogich klęsk woyny, uderzaiący przykład nikczemności przepychu.

Równym we wszystkiém rządność postępowała krokiem; pod iey ręką skarb wyniszczony stał się zamożnym. Okrzyczane kraiowe papiery, te atoli święte długi iego, bo publiczném zaręczone zaufaniem, iuż więcéy iak połowiczną ponoszące stratę, wzniosły się nad wartość swoię, i z taką o nie dobiiano się usilnością, z iaką niedawno pozbyć się ich szukano. Tak szczęśliwą przewagę w dość krótkim czasu przeciągu, nad publiczném mniemaniem wzięła rządność i dobra wiara cnotliwego Monarchy. Z tego źrzódła liczne na kray spłynęły błogosławieństwa. Ożywionemi zostały rękodzieła, handel do dawnego wró-

cił bytu, sztuka nagrodziła kopalniom Saſkim, niegdyś w drogie kruszce tak obfitym, to co im po części wycieńczona dłúgiém użyciem skąpiéy z łona swego wydawała ziemia. Ztąd te kosztowne i cudne machin wynalazki, które zmnieyszaiąc prace i koszta, podwoiły zysk i czynność, oddaiąc innym użytkom oszczędzoną pracę człowieka, to piérwsze kraiu dobro. W tych to podziemnych lochach, w tych głębokich ziemi wnętrznościach. wznosi się i góruie śmiały geniusz sztuki, i zadumieniem uderza. Tam się zewsząd zbiegaią na naukę obce narody, tam widzą, co może poiętność i praca człowieka, gdy niemi kieruie, gdy ie odżywia opatrzna rządzącego ręka.

Wsparte i zachęcone rolnictwo, napełniło publiczne spichlerze i składy, któremi w czasie niedostatku, hoynie szafowała niewidoma przez skromność, dobrodzieystwami widoczna ręka Monarchy. Niezrównana iego wspaniałość, w cięższych a świeższych czasach, takiemu użyciu z chęcią własne nawet poświęciła ubiory; tyle tylko ceniąc skarby, ile w potrzebie użytecznemi ſtać się mogły poddanym. Nie rozgłosiła chełpliwość niższą daleko iak kupno cenę w przedaży z zagranicy sprowadzonego zboża, w czasie srogiego niedoſtatku; bo tę ſtratę policzyła sobie za zysk, niebios godna cnota. Jéy to ręka gmach nie-

żmierny Hubertsburga, wśród ruiny, o iaką go przyprawiła woyna, sławny pokoiem, to siedlisko królewskiéy niegdyś i głośnéy po Europie wspaniałości, nie sobie, lecz kraiowi wróciła. Przestał tam Król prawdziwie wspaniały na sczupłym dla siebie domku, a pałac okazały chciał mieć obfitości składem, i ciężar zamienił w pożytek.

Lecz nie ieden ten z gmachów królewskich, stał się pięknym i użytecznym dla publiczności darem FREDERYKA AUGUSTA; szukał on starownie wszystkiego, co się tylko do pomyślności narodu iego przyłożyć mogło. W tym względzie uważaiąc nauki i sztuki, wspaniale ie w królewskie wprowadził podwoie. Im oddał nayozdobnieyszy w stolicy swoiéy pałac, letnim poświęcony godom. Tam widząc z jakim porządkiem, kosztem i okazałością, nie tylko zebrał i umieścił, lecz pomnożył publiczną księgarnią, i naypierwszym w świecie zrównał; przekonać się trzeba, że rządność iest prawdziwéy wspaniałości matką. Toż powiedzieć można o tych drogich, a szacownych starożytności zabytkach; o tych pięknych i wiecznych sztuki wzorach, które tam FREDERYK AUGUST iak w mieyscu prawdziwie ich godném, umieścił. A choć skromny napis oznacza tylko, iż ten dom iest nauce otwarty, głosi on, i głosić będzie wiekom, przemilczane szlachetnego dobroczyńcy imie.

Nie dość mu na tém było. Nabył w oddaloney krainie i w własném umieścił mieszkaniu zbiór starożytnych wzorów, które Rzym, Paryż, Florencyą i inne znakomite zdobią miasta, a to iedynie dla nauki ćwiczącey się w sztukach młodzieży. Skarb zaś drogi, ieden z naypierwszych w świecie zbiorów, mamiących cudów płótno ożywiaiącego pędzla, nic z niego niezachowuiąc własnemu upodobaniu, ani mieszkań ozdobie, całkiem publicznemu oddał użytkowi.

Cóż powiedzieć o tych licznych zbiorach historyi naturalney, Mineralogii, Fizyki, Mechaniki, Botaniki, zgoła dla nauk, sztuk, a nawet ciekawości, przez FREDERYKA AUGUSTA założonych, pomnożonych, urządzonych? Słusznie się niemi chełpi Drezno, bo niemi równa się pierwszym w świecie miastom. Czemuż wśród uczonego społeczeństwa wspomnieć mi tylko niektóre z darów iego dla nauk i sztuk przychodzi? Oto dla tego, że do innych czynów woła mię piękna życia iego osnowa, i nie wszystkie na iaw wystawiać, lecz zaledwie wskazać znakomitsze dozwala.

Sztuki pokoiowe są kraiu użyteczną ozdobą, sztuki woienne są iego obroną, i pod tych cieniem tamte wzrastaią i kwitną. Baczna na wszystko rządność opatrznego Xiążęcia, w miarę wzrostu pomyślności kra-

iowéy, pomnażała i doskonaliła obronę. pod iego rządem okrył się sławą waleczny naród Saski, on mu błogosławieństwa pokoiu, on w boiach zjednał chwałę.

Słuszném uderzony zadziwieniem, może mnie się kto zapyta: iakim sposobem, a raczéy iakim cudem ten Xiążę, który zniszczonego niedawno kraiu niezmierne opłacał długi, dźwigał ruiny, wspierał rolnictwo, pomnażał rękodzieła, doskonalił kopalnie, nauki i sztuki obdarzał, utrzymywał w latach niepłodnych obfitość; mógł przytém tworzyć zbroiownie, dawne wzmacniać, nowe wznosić szańce, siłę zbroyną pomnażać, i we wszystkich częściach woyskowości doskonały, lecz nader kosztowny zaprowadzić porządek? Odpowiem: Nieprzebranym iest skarbem mądrość cnotliwego, roztropnego i stałego Monarchy; iéy winna Saxonia tę powszechną rządność, która nas słusznie uderza; a byleby iéy pomyślna posłużyła pora, i my po niéy mamy prawo równych spodziewać się dobrodzieystw.

Lecz co więcéy iescze zadziwienia iest godnem, wśród tylu i tak hoynych nakładów, nie obarczał FREDERYK AUGUST samowolnie ludu swego podatkami; lecz te, które mu z chęcią składała Saxonia, gdy mogł zwracał poddanym. I tak, kiedy woyna Bawarska zagrażała Europie długim nie-

pokoiem, kiedy uchronić się iéy nie mogła sąsiedzka potężnych woiowników Saxonia, był przymuszonym żądać na nię od kraiu nowych posiłków, i te z łatwością otrzymał. Lecz iak tylko los pomyślny nad spodziewanie krótką ukończył tę woynę, zwrócił poddanym iuż złożony na nię podatek. W mniemaniu pewnie iego czyn ten był tylko dopełnieniem słuszności, lecz umiał ocenić rzetelną wielkość iego, wiek do podobnych czynów nieprzywykły.

Też prawości zasady władały polityką, co i rządem FREDERYKA AUGUSTA, i równie go za wzór obcym, iak własnemu wystawiły kraiowi. Zawsze wzgardy godna próżną odtąd iak pospolitą stała się w polityce obłuda, bo w znanych swych manowcach obłąkać (chyba gwałtem) iuż nie zdoła. O iak szlachetnieyszą, o iak zręcznieyszą przy świetle i stałości iest w polityce dobra wiara? to zbawienne prawidło, bieg cały życia FREDERYKA AUGUSTA zatwierdza, i do naśladowania rządzącym podaie.

Blisko w czterdziestoletnim panowania iego biegu, zmiennieysza iak kiedy rzeczy ludzkich koléy, prawie całkiem zmieniła postać Europy; a w ostatnich lat kilkunastu przeciągu, więcéy wielkich zgromadziła zdarzeń, niżeli ich liczą zeszłę

historyi teraznieyszéy wieki. Należał do wszystkich FREDERYK AUGUST, nie tylko iako naczelnik mocarstwa, które czyniąc rządnym, szanownym uczynił; lecz iako Xiążę, któremu publiczne i domowe cnoty powszechnego w Europie szacunku zjednały przewagę, i którego równie użyteczuéy przyiaźni, iak chlubnego poszukiwano zdania. Należał mówię do tych wielkich zdarzeń FREDERYK AUGUST; lecz tak należał, że nietylko w spokoynieyszych czasach, ale w srogich burzach rozhukanych ludów żądzy, kiedy wszystko walić się, lub nową brać postać zaczęło, on własnéy dochował. Niezmienne umiarkowanie, cnota i dobra wiara iego przetrwały tę okropną nawałność; a ocaliwszy od niéy Saxonią, nakoniec do szczęśliwego doprowadziły ią portu, pod pewną opieką naywiększego z ludzi, co nieograniczonym geniuszem i niezwyciężoném ramieniem, wstrzymał i uśmierzył tę światu zagrażaiącą wyuzdanych człowieka namiętności powódź, i nowy Herkules zwalczył stugłówną nierządu Hidrę.

Do historyi należy w całéy swoiéy obszerności ten niezmierny czasów naszych obraz, który może więcéy iescze wieki przyszłe, iak obecnych iego świadków zadziwi; bo wezmą one pod zimną rozwagę te dziwne a niezliczone zdarzenia, co na-

szę w raptownym swym biegu unoszą. Wyſtawi on wśród tylu klęsk ludzkości piękny widok FREDERYKA AUGUSTA, zawsze im zapobiedz, zawsze ie oddalić, zawsze ulżyć szukaiącego, iakby promień czystego niebios światła, iaśnieiący wśród okropnéy burzy. Lecz znayduią się w tym wielkim obrazie dwie epoki, tak iemu i nam właściwe, że mi ich przemilczéć niewolno. Jedna, w któréy go Polska za Pana mieć żądała, a los go iéy pozazdrościł; druga, w któréy dogadzaiąc życzeniom naszym, oddała nam go Opatrzność.

Kiedy się Polska spoſtrzegła, że ginie długim nierządem, wezwała iednogłośnie na tron nayrządnieyszego z Monarchów. Rzadkie cnoty i przymioty iego, wszak były iedynym bodźcem i doradzcą do tego bezprzykładanego wyboru. Zginęła atoli Polſka, lecz nie zginęła bez sławy; bo ten wybór, bo ta chęć rządności, uzacniła iéy upadek. Nie przyozdobiły tronu Królow naszych cnoty krwi ich dziedzica; lecz to samo do niego wezwanie dodało tę nową cnocie zaletę, iż iest mocną, w zepsutym nawet wieku, ludzkie zniewolić umysły, podbić serca, i bez gwałtu rozciągnąć panowanie swoie, nad wolnym, ogromnym i bitnym narodem.

Zdawało się, iż w tym doszedł FREDERYK AUGUST naywyższego stopnia prze-

wagi, iaką cnoty dadź mogą, kiedy świeże nauczyło nas zdarzenie, iż czekał ich wyższy iescze stopień sławy. Nie tylko bowiem one okryły Saxonią od pewnéy zaguby, nietylko dawne iéy pomnożyły zaszczyty; lecz tak zniewoliły umysł i serce wspaniałego zwycięzcy, że te wszystkie dary niedostarczaiącemi osądził. w zamian przyiaźni FREDERYKA AUGUSTA. Widząc w tym dla siebie nowe źrzódło chwały, a dla nas błogosławieństwa i nagrody, rozszerzył panowanie cnoty, i oddał nas pod iéy oycowską a zdawna wzywaną opiekę. Otoż naywiększy z ludzi, co miotaiąc iedną ręką mściwy grom woyny, drugą nie tylko od iéy okropności ocala prawość, lecz własnym wieńcząc ią laurem, dla dobra ludzkości na nię przelewa woyny korzyści! Otoż NAPOLEON Wielki wskazuiący światu i wiekom, iak cnotę cenić należy!

Po nadanym Europie pokoiu, odwiedzaiąc ten tryumfuiący bohatyr w własnym iego domu FREDERYKA AUGUSTA, dał mu nowy rzadkiéy przychylności dowód. Osobista znaiomość pomnożyła z sławy powzięty ku niemu szacunek, i na nim ugruntowanéy ścisnęła węzeł przyiaźni. Przyiął go czuły Monarcha z tą uprzeymą wdzięcznością, co iest szlachetną pięknéy duszy cechą; wraz z tą królewską

wspaniałością, którey nieraz dał świetny dowód, kiedy się do niego zjeżdzali, kiedy u niego gościli pierwsi świata Mocarze.

Wspaniałą ieſt rządność prawdziwa, oszczędza nie skąpi, nie mylnemi lecz szlachetnemi są we wszyſtkiém iéy rachuby. Nadała ona przyzwoitą okazałość dworowi monarchy, który acz go tylą przyozdobił cnotami, i osobistéy że tak powiem dodał mu godności, czuł wszelako, że nakazaną iest Królom (towarzyszka tronu) okazałość, i zbawiennym przykładem utrzymał ią na dworze swoim, kiedy w innych niknąć zaczęła. Nie dozwoliła mądrość zgasnąć blaskowi, co uderzaiąc oczy ludu, myśl iego zniewala. Jakoż czyli liczbę, czyli dobór, czyli porządek, czyli świetność, dworu iego uważać będziemy, znaydziemy i w nim wzór bez przepychu wspaniałéy rządności.

Jest to doświadczoną prawdą, iż ludzie zwykle idą za przykładem monarchów, mianowicie zaś dworscy, którzy w bliższém naśladownictwie, widzą pewną podobania się drogę, przysposabiaiąc iakby za wzór doskonałości, złe lub dobre panuiących nałogi. O szczęśliwy dworze Saski, co masz ciągle przed oczyma przykład życia, równie domowemi iak publicznemi przyozdobionego cnotami! Z tak czyſtego

źródła spływa na ciebie, ta przykładność tobie właściwa, ta piękna moralności cecha, ta prawdziwa godność, ta wyższa iescze świetność nad okazałość twoię. Ty idąc przykładem kochanego Pana, ty nim szanowny, (zamiast zapowietrzonych, iak ie zdawna zowią dworskich obyczaiów) upowszechniasz w narodzie domowe cnoty iego, szerzysz ie, i że tak powiem ludowi do naśladowania podaiesz. O godny zazdrości narodzie! który w cnotach Króla Twego znayduiesz nie tylko powszechnéy, lecz i prywatnéy pomyślności zasady! Bo kiedy rząd Jego nadaie ci szczęście publiczne, przykłady domowego uczą.

Jakóż, czyli w FREDERYKU AUGUSCIE wzór męża, oyca, brata i pana uważać będziemy, czyli nas zastanowi pobożność, pracowitość, stałość i słodycz umysłu iego, czy uderzy nauka, roztropność, znaiomość rzeczy i ludzi, czy pełna uprzeymości powaga? znaydziemy wszędzie, a nawet w zabawach iego, rzadki zbiór zdobiących równie Króla iak człowieka przymiotów. Sama ich liczba skromne mi niektórych tylko dozwalaiąc wspomnienie, uczy, że wielu innych przemilczenie, iest wymownieyszą ich pochwałą, niżby były słowa moie.

Wyższą iest nad wszelką wymowę FREDERYKA AUGUSTA pobożność; cno-

ty iego są iéy nayrzetelnieyszą zaletą, a ściste dopełnianie iéy obrządków, buduiącym przykładem. Córka niebios, prawdziwa i nieuprzedzona pobożność, matką ieſt cnót wszystkich; ona zdobiąc niemi przemiiaiące życie człowieka, lepszego wieczne gotuie mu nagrody, kiedy z śmiertelnéy wyzuta powłoki, wraca cnota do niebios, skąd iéy początek.

Miłym to iest i pocieszaiącym dla ludzkości widokiem, patrzeć na Xiążęcia, który dzieląc czas i troskliwość swoię między ludem a domem własnym, żyie wśród niego, iak żyie w zaciszu ustroni, dobry oyciec familii, iedynie zaprzątniony słodkiém o iéy szczęśliwość staraniem. W tych to tkliwych męża, oyca i brata związkach, wśród familii, co cnoty iego równie kochać i szanować, iak naśladować umie, i w ich nieustannéin dopełnianiu nieodstępne pędzi z nim lata; w tym przykładném siedlisku pobożności, dobroczynności, zgody, przywiązania i pokoiu, znayduie FREDERYK AUGUST ulgę ciężkich Monarchy trudów, i godną serca czułego słodycz, w szczęściu naydroższych sobie osób, którym się otacza, i którego iest sprawcą. Dzieli go dwór iego, bo któż nad niego lepszym ieſt panem, kto nieuprzedzeńszym w wyborze, słusznieyszym w nagradzaniu, pamiętnieyszym zasług, (i smiem choć

o królu powiedźieć) wdzięcznieyszym? Komuż należna u dworu iego chybiła nagroda, a raczéy kiedyż rozciągnięta nie była do potomſtwa lub krewnych? Mówcie o tym wy wdzięczni Polacy! coście długie lata na dworze iego spędzili, i w Panu oycowskiéy zawsze doznali dobroci! Rad odwołuię się do rodaków świadectwa, bo z iednéy strony chlubném to dla nas mniemam, że taki Xiążę, nieiednego z Polaków godnym dworu i zauſania swoiego osądził, z drugiéy drogo cenię ten dowód przychylności iego, ku narodowi naszemu.

Rozciąga się dobroć iego, gdzie tylko dosiągnąć może, i słusznie powszechną nazwać ią należy; ma w niéy niedola zapewnione wsparcie. Nie mówię tylko o sczodrobliwości ku ubogim, co w skryte nawet niedoſtatku potrzeby wchodzić umie, lecz o téy tkliwéy serca dobroci, co wszelkie słodząc cierpienia, szafuie w utrapieniu pociechy, w chorobach kosztowne zasilenia, i równie oycowskiém sercem, iak królewską ręką, léczy ciężkie ludzkości blizny.

Nie odpycha powaga iego ludu, od którego iest kochanym. Lubi dobry oyciec patrzyć z bliska na dzieci sczęśliwe; otwarty iest im przystęp, okazałych dworu zabaw; ciśnie się lud obyczayny w zamkowe podwoie, ile razy przy świątecznym ob-

chodzie, z bliska widzieć Króla swego może; pogląda na niego z tém poszanowania, z tym przywiązania i wdzięczności wyrazem, co dla serca czułego nowym zawsze, bo zawsze tkliwym iest widokiem.

Lubią żyć z naturą ludzie niepospolici, któréy głos dla wielu niemy, mówi do nich tak wymownie; lubią wieyską ustroń, gdzie się do niéy zbliżaią. Tam myśl ich wolnieysza ogarnia iéy cuda, tam umysł karmi się ich wzorami, tam z bliska patrząc na kraiu i ludu wieyskiego potrzeby, często miastom nieznane, zaymuią się niemi; a spokoyność sprzyia dobroczynnéy ich rozwadze. Tak znaczną część roku pędzi na wsi FREDERYK AUGUST. Nie ciągnie on tam za sobą wspaniałości ciężaru, ani wznosząc gmachy niezmierne, miasta na wieś nie przenosi; nie trwoni skarbów, by walczył z niewdzięczną naturą, i naśladował przymusem niezrównaną iéy ozdobę. Jéy ręka wskazała mu piękne Pilnic położenie, które on, idąc za iéy natchnieniem, przyozdobił z tym wdziękiem, z tą prostotą, z tą łatwością, które smaku dobrego pewną są cechą. Tam nie tylko ciągła pracowitość iego większą część czasu dobru narodu poświęca, lecz i krótkie zabawy chwile użytkowi oddaie. Pod iego kwitnie okiem, iego prawie hodowany ręką, zbiór

rzadki ziół, roślin i kwiatów, ona gromadzi i składa skarb botaniczny, piękny dar dla nauk biegłego w nich Xiążęcia.

Obszernemi są znaiomości iego, bo w naukach znayduie to upodobanie, którego szuka szlachetny umysł iego w tém wszyſtkiem, co zdobi i użyteczném czyni życie człowieka. Stąd acz skromne zawsze, gruntowne i pewne o wszyſtkim zdanie iego, łatwa i nauczaiąca mowa, bo nic dla niego obcym, nic nowym nie iest, a doſkonały rozsądek nigdy mu między prawdą a błędem wahać się nie pozwala, i fałszywą rzeczy uwodzić się poſtacią

Z rozlicznych znaiomości FREDERYKA AUGUSTA, iednę tylko wymienię, któréy mi się pominąć Polakowi wśród Polaków nie godzi; tę mówię narodową znaiomość iego oyczyſtych rzeczy naszych, i Polskiego ięzyka, co w nim wyiawia potomka Królów naszych, przeznaczonego od Opatrzności do panowania nad nami, a nadto społeczeńſtwu naszemu równie biegłego sędziego, iak dobrotliwego wskazuie opiekuna.

Jakoż zjednały iuż narodowe zasady Towarzyſtwa Przyiaciół Nauk, chwalebne iego uſtalenie przez dobrego Króla, którego ia w tym dniu świątecznym wspo-

minaiąc z woli Waszéy, publiczne i domowe cnoty, a w nich nad wszystko zdobiącéy szukaiąc prawdy, znalazłem to rzadkie przy pochwale zaufanie, iż śmiało do współczesnych i potomnych mowy moiéy sędziów wyrzec mogę. „Nie iest wiernieyszém wyobrażeniem, acz biegłą wydany ręką, wizerunek FREDERYKA AUGUSTA, którym wdzięczność i poszanowanie na dniu dzisieyszym przyozdobiły ten nauk przybytek, ani medal, który wiecznie iego poświęcacie pamięci, iak iest mowa moia wiernym acz słabym rysem serca i duszy Jego."

3.

MOWA

Na pochwałę Jana Kochanowskiego, na posiedzeniu Towarzystwa Królewskiego Przyiaciół Nauk czytana dnia 10 Listopada 1808. przez Juliana Ursyna Niemcewicza, Sekretarza Senatu, Członka Towarzystwa.

Obyczaiem to było wszystkich wieków i wszystkich Narodów, rocznice wielkich zdarzeń, pamiątki znakomitych ludzi, uroczystym poświęcać obrządkiem. Kapłani ludu wybranego od Boga, ustaw tych, pierwszy zostawili nam przykład, kiedy w przeznaczony dzień, za wzniyściem bieleiącey się zorzy, odgłosem trąb zwoływali lud do Swiątyni, by obchodzić pamięć dnia, w którym Bóg na górze Synai zakon swóy oddał w ręce Moyżesza. Poźnieysze narody, przeięły te tkliwe, te ważne obrządki: obchodzili Rzymianie pamięć Romulusa, Rema; Ateńczykowie, Tezeusza; Epaminondesa, Tebanie. I w dzieiach naszych podobnež widzimy przykłady; ostatnie 3go Maia, które każdy z nas pamięta, ustało z przerwaném pasmem istności i nadziei

naszych. Wszędzie ustawy religiyne, ustawy polityczne, Towarzystwa uczone, uroczystości narodowe na pilném miały baczeniu. Podzięki Bogu za odniesione zwycięztwa, tryumfalne Bohatyrów wjazdy, pogrzebowe nakoniec ludzi zasłużonych pochwały, wszystko do tego zmierzało celu, by dobroczyńcom narodów publicznie okazana wdzięczność, by uroczyste pamięci ich uczczenie, wzbudzały w następcach naśladowania ich żądzę, by nakoniec przywodząc oddane przez nich narodowi usługi, uwielbiaiąc ich świetne, ich znakomite czyny, wzniecały w sercach tę, iż tak rzekę, narodową pychę, to przekonanie o własnéy swéy wartości, które tak silnym są bodźcem do wszystkiego, co iest wielkiém, co iest cnotliwém.

Towarzystwo Królewskie Przyiacioł nauk, postępuiąc śladem tych starożytnych ustaw, nie iuż pierwsze narodu naszego początki, nie głośne przodków naszych zwycięstwa, lecz skromnieysze, właściwsze dzisieyszéy doli naszéy obchodzi pamiątki, obchodzi uroczyste wspomnienie tych mężów, którzy zasłużyli na wdzięczność Polaków, iuż to przez wielkie odkrycie, przez g dne dzieiów narodowych pisanie, iuż to przez wydoskonalenie ięzyka, iuż nakoniec przez cześć i hoyne wsparcie, które ludzie wysokich dostoieństw, obfitych dostatków, oddawali naukom.

Zgromadzaiąc się pierwszy raz w tém mieyscu publicznych posiedzeń naszych od chwili, w któréy Nayiaśnieyszy Król Pan Nasz Miłościwy raczył nas nadaniem swoiém upoważnić i ustalić, w tém mowię mieyscu darowaném, ozdobioném przykładną i obywatelską hoynością zacnego z miar tylu Prezesa naszego W. JX. Staszica, postanowiło Zgromadzenie Królewskie oddać hołd winny tym wielkim i zasłużonym Mężom, których posągi widzicie przed sobą.

Słyszeliście iuż z wymownych ust kollegi mego obraz cnót, hołd winnéy wdzięczności dobremu i cnotliwemu Monarsze, który nam panuie, który Towarzystwo to swoiém nazwać raczył; usłyszycie wiescze natchnienia, wzbiiaiące się z Kopernikiem w ten poczet świateł niebieskich, którym on pierwszy nieodzowne przepisał prawa; usłyszycie pochwały Kromera, Kapłana, Dzieiopisa, statysty; nakoniec Andrzeia Zamoyskiego, który w zepsutych czasach żył nieskażonym, którego księgę praw, odrzuconą przez współczesnych, usprawiedliwi wdzięcznieysza i oświeceńsza potomność. Na mnie spadł obowiązek mowienia wam o Janie Kochanowskim, o pierwszym Rymotworcy w ięzyku Polskim, o mężu którego cnoty obywatelskie i domowe tak czynią lubym, którego gładkie, wyniosłe i wdzięczne rytmy tylu były pokoleń rosko-

szą i chlubą, którego dowcip i przymioty, iak łatwo, iak słodko iest sercu czcić i smakować, tak trudno błahéy zdolności godnie uwielbiać i sławić. Przecięż wielkość sama przedmiotu wspierać będzie me siły. Zycie iego spokoyne i cnotliwe; przymioty duszy tak lube, dowcip na przemiany tak buyny, wyniosły, tkliwy, wesoły, szczęśliwość wieku, w którym żył, tłum sławnych i znakomitych ludzi, ubiegaiących się o przyiaźń iego, cały nakoniec bieg życia Kochanowskiego, bez kwiatów krasomowstwa, powiedziany w prostocie, oboiętnym Polakowi bydź nie powinien.

Jan Kochanowski herbu Korwin, urodził się w wiosce oyczystéy Sieczynie w roku 1532. W dziecinnym wieku straciwszy Oyca, został pod opieką matki Anny z Białaczewa Odrowążownéy, starożytnością domu i cnót rzadkich znakomitéy matrony. Ta zatrudniona iedynie wychowaniem sześciu pozostałych synów, widząc w Janie, o którym mowa, dowcip i zdolność, przyszłą iego rokuiących sławę, naprzód do szkół kraiowych, późniéy dla dalszego wydoskonalenia się w naukach wysłała go do Francyi, gdzie przez siedm lat ćwiczył się w Filozofii, ięzykach łacińskim, greckim i innych; w tenczas poznał się z sławnym wieku owego Poetą Ronsardem, iak świadczą te wiersze Elegii 8 księgi III.

Hic illum patrio modulantem carmine plectro.
Ronsardum vidi.....

Smierć ukochanéy matki przymusiła go porzucić Francyą, o czém tak wspomina:

Et Liger et Rhodanus nostrum sensere dolorem,
Cum linquenda mihi Gallica regna forent.
Sed domus infelix utroque orbata parente,
Clara me in patriam voce vocabat humum.
Elegia 8 Libr: XIV.

Nie doczekała szanowna Matrona naytkliwszego dla serca Matki uszczęśliwienia: nie słyszała trzech synów szerzącéy się sławy: Jana, o którym mowa; Piotra, który był kawalerem Maltańskim i we Włoszech za życia iescze *Tassa Jerozolimę* wyzwoloną przełożył; Andrzeia nakoniec, który nam zostawił tłumaczenie *Eneidy*.

Ułożywszy Jan sprawy osierociałego domu, wyiechał do Włoch. Słynęła wtenczas nad inne Akademiia Padwańska, gdzie młodzież Polska udawała się ostatnie nabywać wydoskonalenia pod sławnemi w téy szkole mistrzami. Dowcip Kochanowskiego, biegłość iego w naukach, słodycz w obcowaniu, zjednały mu szacunek u obcych i swoich; między pierwszemi, w ścisłą wszedł przyiaźń z sławnym przez dzieła

swe Robertelem i Manucyuszem; między ziomkami, z Janem Zamoyskim, Mieleckim, Firleiem, Andrzeiem Patrycyuszem, Stanisławem Fogelwerkim, Łukaszem Gornickim i innemi. Rowność wieku, skłonności zatrudnień zatarły nierowność maiątków: przyszły Maxymiliana pogromca, i spokoyny Czarnego lasu mieszkaniec, nieprzewiduiąc sławy, która obudwu czekała, gdy na brzegach Erydanu bogacili umysły swe nauką, unosili się nad Wirgilim i Homerem, iuż w tenczas pierwszy sposobił się do boiu i zwycięstwa, drugi się uczył iak opiewać zwycięſtwa. Przyiaźń obudwóch powzięta w młodości, trwała przez resztę życia.

Nabyta za granicą sława, poprzedziła powrót Kochanowskiego do oyczyzny. Filip Padniewski Biskup naówczas Krakowski i Kanclerz W. Kor: słysząc o wielkich iego pochwałach, wziął go do dworu swego, a stamtąd wkrótce Zygmuntowi Augustowi za Sekretarza polecił.

Jak w innych Europy kraiach, tak też i na dworze Polskim, ięzyk łaciński był na ów czas ięzykiem dyplomatycznym, używanym zawsze w publicznych sprawach i pismach. Doskonałość Kochanowskiego w tym ięzyku, styl iego gładki, zwięzły, i iasny, coraz bardziêy zalecały go Królowi,

pomnażały wzięcie iego u swoich, sławę u obcych. Oprócz obowiązków domownika Królewskiego, pełnił Kochanowski i obywatelskie powinności, zasiadał na Seymie w kole rycerskiém, i często w obcych używany był poselstwach.

Zdaie się, iż w czasie bytności swoiey na dworze Królewskim, pisał Kochanowski miłosne Elegiie w łacińskim języku, iak świadczy początek Elegii XIII. Lib: I. *Urbs invisa vale.....* Jeżeli w wiośnie dni swoich na gęśli Tybulla i Propercyusza nócił on miłości ponęty, w wieku doyrzalszym śmiałą ręką chwyciwszy Horacego lutnię, mową wiesczka Rzymskiego, iak ów, opiewał swego Augusta, i tych wielkich mężów, którzy wiek swóy wsławiali. Rzadkiéy są piękności Elegiie iego na śmierć Jana Tarnowskiego, do Myszkowskiego, Firleia, Radziwiła, etc. etc.

Tyle zdatności, tyle prac i usług niechciał ani Król, ani Kanclerze iego Padniewski i Myszkowski bez nagrody zostawić. Obadwa Biskupi mianowali go do duchownego stanu, iuż to przez osobistą przyiaźń, iuż przez gorliwość o dobro publiczne, by do pierwszych dostoieństw otworzyć drogę tak rzadkim talentom i cnotom; lecz próżne były nalegania Królewskie, próżne pobudki przyiaźni. Umysł Kochanowskiego, niechciwy dostoieństw i bogactw, w rze-

tełnieyszém dobru uszczęśliwienie swoie zakładał. W Elegii X. Lib: III. tak mówi o sobie do Myszkowskiego:

Non grege servorum, neque pictis conspicuum armis,
Sed cythara Phoebi, Pieridumque choro,
Queis ego me jacto, et queis tantum glorior unus,
Quantum aureo, aut priscis alter imaginibus.

Oddawna na złotych Zygmunta podwoiach wśród przepychu dworskiego, wzdychał on za wsią, spokoynością i muzami; iakoż złożywszy w ręce Króla i urząd swóy i to świeckie opactwo, które mu Myszkowski ofiarował, do oyczystéy dziedziny w cienie Czarnegolasu schronił się.

Życie człowieka, który się zupełnie poświęcił naukom, nie wystawia tych nadzwyczaynych wypadków, które budzą ciekawość, umysł i czucia nasze poruszaią gwałtownie. Życie iego nie iest hucznym, i wywracaiącym potokiem, podobnieysze raczéy do strumienia, który z skromnego nie wybrzeżaiąc łoża, ciecze spokoynie, napawa i zażywia pobliskie rośliny i kwiaty; żadną niezmarszczony burzą, posuwa swe wody do téy mety, do tych oceanu przepaści, w któréy się i szumne potoki, i ciche strumienie zarówno gubią.

Podobny spokoyności obraz wystawia nam Kochanowski od chwili, w którey burzliwe wielkiego świata porzuciwszy życie, na łonie ulubioney żony, otoczon tkliwém wzrastaiących dzieci gronem, w poczcie dobranych przyiaciół, cały oyczystym poświęcił się muzom. Na skromném oyców swoich uyrzał się dziedzictwie, z jaką radością zaczyna Elegiią, szczęśliwość życia wieyskiego wielbiącą!

Patria rura colo: nunc fallax aula valebis.

Teyto wieyskiéy zaciszy, tèy spokoyności niezmęczonego niczém umysłu, winni Polacy te wyborne dzieła, któremi gieniusz Kochanowskiego, i ięzyk i literaturę naszę zbogacił. Czas przeznaczony posiedzeniom Towarzystwa, boiaźń bym uwagi waszéy nie znużył, nie pozwalaią mi rozciągać się, ileby należało, nad Kochanowskiego dziełami. Wyliczyć iego piękności, wytknąć błędy, pokazać co on dla Poezyi Polskiéy uczynił, co uczyniono po nim, pożyteczną nader dla młodzieży naszéy byłoby rozprawą.

Samo atoli czytanie dzieł Kochanowskiego, o niezaprzeczonych przekonywa nas prawdach, że Kochanowski ięzyk nasz wydoskonalił, zbogacił; że pierwszy poezyi naszéy dał miarę, gładkość i tok, nakoniec, że nic od poprzedzaiących autorów

Polskich nie wziąwszy, sam stał się następnym przykładem i wzorem. Mieliśmy przedtém znakomitych w łacińskim ięzyku pisarzy, w prozie nawet oyczystéy słynęli Ocieski, Warszewicki, Czarnkowski; lecz w rymotworczém pisaniu, co za różnica między Mikołaiem Reiem, a Kochanowskim! Ledwie nierównocześni w dziełach, zdaie się że ich przedzielaią wieki. Rey dowcipny, wesoły, mało winien wychowaniu, mniéy iescze pracy, lecz wszystko prawie téy naturalnéy, téy snadnéy zdolności, które bez braku tworzą obficie: w pismach iego, iak na nieuprawnéy roli, nadobne kwiaty, zielskiem i gęstym zagłuszone chwastem, ledwie gdzie niegdzie widzieć się daią, sama nowość stała się zaletą: dzieła iego w swym czasie więcéy były wielbione, niż roztrząsane i sądzone. Kochanowski do równych, iak poprzednik iego, z natury zdolności, przydał głęboką naukę i doskonałą znaiomość Autorów łacińskich i greckich. W ich to dziełach nabrał smaku, nabrał téy tkliwości na harmonią, którą pierwszy w rym Polski przelać usiłował, i dokazał. Któż nie postrzeże, iak wiele wyrazów, iak wiele obrotów łacińskich i greckich, ięzykowi naszemu właściwemi uczynił? Obok tych pochwał, dla ostrzeżenia ćwiczącéy się w Rymotworstwie młodzieży wyznać należy, że dzieła Kochanowskiego nie wszędzie za wzór gładkości

i dobrego gustu brane bydź powinny; obok mocy i wyniosłéy szlachetności, nieraz niedbalstwo, niskie wyrazy, nieraz zbyt pospolite rymy widzieć się daią; lecz ten co pracował bez przewodnika, ten co był pierwszym, doskonałym we wszystkiém bydź nie mógł: przecięż weźmy we Francyi Marot, Baif, Ronsarda nawet, którego sam wspomina, porównaymy ich rymy z rymami Kornela, Rasyna, Woltera; pierwsi, ledwie zrozumianemi będą; przeciwnie, weźmy dzieła Kochanowskiego, i tych co we dwa wieki pisali po nim, iak widoczne przy Kochanowskim znaydziemy pierwszeństwo? A tak wtenczas, gdy inne narody oyczystą mowę wywodziły z barbarzyństwa, ięzyk Polski iuż był wydoskonalonym. Jan Kochanowski pierwszy w poezyi naszéy stanowiąc prawidła, pierwszy rozmaitych w rymowaniu szukaiąc sposobów, ieżeli wybrał piękne i doskonałe, mogł też natrafić na nieprzyzwoite i poślednie. Probował miar wszystkich, pisał wierszem bez kadencyi, pisał ośmio, dziesięcio, iedynasto, dwunasto, trzynasto i czternasto sylabowym wierszem, z rozmaitém przecięciem. Tak naprzykład Psalm XVIII. ieden z naypiękniéyszych, Kochanowski w trzynasto sylabowym wierszu położył cezurę na sylabie osméy, co nieprzyiemną wcale sprawuie harmoniią. Powtarzam raz iescze, utorowanéy przed sobą nieznaiąc drogi, sam szu-

kaiąc iéy, szedł nieraz manowcami, i dlatego niedziw, że błądził. Lecz błędy te iluż opłacone pięknościami! bo z Dawidem wielbi Naywyższego potęgę i dobroć, czy opiewa Bohatyrów, czyli odmieniaiąc ton lutni, nóci słodkiéy przyiaźni, wszędzie wyniosły i tkliwy. Co za łagodność i harmoniia w tym Psalmie:

Ty nocną rosę na suche zagony,
Spuszczasz, i wczesny descz nieprzepłacony;
Ty błogosławisz nieprzeliczonemu
Płodu Ziemskiemu.
Rok wszystko rodny, wieniec znakomity
Niesieć na głowie twoią łaską wity,
A gdzietykolwiek stopę swą położysz,
Obfitość mnożysz.
Pustynie kwitną, góry się raduią,
W polach stad mnóstwo: zbożem obfituią
Niskie doliny, a pełen nadzieie
Oracz się śmieie.

W następuiącéy modlitwie o descz, gdzie harmoniia wiersza łączy się z wysokością myśli, w tych mówię wierszach oryginalnych, Kochanowski zrównał Dawida:

Dawco wszelkiego dobra, ty Panie przedwieczny!
Tobie ziemia spalona przez ogień słoneczny,
Modli się dżdża, i smętne zioła pochylone,
I nadzieie oraczów, zboża upragnione,
Scisniy wilgotne chmury świętą ręką swoią,

A one suchą ziemię i drzewa napoią,
Ogniem zięte: o! który z suchéy skały zdroie
Niesłychane pobudzasz, okaż dary swoie.
Ty nocną rosę spusczasz, ty dostatkiem hoy-
nym
Zywéy wody dodaiesz rzekom niespokoynym.
Ty przepaści nasycasz i łakome morze:
Stąd gwiazdy żywność maią i ogniste zorze.
Kiedy ty chcesz, świat wszystek powodzią
zatonie;
A kiedy chcesz, od ognia iako pióro spłonie.

Blisko lat trzechset, iak rymy te pisane były; patrzmy, iak daleko pod piórem Kochanowskiego wydoskonalił się ięzyk nasz; weźmy pisarzy ówczasowych innych narodów, oprócz Włochów, żaden z nim co do czystości ięzyka, w porównanie iść nie może.

Że Kochanowski dał pierwszy Rymotworstwu naszemu nieznane dotąd i wdzięki i gładkość, było to skutkiem wyższości gieniuszu, wychowania, pracy, obcowania z ludźmi wielkimi, wrodzonéy nakoniec zdatności, lecz że talentów swych ku cnotliwym tylko i szlachetnym używał zamiarom, było to dowodem iasnego rozsądku, który wie co cenić; tkliwego serca, które wie co miłować należy. Wpośród pochwał, których mu nie odmawiano za życia, które mu wdzięczna oddaie potomność, nienaypoślednieyszą iest ta, że był Poetą

prawdziwie narodowym, że był Poetą obywatelem, że we wszystkich pieniach iego widać miłość Oyczyzny, uniesienia się nad cnotą i męſtwem, ohydę i wzgardę dla wyſtępków, gnusności, dla wszystkiego, co było niegodném imienia Polskiego.

Przekładał Kochanowski domową spokoyność nad doſtatki i dostoieństwa wysokie, w skromnéy atoli zaciszy swoiéy czuwał obywatelską troskliwością nad losami lubey oyczyzny, cieszył się iéy pomyślnością, nad przeciwnemi ubolewał przygody. Czyli to w radzie, czy w boiu, przeważne są wiesczka pienia nad sercami współziomków. Kto brzmieniem złotéy lutni umie rozdwoione poiednać umysły, kto tysiące hufców męstwem i miłością oyczyzny zapalić może, tyle czyni, iak gdyby sam i radził i walczył. Kiedy Sparta upadała iuż pod przewagą nieprzyiaciół, kiedy zrażony Lacedemończyk iuż pierzchał wszędy, przyszedł wiesczek Tyrteusz, a rymami swemi w potrwożone serca nowe wlewaiąc męſtwo, Spartę ocalił. Wiedzieć, iak rządzić uczuciami serca ludzkiego, umieć namiętnościami iego władać, iest iedną z pierwszych umieiętności wielkiego człowieka. Widzieliśmy w tych krwawych zapasach spiknionéy Europy przeciwko sprzymierzeńcom naszym, widzieliśmy kto wygrywał, czyli ten co gorącą wymową,

wspomnieniem lubéy oyczyzny, nadzieią nieśmiertelnéy chwały, wpośrod hucznych woiennych odgłosów spieszył do walek, czyli ten, co zimne trzody swoie na rzeź w milczeniu prowadził.

Wszystkie za życia Kochanowskiego ważne w Polsce zdarzenia, naznaczone są rytmami iego, iuż to w łacińskim, iuż w Polskim ięzyku. Kiedy osierocieli po ostatnim z krwi Jagiellońskiéy Zygmuncie Auguście Polacy, długo w wyborze Króla wahali się i dwoili, Kochanowski, piękną w łacińskim ięzyku odą zachęcał ich do iedności. Godne są uwielbienia wiersze iego do Henryka Walezyusza wyrzucaiąc mu opieszałość w przybyciu do kraiu, niemniéy i szósta oda *in Conventu Varsaviensi*, w czasie dwoiących się na Elekcyi umysłów między Maxymilianem i Stefanem Batorym; téy choć część przytoczę.

Musarum et clari cultor Appolinis
Cœsarne imperitet Sarmatiæ potens,
An fortem maneant sceptra Batoreum,
Non sum sollicitus nimis.
Quemcunque ille Deorum atque hominum parens,
Unus regna manu qui tenet omnia,
Augusti in solium sustulerat, meæ
Prosper sit Patriæ precor.

Spełniły Nieba życzenia Oyczyzny, i wieszczka naszego śluby, oddaiąc berło Polskie naywalecznieyszemu z Królów Stefanowi Batoremu. Świetne iego zwycięstwa, rozciągłe podbicia, ostatnie upokorzenie dzikości i dumy Moskiewskiey, ileż nie dostarczały treści pieniom obywatela i wieszczka! Śpiewał na przemiany wzięcie Połocka, podbicie Inflant, tryumfalny nakoniec zwycięzcy powrót, otaczaiące go woiowników orszaki, głośne ludu okrzyki, naród cały tonący we łzach radości. Nie tylko Król Stefan, wszyscy co uczestnikami byli trudów iego i zwycięstw, żyią dotąd w nieśmiertelnych Kochanowskiego rytmach. Opiewał on te weselne w Krakowie gody, na których w nagrodę tyle dzielności i usługi, Batory Synowicę swoię Gryzeldę, z wielkim Zamoyskim wiecznemi spoił śluby, wsławił Krzysztofa Radziwiła Hetmana Polnego Litew: w Poema zwanym, *Wtargnienie do Moskwy.* Woienny przodków naszych zwyczay, wzięty zapewne od Rzymian, gdzie po odniesionem zwycięstwie Wodzowie w otwartém polu zasłużonym Rycerzom rozdawali nagrody, iest interesuiący, opisany szlachetnie i czule. Rzecz się działa po zniesieniu Moskali pod Ułą, gdy Hetman Radziwił przywołuie pod namiot swóy waleczną młodzież Litewską, a z nią i syna swego Krzysztofa.

Więc

Więc przed Hetmański namiot więźnie przywiedziono,
I korzyść z nieprzyiacioł pobitych kładziono.
Tam kiedyś i ty stanął posród wielkiéy kupy
Rycerskiéy, przyodziany Moskiewskiemi łupy;
Oyciec twóy tak cię witał: Rad cię synu drogi
Widzę tutay; i tak się w te woienne trwogi
Oycu swemu popisuy; tak twoi przodkowie
Sławy wielkiéy dostali, cni Radziwiłowie:
Nie na biesiadach, ani między taneczniki,
Ani uszom przyiemnéy słuchaiąc muzyki;
Ale w polu pod niebem goniąc Moskwicina,
Albo niespokoynego strzelca Tatarzyna.
Tych torem iakeś począł, chodź moy synu miły,
A niechciéy bydź poślednim między Radziwiły.
Mnie iakokolwiek widzisz w tém sędziwém lecie;
Przedsię, dokąd mię będzie Bóg chował na świecie,
Oyczyźnie swéy chcę służyć; a ty więc w me sprawy
Masz nastąpić napotém, iako dziedzic prawy:
To rzekłszy, uściskał cię: a zatém każdemu,
Jako się kto popisał dary dawał: temu
Szatę złotogłowową, temu łańcuch złoty;
Czaszę drugiemu, mistrzów dawnieyszych roboty,
Kosztownie odlewaną; tobie białonogi
Koń turecki, a na nim siodło i rząd drogi,
Kutas u szyie biały, na czole zapona
Drogim smelcem, i drogim kamieniem sadzona.

Do tego przyłożono Szuyskiego buławę,
A ta iuż wróżką była na Hetmańską sprawę.
Takeś natenczas dary, zacny Radziwile,
I pochwałę w dzielności i wswéy odniosł sile.

Szczęśliwe Kochanowskiego przeznaczenie dało mu się rodzić w nayświetnieyszym Rzeczypospolitéy wieku: ieżeli samo czasow tych wspomnienie tak żywe w sercach naszych wzbudza uczucia, iakież dopiero wrażenie obecność ich czynić musiała na imaginacyi Kochanowskiego tak żywéy, na sercu iego tak tkliwém! Lubo nie w podeszłym umarł wieku, czterech atoli zapamiętał Królów; miał on lat czternaście, gdy pierwszy raz widział Zygmunta pierwszego. Młodość spędził na dworze Augusta; przytomnym był wiazdowi Walezyusza w Krakowie; przez lat sześć obiiały się o uszy iego zwycięztwa Stefana, wzięcie szturmem warownych zamków, wszędzie pierzchaiące przed orężem Polskim nieprzyiaciół tłumy: nie doczekał Kochanowski tylu tryumfów końca, i w tym może szczęśliwy, że Bohatyra nie przeżył.

Swiadkiem są dzieła iego, iż wszystkim w tym wieku szczęśliwym uroczystościom i zdarzeniom, przytomnym bydź nie omieszkał. Widział on ten akt tkliwy i wspaniały, kiedy dwa brackie narody Polski i Litwy nierozdzielnym łączyły się węzłem,

kiedy swe siły, rozległe krainy, swoie i przodków zdobycze, obecne losy i przyszłe nadzieie, w pomyślnéy czy przeciwnéy doli, na zawsze wspolnemi mieć chciały. Oparł się ten święty związek tylu wiekom, tylu okropnym burzom; a ieżeli w ostatnim oyczyzny rozbiciu, nayokropnieyszy z ciosów mógł rozszarpać dwóch narodów dziedzictwa, serc ich nie potrafił rozdzielić.

Na tymże Seymie w roku 1569 niemniéy chlubna dla narodu naszego odprawiła się uroczystość, wzięcie inwestytury, i wykonanie przysięgi hołdu i wierności Albrychta Fryderyka na Xięstwo Pruskie. Kochanowski, sekretarz na ówczas Królewski, przytomnym był tey uroczystości, i w Poema swoim, zwanym *Proporzec*, zostawił nam opisanie onego. Wstęp Poematu okazuie nam całą świetność téy sceny.

Oto w zacnym ubiorze, i w złotéy koronie
Siadł pomazaniec Boży na wspaniałym tronie;
Jabłko złote, i berło złote w ręku maiąc,
A Zakon Naywyższego na łonie trzymaiąc,
Miecz przed nim srogi, ale złemu tylko srogi,
Niewinnemu na sercu nie uczyni trwogi.
Z obu stron wspólny senat narodów, a wkoło
Sprawiony zastęp stoi, i Rycerstwa czoło.
Przystąp Olbrychcie młody, zacnych Xiążąt plemie,

Który trzymasz w twéy władzy piękną Pruską ziemię
Z łaski cnych Królów Polskich: uczyń Panu swemu
Winną uczciwość, ślubuy wiarę dzierżéć iemu
. . . .
A iuż więc młody Xiążę upadł na kolana,
I wyznał swe poddaństwo, i zwierzchnego Pana,
Obiecuiąc na swą cześć, znać się ktemu wiecznie,
A wiarę Panu swemu zachować statecznie;
Zatém mu iest do ręku Proporzec podany.

Przed dwoma laty, aczby mię od was nie przedzielały morza, nie wspomniałbym téy tak świetnéy dzieiów naszych Epoki, bo w niedoli, szczęścia nawet wspomnienia żałosne: lecz dziś, gdy ręka NAPOLEONA rozpędziła te okropne cienie, co otaczały grób Oyczyzny naszéy, gdy potężne ramie iego okrywa odradzaiącą się Oyczyzny naszéy latorośl, miło iest zastanowić się nad tym wiekiem, w którym sława i potęga narodu iaśniała w całym swym blasku. Niech nam wolno będzie postawić się na chwilę na mieyscu Kochanowskiego, wyobrazić sobie widowisko, na które on patrzał, przeiąć się tém zachwyceniem, tém rzewném uczuciem, które napełniały serce iego. Siedział na tronie, iak mówi Poeta, w całym swym maiestacie Król Zygmunt August, ten osta-

tni sczątek drogiéy nam krwi Jagiellońskiéy. Otaczał go zastęp woiowników, Radców, szanownych Kapłanów, mężów nauką sławnych, ten orszak nakoniec ludzi wielkich, przez których blask na oyczyznę rzucony, nie wygasł dotąd. Wiekiem i laurami ugięty, zstąpił iuż do grobu sławny Jan Tarnowski, lecz na mieyscu iego kwitnął w stanie rycerskim nieśmiertelny Zamoyski. Prymas Uchański pierwsze w Senacie zaymował mieysce, przy nim Hozyusz i Kromer następnie Biskupi Warminscy; stali w okazałych szatach Kmitowie, Tenczyńscy, wielcy Marszałkowie Firléy i Radziwił; Jazłowiecki Koronny, Chodkiewicz Litewski Hetmani; wśród tak poważnego orszaku, wśród tłumu Rycerstwa i ludu, wśród odgłosu trąb woiennych, Albrycht Xiążę Pruski, padaiący na kolana przed Królem i Panem swoim. Chlubny zaiste widok, bodayby następnych wieków nieczuyność nie przemieniła go była nigdy w opaczne koleie!

W takim to wieku żył Jan Kochanowski; co było mężów współczesnych, cnotą, orężem, nauką wsławionych, wszyscy poufałą zaszczycali go przyiaźnią: nie szukał on możnych, lecz możni szukali iego. Swiadkami listy iego i rymy do Jana Zamoyskiego, Firleiów, Kmitów, Tarnowskich, nadewszystko, do Myszkowskiego Biskupa Krakowskiego i Kan-

clerza Koronnego. Nie łaski, nie otucha wyniesienia łączyła Kochanowskiego z tylą znakomitymi ludźmi: tę oboiętność na bogactwa i urzędy, którą w młodym okazał wieku, dochował do zgonu. Jan Zamoyſki, ten znawca prawdziwych zasług, niechcąc, by tyle świetnych przymiotów w cieniu domowego ustronia ukrytemi bydź miały, wyiednał mu u Króla kasztelanią Połaniecką, i przywiléy na nią posłał. Poeta żartobliwie w te słowa Zamoyskiemu odpisał: „Dziękuię Waszmości za łaſkę, lecz honoru przyiąć niemogę; przestaię na miernych dochodach, a nie chcę wpusczać do domu mego dumnego i wiele potrzebuiącego kasztelana, który przez zbytki swoie prędkoby to wszystko zmarnował, co Kochanowski zebrał.“

Nieprzerwana pomyślność, nie ieſt udziałem człowieka: tę ulubioną wieyską spokoyność, tę domową szczęśliwość, tę radość z powodzeń oyczystych zatruła śmierć naymilszéy z córek Urszuli. Jak tkliwe nad niewczesnym iéy zgonem są żale iego w poema zwanym *Treny*! W nim to wylał on, iż tak rzekę, całą rzewność swéy duszy nad stratą tak drogą.

Posiadał Kochanowski naypierwsze wierszopisa dary: czysty rozsądek, żywe imaginacye, i serce naytkliwsze. Był on do-

brym obywatelem, wiernym w przyiaźni, naylepszym mężem i oycem, pierwszym z Rymotworców Polskich. Nie z powołania prawnika, lecz z powodu pokrewieństwa i przyiaźni, gdy przed Królem Stefanem stawał w sprawie Podłodowskiego, apoplexyą ruszony, żyć przestał w 52 roku wieku swego. Nie umarł cały; przykład nieskażonego życia i nabytą sławę narodowi zostawił w dziedzictwie.

Zwłoki iego złożone w grobie przodków w Zwoleniu, stąd głowę iego Xiężna Jmść Jenerałowa Czartoryska do świątyni pamiątek Polskich przeniosła, i w kosztownéy zawarłszy urnie, spełniła, co sam Kochanowski w tych o sobie przepowiedział słowach.

Ani tego dopuści syn piękney Latony,
By popiół kości moich był kiedy wzgardzony.

4.

WIERSZ

NA POCHWAŁĘ KOPERNIKA

Czytany na témże posiedzeniu Towarzystwa dnia 10go Listopada przez Ludwika Osińskiego, Sekretarza i Członka Towarzystwa Przyiaciół Nauk.

Naywyższy zakres śmiertelnika chwały,
Wydarte niebu tayniki stworzenia,
Olimpu godne przedsiębiorę pienia.
Ty Uraniio, wspieray lot zbyt śmiały.

Niestała ludzi znana mi potęga,
Ani się nad iéy wielkością zdumiewam;
Wyższych myśl moia obrazów dosięga.
Swiat mym zawodem — Kopernika śpiewam,

Po iego śladach, wolen ziemskiéy trwogi,
Odwiedzam ciał niebieskich nieomylne drogi.
Mierzę wielkość natury: w powietrzu wiszące,
Tayną siłą ruszone śledzę brył tysiące.
Jak się unoszą, toczą, przyciągaią, krążą,
I do iędnego celu zgodnym biegiem dążą;

Tam wreszcie doydę, gdzie potężne Bóstwo
Wszystko na swoiéy utrzymuiąc straży,
Niezliczone światów mnóstwo,
Na łonie wszechmocności piastuie i waży.

Zuchwałe ludzi i znikome plemię,
Proch, dumą wzniesion, chciał władać na niebie,
Za cel natury poczytał swą ziemię,
I resztę światów przeznaczył dla siebie.

O nadto mylne śmiertelników sądy!....
Dzikie marzenia wiek do wieku składał;
Człowiek tam niknął i mędrzec upadał,
Kędy się Boskie zaczynaią rządy.

Próżnoż się mamy na ten zamiar silić?
Wszakże tu Boże twa wielkość prawdziwa
W ogromie niebios przebywa;
Pozwól tę świętą zasłonę uchylić....

Godniśmy cudów twoich — ta istota drobna,
Kiedy w niéy duch twóy działa, tobie iest podobna,
Tak mówił człowiek, nie maiąc nadziei
Poznać co przed nim noc zazdrosna kryła....
A w długiéy wieków kolei
Powstał Kopernik.... ciemność ustąpiła.

Jak słowo Wszechmocnego, życia, śmierci żrzódło,
Dzieląc zmieszane natury zarody,
Z łona zamętu cały świat wywiodło,
Wielki obraz porządku, iedności i zgody;

Równie stuwieczney nocy rozpędzaiąc cienie,
Kopernik iskrę niebieską rozniecił,
Odróżnił boską prawdę i złudzenie,
Zwyciężył przepaść i ziemię oświecił.

Noc była: Xiężyc toczył swóy wóz złoty,
Człek we śnie lubym z trosków się wyzuwał;
Tchnęły spoczynkiem ziemiańskie istoty;
Bliższy niebianów sam Kopernik czuwał.

Uciszone bałtyku przyięły go brzegi,
Tam zważał układ świata, mierzył planet biegi.—
Nigdy go tak nie zaiął ten widok wspaniały,
Zdało się, że oglądał mieysca swoiéy chwały.

Jaka myśl... iaka chwila w Kopernika duszy!
Jeden przelot rozumu, błędy wieków kruszy...
O nagła zmiano! czy moc przyrodzenia
Cuda mu swoie obiawia?
Czy się porządek świata na nowo odmienia?
Czy to człowiek zgaduie, czy sam Bóg przemawia.

Swiatłem iaśnieie szyk wieczney budowy,—
Czego nikt nie mógł dociec, staie się wiadomém—
Już to świat iego — świat nowy....
Dziwnieyszy swą prostotą, niż samym ogromem.

Z nieskończoności w iednėm oka mgnieniu,
Powstaie iasna przyrodzenia postać:
Mów — powiedz szanowny cieniu,
Jak wielki moment! drugim Twórcą zostać.

Zdumiony Bóstwa obrazem,
Kiedy twóy umysł stworzenia docieka;
Obiaw to czucie: kiedyś uyrzał razem
Tryumf Natury, prawdy, i Człowieka.

Na cożż się ludzki dowcip nie ośmieli?
Nad przyrodzenie wyższa sztuki władza,
Skraca rozległość, która światy dzieli:
Ta słońca żary do oka sprowadza,
Tą pył olbrzymią obdarza postawą:
Słabe doskonaląc zmysły,
Zda się, że iakąś czarodzieyską sprawą
Postaci rzeczy iuż od nas zawisły.

Nie miał Kopernik tych ziemskich pomocy:
Zewnętrzney siły duch nie potrzebuie,
Sam sobą roziaśniaiąc cienie czarney nocy,
Ciężkie opuszcza więzy, w niebo ulatuie,
I wszedłszy nad zmysłów ścieśnione granice,
Tam zdobywa nieznane ludziom taiemnice.
Jakby miał wyższość nad śmiertelnych rodem;
On zaczął — on dokończył to dzieło ogro-
Co kiedyś wieki wynaydą potomne, (mne—
To tylko iego myśli stanie się dowodem.

Ciesz się Narodzie, ciesz Polsko szczęśliwa!
Chwała rodaka na Oyczyznę spływa.
Gdzie znaydziesz większe do chluby powody?
O twoię własność spor wiodą narody.—

Ten co ci twego pozazdrości bytu,
I tego iescze śmiał pragnąć zasczytu....
Spoczywaycie święte zwłoki,
Wolne śmiertelnéy obawy....
Jakożkolwiek tą ziemią rozrządzą wyroki,
Wiernéy swemu nazwisku nie odstąpi sławy.

Jako w zuchwałych Tatrach wicher nieużyty
Silnieyszy nad te głazy, nad wieczne granity,
Codzień i codzień swą wściekłość wywiera,
I gwałtowném natarciem więzienia rozdziera;
Każda chwila znisczenia zostawuie znamie,
Rozdęta burza górne sczyty łamie,
Prze,—walczy,—roztrąca,— ciska,
Z ciągłym łoskotem lecą skał urwiska;
Tak bystrym pędem wiek za wiekiem płynie,
Rodzą się, moment żyią, nikną pokolenia,
Ziemia swą postać odmienia.

Ileż dzieł wielkich w niepamięci zginie!
Lecz Koperniku, twoia, nasza chwała
Czasy zwycięży, równie iak świat trwała,
Dwieście wieków ubiegnie, i tysiączne lata,
Wyydą po nich z wieczności niezgłębnego łona;
Niż leniwy biegun świata
Od ciebie wskazanego obrotu dokona,—
Zyć iescze będziesz—napełnisz ten przedział....
Oby w tym czasów szeregu
Po tak cudownym twéy rachuby biegu
Polak to sprawdzał, coś ty przepowiedział.

Wielkość zamiaru siły me obarcza,
Już wreszcie płochéy odwagi nie starcza...
Ty co w niezmiernym przestworze
Przed nieskończonym niebios majestatem
Bezpieczny zwiedzasz to bezdenne morze,
Gdzie każda gwiazda punktem, a każdy punkt światem,
Dokończ Sniadecki.—Gdzie twóy duch przenika,
Czytay tam imie twego przewodnika:
Wszakże ty byłeś zdolny nam wystawić:
Co Bóg mógł stworzyć, Kopernik obiawić.

5.

ZDANIE SPRAWY

Z czteroletnich prac Towarzystwa Królewskiego Przyiaciół Nauk, uczynione przez Xiędza Staszica Prezesa na posiedzeniu publicznėm tegoż Towarzystwa, dnia 19. Stycznia 1809.

Dopełniaiąc ustaw Towarzystwa, winienem przedstawić zbiór prac iego z ostatnich lat czterech pod naczelnictwem świetnéy pamięci poprzednika mego.

Mimo zatrudnienia wielkiéy liczby członków obowiązkami urzędowań publicznych, przecięż wszystkie wydziały i w tym czasie nie przestały w swych pracach sposobić użyteczne kraiowi dzieła. Naypierwéy zwróciło Towarzystwo swoię uwagę na Meteorologią.

Człowiek długo czuł i cierpiał przykre skutki zimna, upałów, nawalnic, wichrów błyskawic, piorunów, rozmaitych okropnych zjawisk i nagłych zmian w powietrzu, bez śledzenia rzeczywistych przyczyn. Nie zastanawiał się bynaymniéy nad tym tak go tłoczącym, tak go w koło otaczaiącym żywiołokrągiem, od którego zmia-

ny każdéy, zawisły naybliżéy, i nieustannie iego czucia, i iego życie. Dopiero za naszych czasów, gdy *Black*, *Schelle*, *Priestley*, *Lavoisier*, dowiedli, iż powietrze, ogień, woda i ziemia nie są pierwotnemi żywioły, wkrótce *Kirwan*, w swoiém wielkich załstanowień dziele o zmianach w powietrzokręgu, wskazał w nim pięć żywiołów: oxigene czyli płonożewie, azot, ciepłyn, światło i płyn elektryczny. Do tych przydać iescze należało, gaz wąglisty, gaz wodorodziec, płyn magnesu, i ten niedościgły dotąd płyn galwanizmu.

Od téy epoki wszystkich narodow uczeni zwrócili pilnieyszą na powietrzokrąg uwagę. Szczególniéy zaiął się tą pracą *Lamarck* posuwaiąc nawet, podobno iescze zawcześnie swoie wnioski o przyczynie tych skutków. Zbiera takoweż uwagi z naywiększą dokładnością przy obserwatorium Paryzkim *Bouvard*.

Nie zaniedbało i Towarzystwo nasze starać się zwrócić uwagę uczonych Polaków na tę ciekawą część przyrodzenia. W tym zamiarze kollega Kruszyński, w swéy rozprawie wskazał dla rodaków wszystkie nayłatwieysze sposoby do robienia i do zbierania w całym kraiu meteorologicznych uwag. Biegły, w podobném natury dozieraniu kollega Magier, ma takich uwag zbiór z kilku lat, dla umieiętności szacowny. Rownież i ten dla Towarzystwa naszego nie-

odżałowanéy świeżo straty *Kortum*, uwagi takowe od wielu lat z właściwą sobie dokładnością spisywał.

Ciekawe doświadczenia sławnego Humboldta i Gay-Lussac, w dociekaniu istot składaiących nasze powietrze, były wszystkie powtarzane przez osoby z wydziału fizycznego, nie tylko po naszych równinach, ale po naywyższych Karpatów szczytach. W tym celu na górze dawniéy Łysa, dziś Swiętokrzyzka zwanéy są osadzone z podobnych uwag potrzebne narzędzia, przez zacnego kollegę X Szaniawskiego, który z taką niezmordowaną gorliwością, w zakładzie nowéy u nas szkoły prawa, daie dowody swéy pracy i swéy dla kraiu zasługi.

Kamienie czyli meteorologiczne ciała, spadaiące z powietrza, zwróciły w ostatnich latach uwagę wszystkich uczonych Europy. Siliły się naywiększe dowcipy w szukaniu takowych ciał wszczątku i w dociekaniu tego zjawiska przyczyny.

Towarzystwo Królewskie zasczyca się iednym z członków honorowych Baronem *de Racknitz*, który przebiegaiąc w swych uczonych pismach, to ciekawe natury zdarzenie, z właściwą sobie przebiegłością i dowcipem, wyprowadza bardzo ciekawe, i na niezaprzeczonych fizycznych doświadczeniach gruntuiące się, takowych ciał udziałania wywody.— Zmarły kollega *Kortum*

ka-

kamień takowy, w Polszce z powietrza spadły, z dokładnością opisał, chimicznie rozebrał, i w rok późniéy, kiedy uczony *Pictet*, czytaiąc o takich kamieniach we Francyi rozprawę, ledwo dla niecierpliwości niedowiarstwa, dosłuchanym został do końca, nasz kollega na publicznem posiedzeniu z naywiększą cierpliwością był tu słuchany. A zamiast wyprowadzenia tych ciał z Wezuwiuszów, zamiast szukania ich po xiężycu, on z światłem nowéy chimii, wskazał materyi tych ciał zsadzanie się w otaczaiącym naszę ziemię żywiołokręgu, w tey ogromnéy niedościgłych istot przyrodzenia działalni. Doświadczenie i czas stwierdzą naszego uczonego zdanie.

Geologia.

Dalszym Towarzystwa prac przedmiotem była Geologia. Tysiące lat człowiek z niespokoyną ciekawością błąkał się za światami, niedoyrzałemi nawet okiem iego, a na ten świat, po którym deptał, na którym się rodził, na którym się iuż zestarzał, nie zwracał dotąd ani uwagi ani oka. Takie to są drogi ludzkiego rozumu. Dopiero od lat kilku, iakaś niespokoyna ciekawość, ogarnęła wszystkie umysły, zwracaiąc się na tę ziemię, końcem śledzenia w wewnętrznym składzie, iéy początku i iéy końca. Wszczęła się nowa umieiętność

Ziemiorodztwo czyli *Geologia.* Ta z zapaśną iuż pomocą mineralogii, fizyki i nowéy chimii, ogromne robi postępy.

Nie opuściło Towarzystwo Królewskie zaprowadzić i tę nową umieiętność w krainę naszę. Już w pięciu rozprawach, wielka część oyczystéy ziemi Polaków, od morza Baltyckiego aż za Tatry, iest geologicznie rozebrana i opisana. Odkryte dowody ustąpienia z naszych równin morza; wskazane różnych epok téy ziemi wierzchy; główne w iéy składaniu się czasy; pozostałe małżów morskich i zwierząt ziemskich zaginionego gatunku piszczele i szkarłupy; udowodniona niebytość wulkanów z téy to północnéy strony Karpatów; oznaczone kresy do iakich wznoszą się lasy i lody na Tatrach, zmierzona wysokość gór Łyséy, Babiéy, Kolbacha, Krywanu i W. Karpaku.

Mineralogiia.

W mineralogii tenże wydział fizyczny wygotował w tych latach rozprawy obeymuiące dokładną wiadomość o naszych kopalniach kruszcowych żelaza, miedzi, ołowiu srebra; o kopalniach naszych marmurów; o kopalniach węgli, siarki przy Krzeszowicach i Swosowicach, o kopalni soli w Wieliczce i w Bochni.

Zacny kollega *Nax* wydał rozprawę i bardzo dokładne tabelle o wydatku soli gradyerowaney ze wszystkich bań naszego Pokucia. Do tych załączył ciekawe uwagi, niegdyś na mieyscu robione, o krystalizowaniu się soli przy iezlorach Krymskich.

Nieodżałowaney straty Kollega cnotliwy *Potulicki* przez wiele lat, nieodstępnie śledząc naturę, w wielkich kopalniach bursztynu w własnych dobrach, dopełnił w swoiey rozprawie wszystkie dowody, że bursztyn iest żywicą pewnego gatunku drzew, których szyszki zbliżaią się do szyszek jodły. Ze bursztyn, w naywiększych sztukach, leży przy tramach tych drzew kopalnych. Ten uczony zaymował się wielą doświadczeniami rozbioru chimicznego tego ciała. Niewczesna śmierć zabrała nam go wśród tey pracy. Wzywa Towarzystwo wszystkich, w bliskości kopalni bursztynów mieszkaiących, aby uważali, czyli w tych mieystach, gdzie leżą bursztyny; są iakowe powierzchowne pewne i stałe poznaki do iego odkrycia? Czyli tam znayduią się tak zwane w Sławiańskim ięzyku *Porkury* lub *Skałoleie (des bitumes)*? Czyli tamże znayduią się węgle ziemne? — Czyli bursztyny, leżące przy drzewach kopalnych, nie różnią się od bursztynów na brzegi morza wyrzucanych? Czem się różnią nasze bursztyny po re-

wninach kopalne, nad brzegami morza zbierane, od bursztynów znayduiących się w górach Pokuckich?

Medycyna.

Nauka lekarska, szanowna nauka wracania człowiekowi życia, ta wielkiey wagi część naturalnéy filozofii, ma w wydziałach naszych członki gorliwe i pracowite. Między temi, kollega Arnold wydał rozprawę o wszczęciu się i postępie sztuki lekarskiéy w Polsce, o hoyności dla téy nauki Królów i obywatelów Polskich. Tenże sławnego z pism w sztuce lekarskiéy Jonstona, zabłąkanego iuż między cudzoziemcami, wydobył, i swemu Narodowi powrócił. Lafontaine, znany z różnych pism o szczególnieyszych chorobach w Polskich kraiach, wygotował rozprawę o leczeniu bydła. Bergonzoni, Prezes tego wydziału, podał myśli i sposoby wydoskonalenia sztuki lekarskiey w naszym kraiu. A iak pierwszy tak i drugi, łącząc staranność około założenia nowéy szkoły lekarskiéy w Xięstwie Warszawskiém, mimo wszelkich trudności i przeszkód, niczym niezrażeni, oni tę szkołę prowadzą i doskonalą.—

Kollega Filipecki, wypracował rozprawę, wskazuiącą sposoby dla umocnienia słabieiących sił, dla zachowania zdrowia, w téy szanownieyszéy życia naszego części, w téy

to ostatnióy, iuż dopełniaiącéy człowieka tu przeznaczenie, w starości. Rozprawa ta, pisana nietylko z biegłością umieiętnego w sztuce lekarskiéy, ale razem pełna téy czułości, która w duszy lekarzów tak iest pięknym, tak dobroczynnym darem.—

Rozprawa doktora *Kausch*, *de plica*, o téy szczególnieyszéy chorobie włosów była w wydziale fizycznym rozważana przez tegoż kollegę Filipeckiego. Oznaczone zdania mylne i zdania iescze niepewne: wskazane pisarzowi potrzebne dalsze uwagi i doświadczenia. A przy rozbieraniu przyczyn, czemu po obcięciu takich włosów, u iednych następuią szkodliwsze iescze choroby, u drugich żadnego nie bywa złego skutku, owszem inne nawet ustaią słabości: Kollega ten rzucił ciekawe swe uwagi o działalności władz imaginacyi czyli wyobraźni nad ludzkiém ciałem. Między innemi teraźnieyszemi, wymienia i dawny z naszych dzieiów przykład Przemysława. Ten maiąc chorobę włosów, gdy mu ie kapłan wiary pogańskiéy, przy ofierze bałwanowi czynionéy, ostrzygł. Przemysław żywością imaginacyi o cudotworstwie swych bożyszcz przeięty, nie tylko żadnéy daléy słabości nie czuł, ale nawet oślń z oczu stracił.

Na zapytanie podane, o morowém powietrzu, Towarzystwo z odebranych rozpraw, przysądziło nagrodę rozprawie uczo-

nego Lerneta. Ta nagroda po ukończonym medalu, będzie mu na publicznem posiedzeniu oddana.

Uczony Friedlaender, doktor na Wołyniu, czynił rozmaite doświadczenia na swoim własnym ciele, o inspiracyi i expiracyi, czyli o wziewie i wyziewie ciał ludzkich. Dzieło zebranych takowych ciekawych doświadczeń Towarzystwu przesłał. Wydział fizyczny rozbierał to pismo z należącą mu się uwagą. Pisarz podaie w nim iednę część doświadczeń Spalanzaniego w wątpliwość. Nieśmiertelnéy pamięci Spalanzani w swoiém ostatniém dziele, iuż po śmierci iego wydaném, w którém po bardzo ciekawych doświadczeniach na niezliczonych zwierzętach i płazach, wyrzekł: że wszystkie ciała zwierzęce, a tak i ciało ludzkie, nie tylko płucami, ale całego ciała porami wziewa i wyziewa różne powietrzokręgu istoty. Friedlaender różni się w tém zdaniu; twierdzi on, iż z iego doświadczeń okazuie się, że tylko ciała chore w siebie wziewaią przez pory zewnętrzne rzeczy, iako to, wilgoć i inne.

Lecz staie się wątpliwością, żeby zdrowe ciało takowe wziewy przypuszczało w siebie. Większe iescze czyni zaprzeczenia, aby to stawać się mogło wśród dnia przy świeceniu słońca. Mniema on, że ieżeliby taka działalność wziewu przez pory mogła

skutkować na ciałach zdrowych, to iedynie tylko w ciemności i nocy. Wielkich zaftanowień warta iest ta w ciałach ludzkich własność, przez którą ciało nasze ftaie się tak dotkliwym, że naymniey ze w powietrzokręgu obcych dźbłów zamieszanie czyni na niém wrażenia, czyni zmianę zdrowia i chorób; chociaż to obcych cząstek w powietrzu zamieszanie się bywa tak małe, iż go żadném narzędziem, dotąd znaném dostrzec nie można. Ja sam w okolicach Rzymu uważaiąc w dzień, prawie na oko syczący z ziemi wodorodziec siarkowany (hydrogene sulfuré) przecięż wszystkiemi, iakie są dotąd znane, narzędziami rozbieraiąc tych okolic powietrze, nigdy naymnieyszéy takiéy oznaki takiego hydrogenu dośledzić nie mogłem. Jednakowoż nocuiących w takiem powietrzu ciała ludzkie doznaią go i podpadaią cięż-kim febrom.

Towarzystwo widząc zwiększaiącą się cenę i niedostatek farb zagranicznych dla rękodzieł naszych, starało się zwrócić rodaków uwagę na Czerwiec. W tym celu wydało zapytanie o rozmnożeniu i udoskonaleniu Czerwca. Odebrało rozprawę, gruntownie rzecz tę rozbieraiącą: w niey wiele uwag nad śledzeniem czasów, w których się wywiiaią pierwsze larwy, czyli gąsienice: ciekawe postrzeżenia nad szukaniem karmidła tych larw; nad długością czasu dla ich karmienia; nad czasem przecho-

du tych larw do poczwarek. Tak śledząc tego owadu samice, śledził autor razem w co się obracaią samce, które o godzinie 4. po południu zwykle nikną. Daléy zaymował się pisarz uprawą sporyszu; szukał, czyli iescze inne zioła mogą ten owad żywić; dochodził wszystkich tego drugiego owadu nieprzyiaciół; nakoniec pokazał nayw iększy naszego Czerwca w handlu upadek, udziałany przez żydów, którzy nasz Czerwiec mieszaią z trochą Koccinelli, z z glinką i farbą extraktową z drzew; taką zfabrykowaną massę przedaią za Czerwiec Polski. Wydział z naywiększém zastanowieniem tę rozprawę tak ważną rozbieraiąc, gdy iescze niektóre części zapytań niezałatwionemi znalazł, podał swoie uwagi i wątpliwości autorowi wzywaiąc go, aby po tych załatwieniu, znowu rozprawę Towarzystwu przesłał, a wyznaczoną nagrodę odbierze. Partykularnie wiem, że tylekrotnie tu iuż wspomniony nienagrodzonéy straty Kortum, od wielu lat w téy materyi pracował. Widziałem sam u niego, że czerwone kolory sukna, naszym Czerwcem farbowanego taką wytrzymuią probę, iak farbowane Koccinellą. Różne doświadczenia na farbach Czerwca okazały, że tak są wytrzymałe i żywe, iak farby z Koccinelli. Tylko prawdziwego ponsu de Gobelin dotąd udziałać mu się nie udało. Lecz sam wyznawał,

iż to iest tylko skutkiem braku biegłości. Tegoż doświadczenia dowodzą, iż wszystkie farby z Kermesu mogą bydź z naszego Czerwca robione. Prace iego w tym gatunku daleko posunięte były. Dokończenie ich przerwała nieużyta śmierć, i pozbawiła kray z doskonalszego i z powszechnieyszego używania tego płodu ziemi naszéy. Tenże Kortum zaymował się także uprawą farbuiącego zioła Kropa, *Rubia tinctoria*.

Chimiia.

Nowa Chimia, ten znaleziony klucz do skrytości taiemnic natury, nie była w pracach Towarzystwa opusczona. Kollega Andrzéy Sniadecki, pierwszy zaprowadził do Litwy i do Polski szkołę *Lavoisiera.* Z jego pracy maią iuż szkoły Polskie Elementarną narodową Chimią. Nadto on, iako członek Towarzystwa, wydał rozprawę o *rozpusczeniu.* W téy odkrywa nową materyi własność, przez którą ciała różnéy gęstości zetknąwszy się z sobą, dążą do tego samego gęstości stopnia. Taka ciał własność wskazuie nową obszerną w Fizyce naukę. Nadto, robione były w tym wydziale rozbiory bursztynu, rozbior chimiczny zioła, Naparstnica czerwona, *Digitalis purpurea.*

Botanika.

Przyiemna nauka o nayozdobnieyszéy części téy ziemi, nauka ziół i kwiatów, miała również w naszém Towarzystwie pracowników. Kollega nasz Leyt, o którego stracie bez rozrzewnień przyiaźni wspomnieć trudno, ten z wszech miar szanowny kollega, założył dla użytku Polskiego kraiu, dwa publiczne botaniczne ogrody, ieden w Krakowie, drugi w Krzemieńcu. On pierwszy naszą młodzież Polską obeznał z Linneuszem. Jemu i ia winienem wielką część pracy w udeterminowaniu rodzaiów i gatunków ziół, po Karpatach zbieranych.

Pracowity kollega Filipecki przysposobił narodowi, przełożywszy na ięzyk oyczysty rozprawę uczonego Geppera, o zielu zwanym Naparstnica czerwona, *digitalis purpurea.* On ziele to, w naszym kraiu powszechne, a tyle trucizny i tyle dobroczynności w sobie maiące, opisuiąc, przydał względem używania iego w chorobach, swoie doświadczenia własne.

Wynalazek sztuki prędszego garbowania skór przez uczonego Seguin podany, a który iuż iest powszechny w Anglii, w Francyi i w Niemczech, zwrócił na siebie naszego Towarzystwa uwagę. To przekonawszy się, iż dawnym wyprawy sposobem

skóry dotąd 14 i 15 miesięcy potrzebuiące, przez ten nowy sposób wyprawiaią się doskonaléy iescze we 4, a naydaléy w 6 niedziel; skóry końskie i krowie w 3 tygodnie; skóra cielęca w dni 10; nadto widząc Towarzystwo nasze, że iuż z takową umieiętnością białoskórnie sąsiedzkie Szląskie, wymagaią tak chciwie od nas skór surowych, aby nam ie znowu w kilka niedziel odprzedawały wyprawione; starało się dać poznać i upowszechnić ten wynalazek w naszym kraiu; tym końcem zleciło przybranemu członkowi Krysińskiemu przetłumaczenie na ięzyk Polski, naydokładnieyszego opisu tegoż wynalazku Pana *Seguin*.

Matematyka.

Z matematycznego wydziału, tenże kollega Krysiński przełożył na ięzyk narodowy o rachubie infinitezymalnéy, pismo sławnego Carnot. Uczony kollega X. Bystrzycki, przysposobił dla szkół kraiowych elementarne dzieło Fizyki.

Jan *Sniadecki*, który do rozkrzewienia umieiętności w Polsce przyczynił się tak wiele swoią pracą i swoiemi pismy, który iuż drugą szkołę główną dla Polaków i Litwinów użyteczniey urządza, iako członek Towarzystwa, wygotował elementarne dzieło, Geografia, czyli opisanie matematyczne i fizyczne ziemi.

Rolnictwo.

Do tego wydziału, zaymuiącego się rolnictwem, przysłany był przez Zebrowskiego, obywatela tuteyszego Departamentu, pług, który łączył razem w sobie i bronę. Towarzystwo nie maiąc przysłanego modelu, nie mogło z samego opisu dokładnie osądzić wszystkie z tego wynalazku mogące bydź użytki i w doświadczeniu ukazać się przeszkody. Przecięż podało wynalazcy tego pługa swoie uwagi, i niektóre upatrzone trudności, iakieby w udoskonaleniu tego wynalazku iescze usunąć lub poprawić należało.

Trzeci wydział Filologii poniosł także w tym roku wielkie straty, przez śmierć Dmochowskiego, Prezesa Albertrandego i Kossakowskiego, Biskupa Wileńskiego, który z cnót obywatelskich w kraiu całym, a z swoiego światła i z swoiéy gorliwości dla nauk w Towarzystwie naszém, tak szanowną po sobie zostawił pamięć. Pierwszy z tych, przysposobił narodowi w wierszu Polskim *Homera Iliadę*, i w znaczney części ukończył tlumaczenie *Wirgilego Eneidy.* Drugi iako członek Towarzystwa, wypracował z naywiększą dokładnością dzieło o Medalach Polskich. On wydał kilka rozpraw o zabytkach starożytności Rzymskiéy i o

słońcu bożku. Tamte iuż są wydrukowane, i widać w nich wielką i gruntowną ſtarożytności umieiętność. W rozprawie o ubóstwionym słońcu, pisarz nasz z zwykłą mu w przezieraniu starożytności biegłością, owe taiemnice, przed tysiącem lat, religiynym obrządkiem zaklęte, on dziś z dokładnieyszą i rzetelnieyszą zapewne umieiętnością, niż owczesny obrządku tych taiemnic kapłan, dociekał, zbliżał i wyiaśniał.

Towarzystwo od pierwszego wszczęcia zwróciło naypilnieyszą uwagę na potrzebę dla narodu elementarnego dzieła Historyi Narodowéy. Tenże szanownéy pamięci Albertrandi wziął na siebie tę pracę, i iuż w znaczném części ią dopełnił, gdy nam go śmierc zabrała.

Lecz nie tylko Towarzystwo miało w pierwszym zamiarze przygotować także narodowi elementarne dzieła; starało się razem obmyśleć naylepsze sposoby Pedagogii, od których dobroci tak wiele zawisł postęp młodzieży; uięcie téy odstręczaiącéy dla uczących się trudności, i oszczędność naydroższego w tak krótkim życiu ludzkiego czasu; takie naylepsze sposoby uczenia i wychowania młodzieży są wskazane w pismach zacnego kollegi X. Czarneckiego.

Bohusz, Prałat Wileński, który nie tylko swemi pracami, ale i maiątkiem wspiera Towarzystwo, aby kraiowi coraz użytecznieyszym stawać się mogło, wypracował szacowne o początkach narodu i ięzyka Litewskiego pismo. Tenże wraz z kilku innemi tegoż wydziału członkami, szczególniéy z Dąbrowskim, pracowali nad rzetelnem przełożeniem na oyczysty ięzyk *Xięgi praw Napoleona*.

Z tegoż wydziału niespracowany kollega nasz Linde z stosów ksiąg wydobył, zebrał i Polakom odkrył źrzodło bogactw naszego ięzyka, nieprzebrane w ięzyku tego ogromnego naszych pobratymów narodu, który całą iednę część tego świata ciągle zadzierża.

Woiewoda Senator Potocki, w tymże wydziale pracuiący, wydał rozprawę o Medalach obcych i kraiowych. Ten, umieiętność starożytności gruntowną, umiał połączyć z nayprzyiemnieyszą wymową. W opisywaniu przez niego różnicy stopnia, dodoskonałości medalów Greckich i Rzymskich, widzieć, że ta sama moc, ten sam duch ożywia naszego pisarza, który owego, kiedy wielkie swego narodu dzieie ryło, ożywiał Greczyna; przeciwnie, ta władna przyiemność, ta sama zaymuiąca wdzięczność daie się słyszeć w głosie naszego mówcy, którą w każdym rysie na swych

pomrukach tak zachwyca zmysły Rzymianin. Tenże kollega wywodzi w swéy rozprawie rzetelnéy, początek i postęp rycinoznamion sztuki w naszym kraiu.

Kilkoletnią pracą i niepospolitą umieiętnością, kollega Vogel zebrał znacznieysze ſtarożytności Polskiéy gmachy, i od zupełnego zniszczenia zachował, dla pamięci potomnych przynaymniéy; wyobrażenie szanownych grobów naylepszych naszych Królów; gdyby się i na ich zgubę miała targnąć gwałciciela przemoc, tak obrażliwa na wszystko, co tylko zaświadcza iéy nad nami nieprawość.

Zacny kollega Sierakowski wygotował pracowitą rozprawę o naydawnieyszych bogach naszych oyców, na téy tu ziemi czczonych. Ta część naszych dzieiów była nayſtaranniéy, i przeto prawie do sczętu zatracona. Ona przecież ieſt iedną z naylepszych skazowek miary postępu ludzkiego rozumu i stopnia cywilizacyi Narodu.

Anglia i Francya szczycą się od dawna iako wzorowe dzieły, doskonałym przez Tompsona i Lamberta opisem czterech pór roku.

Nasz kollega, z tylu miar w dzieiach Polskich sławny Niemcewicz, przysposobił

dla naszego narodu w tym rodzaiu iescze przyiemnieysze, bo tyczące się bliżéy człeka, opisanie czterech por ludzkiego życia. Ten zaś z kollegów, który kiedyśmy w niewoli byli, tak nam przyiemnie rzucił Seym Wiślicki w świątynią *Sybilli*, iakoby wieszczym duchem tknięty, nieraz nam, w ukryciu przed zawistnym przemocy okiem łzy roniącym, przepowiadał oswobodzenia czasy. Często, gdyby nagle nieśmiertelnym władz rymotworczych tchem nagarnion, stawiał nam w silnym i w niewyrodnym Sławianina wyrazie, godne Homera obrazy, Woronicz, iuż wygotował w swoim o *Sauromacie* rytmie wzór do tych narodowych pieśni, przez które pragnie Towarzystwo upowszechnić i uwiecznić głównieysze czyny przodków naszych. Tenże kollega zbogaca literaturę kraiową prawie dokończonym poematem o Lechu.

Nie zaniechało Towarzystwo zwracać swoiéy uwagi i na teatr narodowy. Chciało wprowadzić tam doskonałość sztuk dramatycznych. W tym zamiarze wyznaczyło nagrodę dla tych, którzyby naydoskonaléy wypracowali tragedyą w rzeczy wyiętéy z dzieiów narodowych. Odebrało takowych tragedyy kilka, ale dotąd nieznalazło w żadnéy tego doskonałości stopnia, na iakim ta sztuka we Francyi stanęła.

Przecięż naszego kollegi i sekretarza pracą iuż na teatr narodowy weszły rzadkiéy doskonałości wzory; iuż tam Woltaire i wielki Korneli w wierszu Osińskiego przemawiaią godnie siebie ięzykiem Polaka.

Takie są czteroletnie prace Towarzystwa, bez biblioteki, bez zbioru historyi naturalnéy, bez wszelkich narzędzi fizycznych, bez wszelkiego funduszu i przeto większa nawet prac iego część leży bez druku.

6.

ROZPRAWA

O sposobach dopełnienia historyi i znaiomości dawnych Słowian, W. Surowieckiego czytana na posiedzeniu publiczném Towarzystwa Królewskiego Przyiaciół nauk, dnia 19 Stycznia 1809 roku.

Ziemia niezawsze zaludniona była tak licznemi, i tak rozmaitemi Narodami, iakie na niéy dziś widzimy; wszystko nas przekonywa, że przed niezbyt licznemi wiekami doświadczyła okropnego zburzenia. Wszędzie widać niewątpliwe ślady spustoszeń zrządzonych przez ogień i wodę; wszędzie powierzchnia okryta iest zabytkami łomów, rozwalin i skeletów.

Czyli zaś gwałtowne to zburzenie rozciągało się zarazem na całą kulę ziemską, czyli też poiedynczo na osobne iéy części? Czyli po tym przypadku zmienła swoie pierwsze położenie względém innych światów podsłonecznych? i czyli w tym razie okryła się nowemi, mniéy więcéy od pierwszych różnemi istotami? iescze dotąd nie

rozwiązano. Lecz pomiiaiąc tę zagadkę, to pewna, że po doświadczoném spustoszeniu, ziemia musiała się na nowo odradzać całkowicie albo w częściach; musiała zwolna odpładzać istoty zniszczone, odżywiać uszkodzone, i rozkrzewiać gdzieniegdzie uratowane. Do iednych mniéy, do drugich więcéy potrzeba było czasu: zwierzęta, a mianowicie człowiek, nie prędzéy mógł bydź zaprowadzony do odnowioney téy osady, póki nie został należycie opatrzonym w liczne swoie potrzeby.

W pierwotnym tym stanie nie myślał człowiek tylko o zabezpieczeniu swego bytu; instynkt, który mu nigdy nie taił iego słabości, skłonność wrodzona, która go ustawicznie wzywała do łączenia się z drugiemi, długo były przedmiotem wyłącznym iego zatrudnień; minęły pewnie wieki, zaczém się uyzrzał z téy strony iakożkolwiek zaspokoionym. Ta epoka iego życia nie może zatrudniać naszéy ciekawości: natura, która się nie odmienia, ukazuie nam go w podobném położeniu zawsze iednakowo. Szukał roślin i owoców na swoie pożywienie, unikał napaści zwierząt drapieżnych, krył się w schronienia zasłaniaiące go od niewygód, łączył się w każdéy potrzebie z podobnemi sobie istotami; to iest wszystko, na czém się kończy iego historya pierwotna.

Lecz ile część ta historyi człowieka mało nas zatrudniać może, tyle należyte wytropienie następnych epok iego życia istotnie nam iest pożyteczne. Zyiemy pod pewnemi warunkami w towarzystwie z innymi ludźmi, rządzimy się ich zwyczaiami, ulegamy w wielu okolicznościach ich woli, używamy spokoynie owoców ich pracy, prowadzimy za pomocą ich przemysłu życie wygodne, nareszcie zbieramy drogie korzyści z ich sławy i oświecenia; te wszystkie względy naszego położenia tak są ważne że bez własnéy szkody nie możemy zaniedbywać śledzenia przyczyn, źrzódeł, i wzrostu ich stopniowego.

Skoro się ludzie zbliżyli do siebie w celu wzaiemnego wspierania, uczuli potrzebę wyrzec się cząstki swéy dowolności, i przyiąć pewne prawidła, które im wytykały granice postępowania, albo wkładały obowiązki działania. Odtąd każdy winien był dzielić tak siły, iak zdolności między siebie i swych towarzyszów; winien był oglądać się na to, aby iego postępki nie szkodziły drugiemu. Takowe prawidła długo zachowywane od wszystkich, zamieniały się nareszcie w zwyczaie, które dla tego, że były dogodne społeczności, nazwano prawem. W miarę pomnażaiącéy się liczby członków, z iednéy strony ścieśniały się granice postępowania, z drugiéy

rosły obowiązki względem innych; prawa, które ie przepisywały, gruntowane były na pewnych pobudkach wypływaiących z potrzeby, położenia i mniemań czasowych. Do tych praw całe Narody stosowały swóy charakter, działania, przemysł i zdania; od nich zależała ich spokoyność, szczęście lub nieszczęście.

Naypóźnieysze pokolenia dziedziczą pospolicie przymioty swych przodków; obyczaie, mniemania, przesądy, oświecenie, wady i cnoty, które dziś władaią naszemi postępkami, biorą częstokroć swoie źrzódło z nayodleglevszych epok naddziadów. Ponieważ o tém wątpić nie można, łatwo więc wnieść, iak ważna iest znaiomość należyta pierwotnego tego źrzódła; iak wiele na tem zależy, aby zwiedzić całą przestrzeń, przez którą od wieków snuie się iego strumień; aby zważyć, iak ten ukrzepiał zwolna słaby ród ludzki; kiedy go obdarzał drogiemi owocami pomyślności, a kiedy podrywał zasady iego szczęścia. Ta wiadomość każdego obchodzić powinna, bo każdy z niéy użytkować może: kto zna źrzódło swego szczęścia, lepiéy ie ceni, i bezpieczniéy w niém czerpa; kto postrżeże pierwsze ogniwo złego, nie trudno mu iest zerwać cały iego łańcuch.

O zawiązkach i dzieiach pierwiastkowych Narodów podobnie iak o człowieku

w szczególności, nie mamy żadnych podań; te co nas doszły, są dziełami poźnieyszych już pokoleń. Potrzeba było długiego czasu, zaczém ludzie zwrócili uwagę swoię na to, że nie sami dla siebie, ale i dla odległych naſtępców żyią na téy ziemi, że ci tu będą w czasie pilnie badali, skąd się wzięli, gdzie przebywali, i czém się zatrudniali ich przodkowie. Biorąc miarę sami z siebie, mniemali długo, że każdy o swych tylko potrzebach i o własném bezpieczeńſtwie myślić będzie. W miarę dopiero pomnażaiącéy się liczby osobnych towarzystw, przemysłu i wygód życia, poczęli ludzie częściéy zwracać swoię baczność na to, co się dzieie, co się działo, i co się dziać będzie. Rozmaitość przypadków znacznéy liczby osób wspólnie żyiących, nowe coraz obrazy, postrzeżenia, wynalazki, iuż im na ten czas dostarczały wątku godnieyszego długiéy pamięci.

Skłonność pouczania drugich wrodzona ieſt ludziom; ſtarcy po wszystkie wieki byli dzieiopr awcami młodzieży; lubią oni niezmiernie przenosić się myślą w szczęśliwe owe czasy, gdzie przy chożym wieku wszystko się zdawało do nich uśmiechać, wszyſtko się im widziało powabnieyszém na ziemi. Młodzież z swéy strony chciwie zawsze słucha ich powieści, pamięta ie długo, i zachowuie do swych następców. Tym

sposobem podania, przechodząc od pokolenia do pokolenia, zachowywane były przez wieki w samey pamięci. Powieści w potoczney mowie, późniey w wierszach ułożone, były iedynym zbiorem tak pierwiastkowych dzieiów, iako też wynalazków ludzkich. Dopóki te nie były zbyt liczne, mogły bez trudności bydź i spamiętane, i rzetelnie udzielane innym; lecz gdy się zmnożyły, musiały się koniecznie krzyżować, mącić i zapominać. A kiedy z takowych przyczyn ginęła iuż w niepamięci znaczna część dawnych dzieiów, nastąpiła iescze lekkowierność, zabobonność, upodobanie w dziwach, chęć wyszczególnienia się, i duch stronnictwa, który mocno kaził resztę. Opowiadacz dzieiów i zdarzeń wie pospolicie, że do zwrócenia uwagi na swóy przedmiot, do wdrążenia go w pamięć grubego słuchacza, wypada użyć obrazów mocnych, nadzwyczaynych i zachwycaiących; że tym sposobem może uwiecznić i siebie razem i swoię powieść. Historycy starożytni trzymali się wiernie tego prawidła; wszystkie ich podania natkane są dziwacznemi dodatkami o cudównych zjawieniach, o zwierzętach rozprawiaiących, o duchach gospodaruiących w każdym żywiole, o bóstwach, które człowieka raz wynosiły za słońce, a drugi raz zamieniały w kamienie i gady. Szał ten pomknięto do tego stopnia, że nareszcie każde zdarzenie przyrodzone, każ-

de dzieło ludzkie przypisywano bezpośrzednim wpływowom takich istot umarzonych; natura i człowiek zamieniony w proste narzędzie ich dowolności, nie miał już w mniemaniu owczesném żadnego udziału w własnych swych sprawach.

Po wielu czasach, po długich doświadczeniach i znacznym ſtopniu oświecenia, wynaleziono nakoniec sposób zachowania podań przez pismo. To złożone pierwiaſtkowo z hieroglifów, czyli pewnych znaków wyrażaiących, albo całe słowa, albo ogólne obrazy rzeczy, musiało się wiele przyczynić do ich zwikłania: Niepodobna było czytelnikowi bez pomyłki, zgadnąć zarazem i myśli, i związku ich pospolicie dziwacznego. Odkrycie nawet pisma głoskowego, nie zaraz pomogło do sprostowania dawnéy historyi; smak nadzwyczayności długo iescze kierował piórem pisarzów. I w téy iescze epoce każde dzieło znaczne, każdy widok i zjawienie, którego przyczyny na razie zgadnąć się nie dały, przypisywano wpływowom duchów nadludzkich. Trzeba było długich wieków, aby rozum skażony uprzedzeniami, został należycie sprostowany. Dlatego to świetli skądinąd pisarze późnieyszych nawet czasów, choć się iuż zdawali otrząsać z dawnych słabości, chociaż współczesne dzieie malowali z rzetelną prostotą, w podaniach przecięż

mianowicie cudzych, tchnęli iescze bardzo często duchem lekkowierności i przesady: Homer, Hesiod, Herodot, Pliniusz i t. d. pisarze godni nieśmiertelnéy pamięci, nie są wolni od tego zarzutu.

Rzecz dziwna, że ta słabość bez względu na dalsze i na bliższe epoki, wspólna była pierwszym pisarzom dzieiów wszystkich narodów ziemskich. U naszych począwszy od Marcina Galla aż do Kromera, wszędzie przebiia się lekkowierność, uprzedzenie, zabobonność i przesada, choć widać, że wzory dobrych pisarzów nie były im obce; zdaie się, że to iest pierwszy stopień, przez który w rozwiianiu swoiem rozum ludzki koniecznie i wszędzie przechodzić musiał.

Dla tych to przyczyn uczony chcący dziś szukać światła i prawdy w odwiecznych podaniach, wystawia się na tysiąc trudności, z któremi za każdym krokiem do znużenia pasować się musi. Naywiększa przezorność nie potrafi go zachronić od złudzenia i błędów; nieraz, gdy mniema, że się iuż zbliżył do szukanego promyka, skoro odgarnie grubsze cienie, skoro go zważy w innéw mieyscu i z przeciwnéy strony, postrzega z żalem, że przy nim nie może zapalić swoiéy pochodni. Szczęśliwy, ieśli po długich pracach daremnych, choć przy

schyłku sił wyczerpanych postrzeże trop iakowy, ktory wskazany innym, uwalnia ich od podobnych błąkań.

Ktoby sobie zatém pochlebiał, że z prostego rozbioru dawnych podań zdoła poznać naród iakowy, lub wyprowadzić iego początek i opisać dzieie, zawiodłby i swoie i innych spodziewania; pominąwszy wytknięte dopiero trudności, które go ustawicznie narażaią na pomyłki i błędy, któż dziś iest w stanie poiąć należycie wyobrażenia, zdania, przesądy, język i charakter przedwiecznych pisarzów? Czas nadto zmienił tak przedmioty, o których mówili, iako też kolory, w których oni maczali swóy pęzel. Historyk, gdy nie chce bez pożytku zapuszczać się w świat dawny, musi wprzód zapomnieć o tém wszystkiém, co go dziś otacza, musi się przenieść myślą w owe wieki, zwiedzić wszystkie kraie i poznać dokładnie ich ludy. W ten czas dopiero, gdy się przypatrzy ich posadzie, gdy się obezna z ich postacią, charakterem, z obyczaiami i prawami, gdy zważy ich zdania, a zayrzawszy do świątyń, nauczy się zasad ich religii i zabobonów, gdy zwiedziwszy miasta i domy, oswoi się z ich rodzaiem życia, z przemysłem, z osobnym smakiem w ubiorze, w zbroiach, sprzętach, narzędziach i t. d. w tenczas trudy iego mogą się nagrodzić; w ten czas powróci z swych po-

dróży obciążony drogiemi plonami, i ciekawym nie będzie za prawdę przedawał własnych przywidzeń. Zręczność, iakiey nabędzie tym sposobem, ułatwiaiąc mu wszystkie trudności, naprowadzi go, bez wysilenia i długich rozumowań, do rozwiązania tysiącznych zagadnień, i do odkryć nayważnieyszych.

Ta droga dawno iuż postrzegana od wielu uczonych hiftoryków, przedziwnie zawsze odpowiadała swemu celowi: bo chociaż wymienione dopiero cechy rodów ludzkich, podległe są zmianom, zawsze iednak pozoftaią się z nich nieiakie ślady. Po wszyftkie wieki bez trudności odróżniano Skitę od innych z osobnego kształtu iego łuku; Germana z ogromnéy postaci, płowych włosów i niebieskich oczu; Hunnę z nosa spłaszczonego i krępego ciała; Słowianina z włosów ciemnych i obciętych, z wzrostu miernego, z charakteru łagodnego, z czci mianowiciéy wyrządzanéy bogu piorunów, z szczególnego wyobrażania swych bożyscz, z osobnego przemysłu w woynie, z przywiązania do rządu gminnego i t. d. Kto dziś iescze zważa pilnie te cechy, i umie zręcznie odgarniać przypadkowe, znaydzie ie niezawodnie, ieśli nie w szczegółach, to zapewne w stosunkach i w ogóle. Sam ięzyk naprzykład, może się zmienić przez długie spółkowanie z innemi: Got w Hisz-

panii, Frank w Gallii, Saxon w Brytanii słabe tylko zachował zabytki dawnéy mowy Germańskiéy; ale ieśli przytarte te ślady niewyftarczaią do wytropienia początku tych ludów, porównanie ich z innemi mogą uprzątnąć wątpliwość. Dobry znawca dawnych Wandalów i Gotów łatwo dziś pozna ich plemienników pod górami Atlasu, i w stepach Krymei, skoro obok postaci ciała zważy należycie osobny ich charakter, pewne obyczaie, przesądy, i zabytki pierwotnego ich ięzyka.

Przytoczone dopiero uwagi do tego iedynie zmierzaią, aby zwróciwszy baczność współrodaków na przedmiot, który wszyftkich mocno obchodzić musi, ostrzedz ich z iednéy strony o licznych trudnościach, iakie się nawiiaią w iego śledztwie, z drugiéy wskazać niektóre śrzodki mogące posłużyć do zwycię żenia trudności. Wiem, że każdy pragnie wiedzieć, czém był ten naród, który odłączony od innych, założywszy oddzielną osadę na ziemi, zostawił mu imie, oyczyznę i sławę. Ta ciekawość ieft zarazem i chwalebna, i pożyteczna: naypoźnieysze pokolenia uczą się lepiéy szanować swych oyców, gdy widzą, ile im winni, ośmielaią się do działwielkich, wzbiiaią się w chwalebną pychę, gdy poznaią, iak bogate ci zostawili im dziedzictwo w cnotach, przemyśle i oświeceniu. Niegodni

tylko synowie mogą pusczać w niepamięć zasczyty swych oyców. Po wszystkie wieki narody z uścigiem starały się powtarzać sobie sławne czyny swych przodków, i ten z nich był pysznieyszy, który ich więcéy wyliczyć umiał: oświecony Egypcyanin i tułaczy Skita zarówno walczyli o pierwszeństwo w tym względzie. Ta skłonność wrodzona ludziom iest skutkiem miłości własnéy: niktby nie chciał pochodzić z rodu nikczemnego, nikt się nie chce przyznać do domu splamionego zbrodniami lub nieczcią; przeciwnie każdy się ciśnie pod zasługi swych przodków, każdy szuka zabytków i śladów ich chwały. I w tém cnota odnosi naypięknieyszy tryumf nad zbrodnią lub nikczemnością; wszyscy się chcą sczycić iéy znamieniem, wszyscy się tulą pod świętą iéy tarczę.

Jeżeli mi się uda wygrzebać z długiéy niepamięci choć cząstkę dawnéy chwały przodków naszych, ieśli potrafię ukazać pewnieyszą drogę na tak mało iescze zwiedzane pole, ieśli zdołam wzbudzić w rodakach ochotę do szukania tam zaniedbanych przez wieki zabytkow chluby narodowéy, mniemam, że tym sposobem naylepiéy się wywiążę kochanéy Oyczyznie, i uczczę godnie wspaniałego iéy Wskrzesiciela.

Uczeni mężowie Towarzystwa przyiaciół nauk! waszéy gorliwości o chwałę na-

rodową, winna Oyczyzna niewygasłą wdzięczność: w ten czas, gdy przemoc sturęczna usadziła się przez wszystkie sposoby przytłumić na wieki imie, ięzyk i ducha Polaka, wy sami, nie tracąc odwagi, śmieliście wszędzie zniweczać złośliwe iey zamiary. Słodko mi iescze wspomnieć ten moment, w którym usłyszawszy o waszym związku, i przeczytawszy w nim imiona z dawna u wszystkich w poszanowaniu, rzekłem: zginęła Oyczyzna, lecz nie zginie naród pod iasną pochodnią tak światłych mężów. Do tego wieńca nieśmiertelnéy zasługi, który iuż zdobi wasze skronie, pozostaie iescze dodać iednę gałązkę. Nie tayno wam, że przodkowie nasi mało są znaiomi dzisieyszemu światu, a religia ich, obyczaie, prawa, i przemysł leżą zagrzebane w głębokiéy niepamięci. Ta część godna iest waszego światła i gorliwości. Umieszczaiąc imie moie w poczet szanownych współczłonków swoich, mieliście pewnie zamiar zachęcić mnie do tego rodzaiu pracy; ale chlubny ten zasczyt, za który wam dziś w obliczu oyczyzny niewygasłąślubuię wdzięczność, przewyższaiąc o wiele moie zdolności, nie odpowie całym waszym nadzieiom. Poświęciłem wprawdzie móy wiek na obeznanie się z starożytnémi narodami, a szczególniéy z naszémi przodkami, ale czém iest wiek? czém siły iednego człowieka na tak ogromne przedsięwzięcie? Zgro-

madzony odemnie w tym względzie znaczny zapas bogactw, bez waszéy pomocy nie może bydź pokazany światu: Wam przeto samym powierzę go w czasie, w tém mocném przekonaniu, że wasze światło, oczyściwszy go należycie z wad i błędow, potrafi mu nadadź kształt i wziętość powszechną.

Przodkowie nasi Wenedy, późniéy zwani Słowianami, od samych początków epoki Chrześciiańskiéy, zaymowali iuż niezmierne przestrzenie kraiów położonych na wschód Wisły i na północ Karpatów. Prócz imienia atoli do szóstego wieku, mało byli znani Rzymianom i Grekom. Od tego zaś czasu znayduią się iuż dość liczne podania, które opisuiąc nawiasowo ich dzieła i charakter, dostarczaią niemało wątku, tak do zaspokoienia ciekawości, iako też do podsycenia słusznéy pychy następnych ich pokoleń. Od nas samych tylko zależy wysnuć ten wątek, gdyż widzimy, że światli skądinąd autorowie obcy, chociaż do opisywania dawnych Słowian radzili się tych samych podań, nie zdołali przecież wygotować nam dzieła godnego chwalebnych swych zamiarów. Wszędzie prawie w ich pismach, obok gruntownych uwag, obok trafnych postrzeżeń, przebiia niedowielu lekkowierność, uprzedzenie, nieznaiomość narodu, iego obyczaiów i ięzyka, a bardzo często naganny duch stronni-

ctwa. Tak to iest prawda, że trzeba bydź Słowianiném, żeby poznać i odmalować Słowianina.

Mnogi naród Wenedów trudniący się od wieków podług wszelkiego podobieństwa do prawdy, spokoynem powołaniem życia, wystąpiwszy nareszcie z swoich siedlisk, skoro się pokazał z orężem w ręku, odmienił nagle całą postać Europy północnéy, złamał potężne zapory Cesarstwa wschodniego, i wstrząsnął do gruntu ogromny ten kolos, o który przez długie czasy rozbiiały się zwycięzkie narody barbarzyńców. A ieśli mu nie zadał ostatniego ciosu, to tylko przypisac należy, częścią przywiązaniu iego do rządu gminnego, który mu nie dozwalał zgromadzać się w znacznéy liczbie pod iednego Wodza, częścią mnieyszéy skłonności szukania łupów bogatych, niż osad spokoynych. Siedm iego narodów, osiadłszy zarazem na prawych brzegach uyścia Dunaiu, inne liczne zalawszy niezmierne krainy od Wołgi, Baltyku, Elby, Sali aż do morza Adryatyckiego, nie myśliły iuż o niczém więcéy, iak tylko o uprawie téy nowéy dziedziny, i o obronie iéy od wszelkiéy napaści obcéy.

Z pomiędzy tych pokoleń Słowiańskich, Polacy dostali w podziele szerokie równiny między Sanem, Wisłą, Bugiem, Notecią, Odrą i Czechami leżące. Z tych siedlisk żadna obca potęga iuż ich nigdy wyruszyć nie

żdoła.

zdołała; z nich wyzwani pogromczym orężem sięgali kraiów daleko za Elbą, Moldawą, Dnieprem i Dunaiem położonych; oni sami, tak mnogością, iako i potęgą przodkowali od wieków, aż do naszych czasów wszystkim Narodom pobratymskim. Wśród nayokropnieyszych zaburzeń barbarzyństwa, wśród ciemnoty, gwałtów i przemocy powszechnéy, Polacy umieli ciągle utrzymać powagę szlachetnego i niepodległego narodu. Z téy strony ich chwała wcale nie iest wątpliwa; wszystkie podania i ślady niestarte ukazuią nam ią w każdéy epoce. Aże oni są oycami naszemi, ich sława iest naszą; możemy się nią sprawiedliwie szczycić, bo dla nas samych była przysposobiona: zasługi oyców spadaią na synów.

Ale męstwo przodków nie iest iedyną cnotą, z któréy maią prawo chlubić się następne pokolenia; są iescze inne, które w oczach oświeconego daleko więcéy maią zalety, a pewnie dla tego, że są ciche, łagodne, niezmazane ani krwią, ani łzą ludzką, mniéy bywaią zważane. Tak to człowiek zwraca pospolicie oczy na szumne rzeki, które niszczą iego prace, a nie zważa na mały strumyk, który użyzniaiąc niwy, okrywa ie kwiatami; tak klęka przed bryłą złota, która go zaślepia, a depce liche ziarko, które go żywi. Dowcipny Greczyn podobne cnoty oddał w opiekę pięknych

dziewic, chcąc okazać, że one napawaią ludzi tak łagodną słodyczą, iak serca skromne téy płci powabnéy.

Pisarze dzieiów, idąc za nawałem wrażeń, lub za wzorem panuiącym, mało nam w swych podaniach zostawili przyiemnych pamiątek o narodach; miłośnik ludzkości i filozof, przebiegaiąc niezmierne ich obszary, rzadko kiedy trafi na źrzodełko, któreby zdołało pokrzepić smutnémi wrażeniami znużony iego umysł. Czytaiąc ogromne te dzieła, zawieraiące pospolicie nudne tkaniny chronologii, poswarów, zdrad, gwałtów, nieprawości i mordów, z niechęcią po tysiąc razy odwraca oczy, wzdychaiąc nadaremnie do pocieszných obrazów. Na pierwszy rzut oka zdaie się, że dawni historycy ten tylko mieli zamiar, żeby przyszłym pokoleniom dochować sam zbiór złości i nieładów ludzkich, a skromne cnoty zostawić w ulubionéni swém zaciszu. Ale ta iescze iest wada zwyczayna człowieka: wyrzeka przed każdym głośno na to, co go boli, a chowa głęboko w sercu łagodne uczucia pociechy.

Teraz przecięż gdy światło iuż ukazało ludziom szlachetnieysze prawidła, gdy narody sprzykrzywszy sobie dzikie szermierstwa, zwracaią umysł do łagodnych cnót towarzyskich; tym samym teraz oddaią hołd pierwszy na ziemi, tych szuka-

ią w dawnych wiekach, wygrzebuią z niepamięci drogie ich sczątki; a odmuchnąwszy ie z prochów, wystawiaią w odnowioney świetności na przykład lub naukę światu. Już się teraz mniey pytaią: ile który naród zburzył osad kwitnących na ziemi, ile wymordował nieszczęśliwych iey mieszkańców; ile okolic uprawnych ieden możnowładzca zamienił w dzikie pustynie, ile poświęcił głów niewinnych na ugruntowanie strasznego tronu; każdy pragnie poznać ludzi, którzy przed nim żyli; chce wiedzieć obyczaie, stopień oświecenia, przemysłu i moralności swych przodków; skąd czerpali prawidła udoskonalaiące stan ich towarzyski; iak się u nich wznosiły lub upadały nauki pożyteczne. I ten tylko przedmiot naszych badań w historyi może bydź godnym dzisieyszych wieków; temu tylko uczony i ciekawy może bez straty czasu, bez nudów i goryczy poświęcić całe dni swego życia.

Ale ieśli historya nie zachowała takowych wiadomości o dawnych narodach, ieśli długie wieki wymazały ie z pamięci ludzkich, skąd ie wyśledzić? gdzie ich szukać? To iest właśnie, na com dziś chciał szczególniey zwrócić uwagę ciekawych współrodaków: wiadomości takowych maluiących każdy z osobna narod, szukać należy tak, iak się szuka w piasku odrobin złota; znay-

duią się one częstokroć nieznacznie tam, gdzie się naymniéy spodziewano. Uczony w dzieiach i zabytkach religii postrzeże ich ślady tu i owdzie nawiasem dochowane, a ciekawy badacz potrafi ie rozpoznać wśrzód gruzów dawnych rozwalin, wśród zabobonów i baśni grubego ludu. Z takowych to okruchów zebrane sczątki, mogą dostarczyć wątku do szacownego dzieła, które przeniesie zasczyt i chlubę narodu do naypóźnieyszych pokoleń.

Religiia każda bez różnicy i po wszystkie czasy naywięcéy miała mocy i wpływu na ludy pierwiastkowe; ſtan ich moralny zawsze, a w wielu względach i fizyczny brał piętno iéy ducha. Ze religiia pierwiastkowa była pospolicie skutkiem wolnego wyboru, i nikt iéy nie narzucał ani mocą oręża, ani gwałtami fanatyzmu; przeto rozum, przemysł, obyczaie, prawa i cnoty iéy wyznawców zawsze kierowane były do celu, iaki ona sobie zamierzała, a ten był interes i dobro ogólne. Religiia pierwsza użyła władzy prawodawczéy na ziemi, ona pierwsza była w ſtanie narzucić obowiązki żyiącym w społeczności. Jeden człowiek nie miał sposobu do podbicia sobie woli, zdania i sił połączonego ludu: odważny nie mógł sam zwyciężyć wielu, cnotliwy musiał przestawać na samym szacunku tych, którzy się do

niego zbliżali, a roztropny w potrzebie tylko był słuchany. Wielu mogło wprawdzie podbić sobie resztę, lecz władza ich podległa rozdwoieniom, nie zapewniała ani ſtałéy mocy, ani spokoyności podległych. W iakim bądź stanie, towarzyſtwo połączonych ludzi potrzebuie koniecznie opieki i zwierzchnego dozoru; zgoda, bezpieczeńſtwo i całość od tego zawisła. W ten czas przeto kiedy ani ieden, ani wielu zarazem, nie mogło sobie nadać całéy powagi zwierzchnéy władzy, nie pozostawało, iak tylko użyć własnéy słabości grubego ludu na zagruntowanie téy ważnéy rękoimi dobra ogólnego. Istoty niewidzialne, potężniéysze od człowieka, istoty, które się ciemnemu obiawiały raz łaskawie w przyiemnych promieniach słońca, w kwiecistych roślinach, drugi raz straszliwie w grzmotnych piorunach, w burzliwych wichrach, naylepiéy się iednały do takowego celu. Bogom zatém przyznano rządy na ziemi, a ludzie w imieniu bogów rządzili ludźmi.

To zdanie nie iest domysłem, dzieie świata pełne są przykładów, na których ieſt wsparte: bohatyrowie pierwszych wieków, gdy sobie uiarzmiali ludy, nie zaniechali nigdy wywodzić ród swóy od bogów; Kacykowie nawet kraiów nieznanych od tysiąca lat starym lądom, kazali się mianować synami Słońca.

Tak zasłonieni zastępcy ci istot niewidzialnych, nie mogli na swém mieyscu mówić lub nauczać, iak ludzie pospolicie; chcąc ukryć obłudę musieli używać cudów, omamienia, sztuk czarodzieyskich i t. p. a ztąd wzięły swóy początek owe wymyślne ofiary, śmieszne wróżby, oboiętne wyroki, wydrżeżniania natchnionych, dziwaczne obrządki, w które uwiiano proste nauki, lub docieczone prawdy. Ze głównym zamiarem tych obiawców woli uroionych bogów było, przyzwyczaić lud do pewnych prawideł życia, łatwo się domyślić, że prawidła te nosiły piętno skłonności, potrzeby i zdań owczesnych. Kto przeto chce sądzić o przymiotach, o głównem rzemieśle, lub o stopniu oświecenia narodu starożytnego, trzeba mu się obeznać z iego religią; i przeciwnie, kto pragnie poznać religią dawnego narodu, niechay się wprzód nauczy, iakie były iego obyczaie, sposób życia i stopień oświecenia. To oboie iak było skutkiem iednych pobudek, i do iednego zmierzało celu, tak się obiaśnia nawzaiem. Religia Homera, Hesioda i Fuhiego tyle się różniły od religii Sokratesa i Konfuca, ile się różniły obyczaie, rodzay zatrudnień, i stopnie oświecenia wieków i ludów, między któremi żyli ci mędrcy. Z postępem rozumu, religiia pomykała doskonałość teologii i prawideł życia.

Tu właśnie iest mieysce wspomnieć, iak sprawiedliwéy naganie podpadaią ci wszyscy, którzy na religią, na bóstwa i obrządki pierwotnych ludów patrzą iak na osnowę baśni, szaleństwa i obrzydliwości; którzy w tém wszyſtkiém nie widzą tylko nudną tkaninę uroionych obrazów bez znaczenia, bez celu i rozsądku. Te szeregi licznych bogów, wywody ich rodu, postaci, obowiązki, wszystko to, wedle ich zdania, nosi cechę niedorzeczności i głupſtwa. Ale ci co tak sądzą, niechay wybaczą, gdy im się powie, że są w błędzie, że niewiadomość i uprzedzenie nadto ich uwodzi.

Nikt rozważny nie sądzi o istocie rzeczy z pozoru i kształtu, nikt o smaku iądra z saméy łupiny; cóż rzekną na to, gdy im się powie, że pozorne te dziwactwa, któremi oni tak gardzą, są szanownemi Xięgami mądrości pierwszych wieków; że są zbiorem dowcipnie zasłonionych prawd, które głęboki rozum umiał wyśledzić w zawikłanym porządku świata, i zachować dla przyszłych pokoleń. Przesądny wzdrygnie się zapewne, spoyrzawszy na posąg Swiasowida wyobrażaiący naczelne bostwo Słowian: olbrzymia iego postać, cztery głowy, róg nalany winem w iednéy, łuk spuszczony w drugiéy ręce, pęk strzał, szabla, rząd na konia (1), wszystko to w oczach

(1) Saxo Gram: współczes: i świadek tak nam wystawia Swiatowida.

iego wydawać się będzie bezcelném i umarzeniem bałamuctwa. Jednak gdyby tylko chciał zgłębić ducha mądrości owych wieków, gdyby zważył cél i każdy symbol zosobna, zniknęłaby w momencie cała obrzydłość maski, a bóstwo wystawiałoby mu obraz pełen dowcipu, z którego łatwoby wyczytał stopień głębokiéy rozwagi, mnóstwo ważnych pamiątek, i chcąc nie chcąc musiałby dadź poklask trafności wynalazku.

Kto się dowie, że posąg Swiatowida wyobrażał słońce, że ogromna iego postać znaczyła moc przewyższaiącą wszystko, że cztery głowy z tyleż twarzami wystawiały zarazem i cztery pory roku, i cztery strony świata, na które równie świeci oblicze słońca, że łuk i strzały odwiecznie brano za znak przenikaiących i szybkich promieni światła, że róg wyrażał obfitość, któréy pierwszym sprawcą na ziemi iest słońce, że to ukrzepia i rozwesela wraz z całą naturą istoty żyiące tak podobnie, iak wino rozwesela człowieka; że przez konia wyrażano szybki bieg téy gwiazdy, a przez ogon i grzywę rozpościeraiące się na wszystkie strony iéy promienie; kto się dowie o tém, musi wyznać, że posąg Swiatowida iest tworem rozsądku, że tak liczne własności słońca nie mogły ani dowcipniéy, ani wyraźniéy bydź połączone w iednym obrazie podpadaiącym pod zmysły grubego ludu.

Pod takiemi względami uważany posąg naszego Swiatowida, nie tylko nierazi oczu, ale owszem znayduiemy w nim przedmiot godny zastanowienia i pamięci, przedmiot zasługuiący ze wszech miar mieścić się w przybytkach poświęconych naukom i muzom obok Appollina, tak iak Perun obok Jowisza, Trzygława obok Hekaty, a Dziewa obok Diany i Wenery. Bóstwa te Słowian niesłusznie zwanych dzikimi, nie ustępuią zapewne bóstwom pierwiastkowym Greków, ani w mocy charakteru, ani w wyborze pięknych symbolów: iedna tylko doskonałość dłóta, pędzla i poezyi mogła tym ostatnim nadadź póżniéy więcéy wziętości. Mimo dowcipnych taiemnic, nieforemnie ustrugana Minerwa z brzydką sową, cóż będzie miała lepszego od bóstw, iakie widzimy u Laponów lub Tungusów?

Jak szanowne te szczątki obrazów niegdyś bożyszcz naszych prowadzą do wielu ważnych domysłów i odkryć, tak podobnie i inne mało dotąd ważone zabytki mogą posłużyć do wytropienia mnóstwa wiadomości dawno zapomnianych. Za rozkrzewieniem oświecenia religiia odpowiadaiąca całéy szlachetności człowieka, zastąpiła wprawdzie mieysce religii pierwiastkowéy iego nieudolności; z tém wszystkiém chociaż rozum całkiem do niéy przylegał, umysłowi iednak trudno było otrząsać się z dawnych

nałogów. Stąd to religiia Chrześciiańska przez całe wieki i usilne zabiegi nie potrafiła zatrzeć wszystkich zdań i śladow religii pierwiastkowéy; iéy prawidła, nauki i obrządki dochowuią się dotąd tak u nas, iak u wszystkich innych narodów w pewnych podaniach i różnych zabobonach. Temi płocho pogardzać nie należy; kto chce zważyć ie należycie, może częstokroć zbliżyć się do rozwiązania trudnych zagadek, i wytropić źrźódło tak chwalebnych zwyczaiów, iako też szkodliwych przesądów.

Powiedziało się iuż, że religia naywiększy zawsze miała wpływ na stan pierwiastkowych towarzystw ludzkich; iéy duch był zarazem duchem mniemań i praw powszechnych. Zadna ustawa, żadne zdanie, żaden obyczay sprzeczny z nauką ogłaszaną w imie Boga, nie mógł mieć mieysca u ludu, który w każdym skutku przyrodzonym, w każdym żywiole i za każdym krokiem widział iego potęgę gotową nagradzać zachowanie prawideł, lub karać ich przestąpienie. Potrzeba było znacznéy dzielności umysłu, żeby człowiek tak uprzedzony poważył się inaczéy myślić lub działać, iak chciało iego Bostwo.

Wszędzie i w każdym wieku narody miewały przecięż wśrzód siebie ludzi oświeceńszych od reszty, a troskliwych o dobro

ogólne: ci chcąc udoskonalić lub wprowadzić porządek, iaki się zdawał zgodnieyszy z potrzebami i stanem społeczności, starali się pospolicie upoważniać nauki swoie wyrokami samych bogów. Podania i dzieie dowodzą nam wszędzie téy prawdy; Minos, Zoroaster, Zamolxis, Numa i mądry Sokrates nie znali innego śrzodka do oświecenia ludu, i polepszenia iego bytu. Ich nauki przechodziły tym sposobem w przepisy religii; lud mniemaiąc, że wyrządzą cześć bogom, uczył się ich w obrządkach, stosował do nich tak zdania, iak postępki, i przyzwyczaiał się do pewnéy iednostayności, która w czasie kształciła iego umysł, charakter, obyczaie i moralność. Można przeto śmiało powiedzieć, że religia przez długie wieki była iedynym kodexem filozofii, praw i moralności narodów.

Ponieważ lud mało myślący z trudnością się wynosi nad obręby zmysłów, przeto chcąc odkrytą prawdę iakową wdrążyć w iego umysł, wypada koniecznie użyć obrazów grubych; trzeba, że tak powiem, wstrząsnąć stężałą iego duszę grzmotem, a oczy przerazić błyskawicą. Takich sposobów używali pierwsi prawodawcy narodów, przez co nauki ich tak głęboko utkwiły w pamięci, że ani cała moc dzisieyszéy religii, ani zdrowa filozofiia dotąd ich wygładzić nie zdołała. Pospólstwo dzisieysze

w swych przesądach, zabobonach, obyczaiach, obrządkach i podaniach tchnie iescze dotąd duchem wrażeń nayodlegleyszéy starożytności. Uczony i ciekawy w wzgardzonych tych śmieciach znayduie nie ieden szacowny sczątek, który mu ukazuie dawny zwyczay i mniemania narodu. Długo lekko ważone Sagi Islandzkie, pieśni Ossyana, schadzki czarownic, zabobony, obrządki urodzenia, weselne, pogrzebowe i t. d. stały się dziś źrzódłem ważnych odkryć i domysłów.

Cel, duch, obrządki, zgoła wszystko okazuie, że religiie pierwiastkowe dążyły iedynie do zagruntowania politeizmu. Trzeba było ścieśnić fizycznie i moralnie węzeł towarzyski; trzeba było przyzwyczaić gruby lud do pewnego porządku, do sprawiedliwości, dadź zakosztować owoców pracy, przemysłu, cnót i dobrych obyczaiów; aże żaden człowiek z osoby swoiéy, ani światłem, ani siłą, ani cnotą uskutecznić tego nie był w stanie, nie dziw, że tak ważną sprawę poruczono samym bogom. Z ogłaszanych wyroków i nauk w ich imieniu koniecznie z czasem wypłynęły wszystkie prawidła, obrządki i mniemania narodu.

Każdy naród, prócz osobnych skłonności, osobne miał potrzeby, i w osobném znaydował się położeniu: ieśli te wymaga-

ły, aby ustawicznie trzymał oręż w ręku, naczelnicy starali się zwracać iego umysł na bóstwo maiące opiekę nad woyną. W iego imieniu ogłaszali mu potrzebne wyroki, do iego ołtarzów radzili znosić częste ofiary; zaprowadzane przez nich obrządki tchnęły duchem odpowiadaiącym duchowi i przymiotom téy istności. Zatém bóstwo woienne musiało u tego ludu zyskać w końcu pierwszeństwo nad innemi; cześć którą mu wyrządzano upowszechniaiąc się z przyzwyczaieniem do boiu, umarzała zwolna cześć innych bogów. Wszędzie mu wystawiano przybytki i ołtarze, każdy chciał iemu szczególniéy się przypodobać, bo każdy w zwyczayném swem powołaniu polegał na iego opiece. Innemu narodowi potrzeba nakazywała szukać bogactw w płodach ziemi, innemu w handlu, w żegludze, w myślistwie i t. d. każdy starał się wybadać, iakie bóstwo opiekuie się szczególniéy tym powołaniem, co należy wiedzieć i czynić, aby pozyskać iego przychylność. Egipcyanin upatruiąc naygłównieysze swoie dobro w rolnictwie, wyrządzał pierwszą cześć Ozirisowi, czyli słońcu ożywiaiącemu wszelkie płody ziemskie, potém Apisowi uprawiaiącemu rolą; oświecony Chaldeyczyk czcił toż słońce, iako powszechne źrzódło światła; woienny Skita Marsa, uczony Ateńczyk Minerwę, handlowny Gaul Merkurego, bitny Norman Odina. Ze z przyswo-

ieniem takowém bóstwa osobnego, przyswoiano to wszystko, co tchnęło iego duchem, iego chwałą; charakter zatém, obyczaie, prawa, przemysł, przesądy nabierały w końcu pewnego toku, który sczególniéy służył iednemu narodowi, i wszędzie wystawał nad inne. Stąd nietrudno było z saméy religii zgadnąć iego skłonności, powołanie, smak, cnoty i stopień tak oświecenia, iako i moralności, a nawzaiem z tych przymiotów wytropić ducha iego religii.

Podania tak dawnieysze, iako i późniéysze (2) zapewniaią nas zgodnie, że przodkowie nasi, Słowianie, przed wszystkiemi innemi sczególniéy czcili boga piorunów i Swiatowida. Ta okoliczność iest ważna, bo wiele przyłożyć się może do wyiaśnienia ducha, powołania i obyczaiów tego narodu. W czasach pierwotnych i przed zwikłaniem prostych wyobrażeń o bóstwach, zdaniem powszechném bóg piorunów był bogiem sprawiedliwości, mścicielem zbrodni, i stróżem porządku ogólnego. Takie właśnie przymioty, iak mamy z podań, przypisywali mu Słowianie (3). Lud który go obrał za główny przedmiot czci swoiéy, który mu przed innemi stawiał ołtarze, i na tych choyne składał ofiary, musiał w postęp-

---

[2] Procop. Saxo Gr. Helmold i inni.]
[3] Helmold.

kach swoich tchnąć iego duchem. Nie mógł bydź niesprawiedliwym bez obrażenia tego, którego naywięcey uwielbiał, i którego się naywięcéy lękał. Jeżeli nagroda tego bóſtwa nie czyniła pewnie na umysł ciemnego ludu dosyć wrażenia, kara tém mocniéy przeymować gomusiała strachem: ze drżeniem tylko mógłsię wystawiać na okropne zjawienia iego gniewu. Z takich wywodów nie wolnoż nam wnosić i twierdzić z nieiaką pewnością, że ludy Słowiańskie, w miarę panuiącego zdania, kochały nad wszyſtko sprawiedliwość, i szanowały porządek?

Swiatowid wyobrażaiący słońce z niewątpliwych podań był naystarszém i naczelném bóstwém Słowianów; ich zdaniem wszelkie inne bóſtwa ſtopniami od niego pochodziły. Niektóre sczegóły iakie nam świadkowie współcześni (4) zachowali z iego obrządków, okazuią iawnie, że go uważali za sprawcę urodzaiów ziemskich, że przez ofiary, iakie mu powszechnie czynili z chleba i z wina po skończonych żniwach, uznawali w nim opiekuna pracą i przemysłem przysposobionych potrzeb życia. Daleko rozszerzona sława iego czci, powszechnie słynące iego wyroki, hoyne ofiary, nietylko od postronnych ludów Słowiańskich, ale i od narodów Germańskich

(4) Sago Gramm:

nawet Chrześciian, przesyłane do iego świątyni w Arkonie, szczególnieysze uszanowanie dla poważnego iego Kapłana, wszystko razem zważone przekonywa, że duch tego bóstwa wszędzie panował, że wszędzie umiano cenić iego dary i opiekę.

Pod tak właściwemi względami zważone bóstwo Swiatowida nie dowodziż nam obok innych licznych świadectw: że Słowianie kochali się w rolnictwie i w rozkrzewianiu płodów ziemskich; że w tym ftanie musieli przekładać życie spokoyne nad woienne, a przeto mniéy doświadczać przeszkod w dążeniu tak do uobyczaienia, iako też do przemysłu i oświecenia? Wszyftkie dzieie świata i własne doświadczenia uczą nas. że ludy rolnicze nie są ani dzikie, ani okrutne; ludzkość, gościnność, rzetelność są zwyczaynemi ich cnotami; iakoż temi zalecali się sczególniéy Słowianie (5).

Z krótkich tych uwag widzimy iuż, iak wiele ważnych wniosków wyprowadzić można z niepozornych zabytków naszych ftarożytności; iak wiele ukrywa się w nich wiadomości przyiemnych dla człowieka myślącego, a chlubnych i pożytecznych dla Polaka. Umysł synów zagrzany chwalebnemi

---

(5) Adam Brem: Helmold. Zycie S. Ottona i t. d.

mi przykładami swych Oyców, musi nabierać śmiałości i dobrey otuchy; musi się wzbiiać do tey chwały, iaką mu tamci zostawili w dziedzictwie.

Te zabytki starożytności, które się znayduią w naszey Oyczyznie, choć są mniey okazałe, choć skromne, nie mało nas przecięż mogą obeznać z dawnemi wiekami i z przodkami naszemi. W liście pisanym roku 1807, do światłego współczłonka Towarzystwa X. R. S. Woronicza wytknąłem w krótkości niektóre, a w swoim czasie myślę w osobnych rozprawach okazać wysoką ich wartość. (6). Te urny, które w rozma-

---

(6) Że w kraiu naszym wszędzie dotąd znayduią się szacowne zabytki nayodleglеyszéy starożytności, dowodzą tego często odkrywane w różnych okolicach monety Rzymskie i Greckie, rozmaite naczynia, ozdoby i narzędzia miedziane, które zawsze należą do czasów pierwiastkowych. Pominąwszy dawnieysze odkrycia u nas tego gatunku, w ostatnich latach wykopano między innemi w Lubostroniu nad Notecią obręcz miedzianą, kilkanaście cali obwodu maiącą z mnóstwem nawleczonych mnieyszych i większych kółek, drotów i kawałków z tegoż kruszcu w rozmaite wzory hieroglificzne robionych. Hrabia Fryderyk Skorzewski ofiarował obręcz tę do zbioru osobliwości Liceum Warszawskiego, a iako miłośnik starożytności i znawca rzeczy słusznie się domyślił, że w bałwochwalstwie Kapłani używali iéy do wrożenia na bębnie, podobnie iak dotąd u Laponow.

Uczony członek naszego Towarzystwa P. Wiesiołowski posiada między innemi starożytnemi osobliwościami w Szląsku pod Masłowem wykopane dwie figurki miedziane. Z tych pierwsza na ieden i pół cala wysoka wysta-

itych okolicach kraiu odkrywane bywaią, warte są całéy naszéy baczności; w nich znayduią się częstokroć szacowne sczątki,

wia osòbkę nagą w postaci Karła z dużą głową i twarzą starą brodatą; kadłub iéy ciała dłuższy iest nad miarę, a nogi krótkie i grube. Prawą rękę trzyma w kudlastéy swéy głowie powyżéy ucha nieco od tyłu, dla czego twarz ma przechyloną ku lewéy tak właśnie, iak gdyby się iskała; lewą ręką podpiera bok. Prawa noga wyciągniona iest nieco na bok iak w siedzeniu, lewa zaś zgięciem kolana tak iest podniesiona, że spodem przechodzi i znacznie wystaie na bok ogromny Phallus. Styl téy sztuki iest prosty, dobrze iednak wyraża rzecz. Jest wielkie podobieństwo, że figurka ta wyobraża Barsztuka bożyszcze tak karykaturycznie opisywane, któremu Prusy i Słowianie przyznawali moc rozpładzania zwierząt, i rozmnażania nawet przez kradzieże, zapasów domowych.

Druga figurka trzy cale wysoka podobnie naga, w postaci skrzydlastego młodzieńca, stoi na dwóch osobnych podstawkach zwracaiąc ciało w prawą, a twarz litościwo w lewą; prawa iéy noga stoi prostopadle, a lewa zgięta iak w postępowaniu. W obu mocno przed siebie ku prawéy stronie wyciągnionych rękach trzyma na otwartych dłoniach, iakoby pokazuiąc wszystkim, trupią głowę. Figurka ta ma zupełną proporcyą, piękny kształt, i iest dziełem doskonałego stylu.

Chociaż znaczenie téy figurki trudne iest do rozwiązania, poważam się przecież wyrazić tu mòy domysł, zostawuiąc innych przy swoim. Wiadomo że pomsta była cnotą i iednym z głównych obowiązków u Słowian; naybliżsi powinowaci zabitego dopòty się nie mieli za usprawiedliwionych, albo iak dotąd iescze niektòrzy mòwią, za uszlachcionych, dopòki na zabòycy lub na bliskim iego krewnym sami nie dokonali słusznego odwetu. Ròżne zabytki, mianowicie znalezione za Odrą w Prylwicy dowodzą, że Słowianie nie tylko bożyszcza, ale też rozmaite symbola i figury ludzkie lane z kruszcu chowali u siebie i po bòżnicach; osòbka w Słowiańskim ubiorze u Mascha wystawiaiąca mężczyznę ze psem, innego z dudami i kobietę z rybą w ręku, toż zwierzęta ròżne nie daią nam powątpiewać o tém.

z których można się domyślać tak epoki ich zachowania, iako też stopnia przemysłu, zwyczaiów i związków z innemi na-

H2

Zapatrzywszy się na figurkę trzymaiącą trupią głowę, a pomniąc na upowszechniony obyczay odwetów zabóystwa u Słowian, można ze znacznem podobieństwem do prawdy wnosić: że ta, albo u nich wyobrażała cnotę Pomsty, albo była wotywem iakiéy familii ślubuiącéy pomstę popełnionego zabóystwa na powinowatym. Chociaż zdanie to na samym tylko gruntuie się domyśle, tyle przecięż ma za sobą, że ideał pomsty trudnoby było lepiéy wyrazić w obrazie zmysłowym, iak iest wyrażony w téy figurze.

P. Maior Biernacki, gorliwy zbieracz zabytków starożytności kraiowych, zbogacił świeżo szacowny swóy gabinet nayrzadszych monet, medalów i innych osobliwości polskich nowym nabytkiem, który mu iako miłośnikowi i znawcy prawdziwą przynosi chwałę. Dowiedziawszy się, że pod Olkuszem wykopano przy skale różne figurki i naczynia kruszcowe, nie żałował starania ani kosztów, aby ie uratować od zniszczenia, i nabydź do swego zbioru. Opis dziewięciu sztuk, które doszły rąk iego, iest następuiący:

1. Figurka z miedzi na trzy cale wysoka, wyobrażaiąca nago stoiącego człowieka w śrzednim wieku, z głową odkrytą i włosami ku skroniom i nad czołem dosyć grubo sczesanemi; ręce do łokci opuszczone, niżéy piersi rozłożone są iak do trzymania czegoś przed sobą. Z lewego ramienia widać przewieszoną skórę zwierzęcą, która dzieląc się pod piersią na dwie części, odsłania brzuch i pryapa; z tyłu podobnie rozdwoiona, iedna połowa spada na lędźwie, druga ze łbem, iak się zdaie lwa, okrywa bok lewego uda. Figurka ta wcale nie uszkodzona ma dobrą proporcyą, i okazuie styl niepospolity. Sądząc z kilku innych sztuczek razem znalezionych, wnosić można, że iest dziełém Rzymskiem lub Greckiem, i że wyobraża Herkulesa, co układ rąk właśnie iak do trzymania maczugi zdaie się potwierdzać.

2. Figurka druga iest kopiią pierwszéy, i w iednéy formie z nią lana. Równie dobrze dochowana, nie brakuie iéy tylko prawéy ręki.

rodami. Nie pogardzaymyż niemi, i nie gubmy ich dla naszych następców! oni zapewne poznaią się na ich wartości, i bę-

---

3. Figurka z miedzi na trzy cale wysoka z wyraźném piętnem płci, wystawia nagiego mężczyznę z gołą głową, trzymaiącego w prawéy ręce na bok wyciągnionéy coś okrągłego nakształt sistru albo bębenka, lewa podobnie wyciągniona iest ukruszona; nogi na osobnych podstawkach trzyma iak w biegu lub do pląsów. Z głowy okazuie się styl niezły, resztę korpusu rdza znacznie strawiła. Zdaie się, że figurka ta wyobrażała Korybanta, i że podobnie, iak inne niektóre, wyszła od Greków lub Rzymian.

4. Osóbka ołowiana trzy cale wysoka, do stop okryta suknią, iak się zdaie kobiecą, w porządnéy draperyi. Na piersi iéy od szyi do pasa widać wielkie podobieństwo do zbroiowéy sznorówki Minerwy. Lewa ręka wysoko była wyniesiona, prawa od pasa wystawała nieco na bok, lecz obie są odłamane. Przy lewéy nodze na kraiu szaty stoi oparta tarcza w promienie. Figurka ta przez spłasczenie pod iakimsi znacznym ciężarem, mianowicie od nóg dużo uszkodzona, tyle iescze okazuie, że miała dobrą proporcyą i styl niepospolity. Nie można poznać, czyli głowa była okryta. Wszystko iednak zdaie się okazywać, że to była Minerwa Grecka.

5. Głowa dwu calowa z miedzi z wydrążoném popiersiem w zbroi, w szyszaku Rzymskim, którego obwodka nad czołem ma podobieństwo do diiademu; lewa strona popiersia odkruszona. Proporcyia i styl doskonały okazuią w téy sztuce dzieło rzymskie, a twarz młoda i okrągła podobieństwo do Minerwy.

6. Popiersie bronzowe z odkrytą głową, iak się zdaie kobiecą, około ieden i pół cala wysokie z postumencikiem; twarz znacznie ma przytartą, lecz pierś, którą spadzisto otacza opaska podobna do łańcucha bogatego, lub do opaski zbroiowéy, dobrze iest zachowana. Sądząc tak z kruszcu, iako też z gustu i doskonałości stylu, wątpić nie można, że to iest Rzymskie lub Greckie dzieło.

dą nam wdzięczni za dochowanie. Wreszcie pomniymy na to, że szanowne te popioły, które płocho rozmiecione na wiatry,

---

7. Lampka miedziana podobna do łódki wygiętéy w półxiężyc, długość iéy wynosi przeszło 3, a naywiększa szerokość około iednego cala. Jeden koniec ścieńczony na grubość dróta zwiia się trzy razy w małe kółko, drugi óstro na łódkę spłasczony, zdaie się bydź nieco ukruszony. Z każdego boku naywiększéy wypukłości łódki, wystaie znacznie kulka, ktora z końcem zwiniętym zapewne służyła do iéy zawieszania na trzech drótach. Sztuka ta nie zdaie się bydź lana, robota w niéy nie ma zalety, spod łódki zdobią w podłuż ciągnione pręgi wypukłe. Wiadomo, że w bałwochwalstwie lampki takie zapalano na cześć bożyszcz domowych i za umarłych.

8. Kółko miedziane podłużne w kształcie serca, z osadzonym na szerszym końcu dużym łbem odyńca; w połowie po obu bokach obwodu znayduie się wystaiący ząb, pod ktòrym kołko nagle się zwęża ku końcowi. Długość iego wynosi przeszło trzy, a naywiksza szerokość ieden i pòł cala. Jest podobieństwo, że sztuka ta, iak dobrze wnosi P. Major Biernacki, służyła za klucz do otwierania drzwi lub kłódki, czego poniekąd dowodzi iedna strona znacznie wytarta. Łeb Odyńca w niezłéy formie lany, reszta roboty gruba i nieforemna.

9. Sztuczka miedziana w kształcie przypłasczonego słoika, przeszło na cal długa, pół cala szeroka, a około ćwierci cala w wypukłéy swéy grubości maiąca. Jak spodnia iéy część kończy się w płaską iaykowatość, tak gorna równo iest gruba i szeroka aż do wierzchniéy obwódki z obu stron karbami, iak u słoiów odznaczonéy. W iednym z tych karbów znayduie się wydrążona dziurka, ktòra z początku dosyć szeroka, wychodzi w gòrę, przez śrzodek obwódki ścieśniona na główkę małéy szpilki. Na iednéy stronie wypukłości widać znacznie przytartą figurę ludzką albo zwierzęcą. Robota w sztuce téy iest pospolita. Nie można wątpić, że to była amuleta, ktòrą od złych przygòd dawniéy noszono zawieszoną na szyi.

poważamy się deptać nogami, są może popioły naszych naddziadów, którym winni iesteśmy Oyczyznę, sławę i byt własny. Te pagorki sypane ręką ludzką, które widzimy w kraiu naszym, kamienie szykownie w rzędy ustawione, imiona gór, rzek i siedlisk rozmaitych, te podania, gusła, obrzędy i zwyczaie, iakie dotąd zachowuie w wielu mieyscach pospólstwo, zawieraią niekiedy drogie iskierki, przy których uczonemu nie trudno ieſt rozpalić pochodnią, i oświecić niezmierną przeſtrzeń odwiecznych ciemności.

Z osobnych rozbiorów przeświadczymy się w czasie, że nieprzerwane podania dochowały nam pamiątki pierwiaſtkowego znaczenia łysych gór, bógaiów, żalków, chowów, kościelców, iezior i rzek świętych, schadzek tak zwanych czarownic, boruty nadgoplańskiego, maienia budynków, palenia ogni w pewne czasy, topienia Marzanny i t. d. Gdy zabytki takowe należycie obiaśnione zostaną, ani wątpić, że tak historya ogólna Słowian, iako też szczególna Polaków niezmiernie się zbogaci w nowe wywody, i oczyści z mnóſtwa błędów krzywdzących dawne wieki, i dawne ludy.

Prócz ważnych tych pobudek Polak ma iescze inne, które go mocno zagrzewać powinny do obeznania się i śledzenia podobnych zabytków w swoim kraiu: zniewolo-

ny żyć i przebiegać różne iego okolice, tam gdzie oko niewprawne nie ukazywało mu dotąd tylko nudną iednostayność, gdzie wędruiąc w tęsknocie snem tylko musiał krzepić znużone zmysły; tam obeznany z dawnym światem uyzrzy się na polu okrytém kwiatami i buyném żniwem, a wśrzód cichéy samotności dostrzeże tysiąc rozrywek, które przyiemném uczuciem napoią iego zmysły i duszę. Gdy spoyzrzy na liczne rozwaliny dawnych siedlisk, które czas iescze nie strawił, na owe potężne uspy, które przez wieki odpieraią całą moc rozchukanych elementów, na owe ślady pracy i usiłowań ludzkich wśrzód dzikich ſtepów i czarnych lasów, w mgnieniu oka przeniesie się myślą z epoki do epoki w nayodleglejsze wieki, pozna tam ludzi swych braci, pozna ich stan, przemysł, dowcip i potęgę. Te nieme reszty odwiecznych śladów opowiedzą mu, czém człowiek był kiedyś, i czém iescze bydź może. Zobaczy, iak koleią raz się wznosił do szczytu swoiéy wielkości, drugi raz upadał niżéy samych zwierząt. Zastanowi się, spyta o przyczyny, a gdy te odkryie, utworzy sobie zapas doświadczenia, które iest prawdziwą księgą mądrości ludzkiéy.

7.

O życiu i Pismach

FRANCISZKA DMOCHOWSKIEGO.

Rzecz czytana na posiedzeniu Towarzystwa Królewskiego Wars: Przyiaciół Nauk dnia 19. Stycznia 1809. przez Ludwika Osińskiego Czł. i Sekr. Tow.

Troskliwe o chwałę swoię naydawnieysze narody, miały ten zwyczay chwalebny, że w publicznych uroczystościach cześć oddawały talentom, i sławę uczonych ludzi wieczney przekazywały pamięci. Nie czekano nawet zgonu człowieka, aby hołd zasłużony oddać góruiącemu w nim talentowi.

Sofokl, Demostenes, w pośrzodku Aten, w obliczu zgromadzonych ludów Grecyi, otrzymywali palmę zwycięstwa, i te same laury, które na polu Marsa zbierali woiownicy, zdobiły skronie poetów i mowców.

Wiedziała ta rzeczpospolita, że gdy nikną inne rodzaie wielkości, chwała z nauk trwa zawsze; w niey upadłe żyią narody; i z ruin nawet swoich, mogą innym bla-

skiem światła przodkować. Sam gieniusz bez cudzéy pomocy przechodzi do nieśmiertelności, wieki są iego zdobyczą, ziemia cała oyczyzną; i ieżeli iakie z dzieł ludzkich w toczącey się przemian kolei, uchodzi zapomnienia, winne to ieſt talentom, winne naukom, które same nieśmiertelne, łatwo uwieczniaią, czego się dotkną; a cnota sama, nie wiem, na szczęście, czy nieszczęście ludzkości, nie może im tego zaprzeczyć.

Czuliście szanowni Mężowie, tę wyższość chwały z nauk pochodzącéy, gdyście pomiędzy celami ſtowarzyszenia waszego i ten umieścili: „podawać potomności zasługi zmarłych uczonych, wspominać ich cnoty obywatelskie.“ Jest to rodzay publicznego uczczenia, gdy ie wasz sąd wyznacza; szczęśliwy sposób usprawiedliwienia waszego wyboru, i pomnożenia razem zabytków chwały oyczyſtéy.

Godzien iest zapewne téy czci, godzien wdzięczności potomnych, kto naywyborniey-sze dowcipu ludzkiego płody przeniosł na ziemię swoiéy oyczyzny, a z obcych i od pospolitéy wiadomości oddalonych, narodowemi i wszystkim dostępnemi uczynił. Godzien chlubnego wspomnienia, kto tyle mieysc, przez tak długi czas próżnych w literaturze oyczystéy, wzorowemi dziełmi zapełnił; kto się szczęśliwie odważył na to,

co złote Zygmuntów wieki, do żądania zostawiły; kto nareszcie zstępuiąc z wysokości na iakiéy go duch Homera, Wirgiliusza, Miltona, utrzymywał, umiał w pracach mniéy świetnych, acz niemniéy użytecznych, zatrudniać umysły rodaków, zwracać ich uwagę na piękności płodów dowcipu, zachęcać, radzić w tém wszystkiém, co naukom, co kraiowi przynieść mogło pożytek. Poznaiesz tego męża, szanowna publiczności! a zapatruiąc się na opusczone w tém gronie mieysca, na wydarte w ciągu kilku miesięcy naycelnieysze nauk ozdoby, poznaiesz tego, o którym mówić przedsiębiorę.

O Dmochowski! odzywa się iescze między nami ów twóy głos wymowny, kiedyś grób wielkiego rymotworcy, niezwiędłemi wieńczył kwiatami. Podobny iemu, podobnéy czci spodziewać się mogłeś. Daruy śmiałości zamiaru: uczeń zachwycony wielkością obrazu mistrza swoiego, mniema, że potrafi wszystkie piękności ocenić, niepomny, że samo podziwienie, nie iest dostatecznem do godnego uwielbienia. Przyiaźń i wdzięczność, nie zastąpią słabéy wymowy; lecz iak mi zasczyt mówienia o tobie zjednały, tak mogą się przebaczenia spodziewać, mogą oddalić nieiaką zuchwałości naganę, przez ten sam wzgląd na obfitość rzeczy, więcéy pochopnéy w zaczęciu, niż łatwéy w dokonaniu. Wreszcie ży-

cie uczonego męża, nie pochwałę iego przedsiębiorę: a ieżeli móy głos, głosem publicznym przewyższony zostanie, będzie to samo Dmochowskiego załetą.

Franciszek Xawery Dmochowski urodził się w roku 1762. Jeżeli los nie otoczył dzieciństwa iego wielkością imion i dostoieństw, hoynieysza zinąd natura, nie skąpiła mu ślachetnych wzorów w cnotach domowych, ani silnieyszych pobudek do nauk i sławy, któreby wraz ze zdolnościami iego wzrastaiąc, postawić go mogły w rzędzie tych, co wszystkie swoie zasczyty sobie są winni.

Nieoboiętną może byłoby rzeczą dla nauk, widzieć i śledzić uczonego człowieka w pierwszéy iego młodości; iaką w nim koleią rodziła się i wzrastała zdolność? iak się tworzyły poięcia, rozwiiały talenta? iakiemi drogami postępował w ścieśnionych naprzód obrębach nauki? iak się obszernieyszy iéy zawód przed nim otworzył? iakie chwile, iakie wrażenia stanowiły tę przyszłą iego wyższość, tę nieomylną cechę, która mu pewny stopień, pewne mieysce w świecie uczonym miała naznaczyć? lecz trudno iest szukać tych śladów.

Dmochowski żyć zaczął pod przychylném naukom panowaniem. Wygnany iuż

był z téy ziemi zły gust, z ohydną cudzoziemczyzną od półtora wieku zamieszkałą. Mądrość i odwaga Konarskiego, pociągnęły za sobą odrodzenie nauk Polskich. Poparły to przedsięwzięcie wyższego rzędu dowcipy. Wymowa, rymotworstwo kwitnąć na nowo zaczęły, a światło zdrowéy Filozofii roziaśnione od Kondyllaka przechodząc do Polski, pognębiło szkolnicze spory, z ich dowolną łaciną, oddaliło tę naywiększą przeszkodę zamożności ięzyka, przesąd, iakoby oycowie nasi zostawili nam mowę do głębszego myślenia niezdatną. Kommissya Edukacyyna, to uſtanowienie, które zawsze będzie chlubą Polaka, równie iak zasczytem XVIII. wieku, już zaprowadzała szczęśliwie nowy rozkład nauk w narodżie i same nauki. Powrócił do swéy czystości ięzyk, wróciły prawdziwe wzory, guſt dobry łatwo się przyiął, bo tylko dawne swoie mieysce odzyskał.

Tak wszyſtko było na pomocy Dmochowskiemu. Umysł iego chciwy nauki, znalazł ią w szkołach tego Zgromadzenia, które zawsze w ludzi gruntownie oświeconych obfitowało. Postępy ucznia wiek iego prześcigały. Obieraiąc zawód uczony, za przedmiot całego życia, dostateczną miał pobudkę do połączenia się ściśleyszemi związkami z tém Zgromadzeniem, które mu pierwszy wstęp do światła i sławy otworzyło.

W krótkim czasie z ucznia nauczyciel, nie zawiódł wielkich tego szanownego stanu obowiązków.

Swiadkowie młodości Dmochowskiego zapewniaią, z iaką szybkością bystry iego dowcip przebiegał zakres początkowéy nauki; iak chciwy oświecenia, nie przestaiąc na wskazanych sobie źrzódłach, sam stawał się swoim nauczycielem. Wybornieysi własnego i innych narodów pisarze, składali naymilsze iego towarzystwo. Rzecz godna uwagi i naśladowania, że ten dowcip, którego panuiącą były roskoszą wymowa, rymotworstwo, piękne sztuki, zaczynał od tych głębokich natury i serca badaczów, którzy zastanawiać się, myśléć, rozumować uczą. Lok, Kondyllak, Bakon, pierwszemi byli Dmochowskiego Nauczycielami, z niemi obcował, o nich chętnie rozmawiał, ich przestrogi, rady, doświadczenia sprawdzał na sobie, z nich wyczerpnął ten sąd surowy, który przeniosł do pism i czynów swoich.

Niedziw, że przechodząc potém do dzieł imaginacyi, do bogactw literatury, miał iuż nieomylną przewodnią, krytykę, umieiącą czuć piękności, wady postrzegać, naśladować pierwsze, chronić się drugich. Ogień poezyi naysilniéy zaymował duszę iego. Zachwycało żywy umysł to wszystko, co no-

siło na sobie znamię góruiącego gieniuszu. W czytaniu szczególniey bohatyrskich poematów, odzywało się w nim to boskie natchnienie, ktore iuż wtenczas literaturze Polskiéy wróżyło Jliadę.

Zadne pomimo tego dzieło nie było mu oboiętném: iak wiele czytał, świadczy iego tylu rozmaitych pism i pisarzów znaiomość; z jaką rozwagą, z jakim sądem przystępował do czytania, dowodzi tego w młodym wieku napisana rozprawa o Eneidzie, godna bydź umiesczoną na czele iego przekładu, dowodzi niezmierna wiadomości w tylu różnych przedmiotach obfitość, tak dalece, iż żaden prawie oddział nauk, mniéy więcéy, nie był mu obcym.

Pomagała do tego szczęśliwa pamięć zachowuiąca wiernie, co trafny wybór za dobre osądził; świadkiem byłem, iak nieraz w dawanych publicznie naukach, całe części dzieł wzorowych z pamięci powtarzał, nie opuścił żadnéy piękności, żadnego postrzeżenia; a kto się wtenczas ogniem swego nauczyciela nie zaiął, ten zapewne nie miał powołania do nauk.

Lecz pomińmy ten początkowy opis. Jest to przecięż zorze, zwiastuiące dnia iasnego przyiemną pogodę. Póydźmy do samych dzieł uczonego; tam iest historya

iego życia, iego rozumu; tam iego prawdziwe zalety.

Naypierwszym w porządku z dzieł poetycznych Dmochowskiego, iest *Sztuka Rymotworcza* w roku 1788 wydana. Arystoteles, Horacyusz, Wida, Boileau i Pope, pisali w tym przedmiocie. Pierwszy filozof oceniaiąc Homera i Sofokla, dochodzi źrzódeł, z których oni piękności swoie czerpali, wskazuie wielkie wzory w naturze, wyprowadza ogólne prawidła, a wnioski z nich czytelnikowi zostawia; drugi poeta, mówi do poetów; Wida pisze podług prawideł sztuki o sztuce, lecz zdaie się więcéy Horacyusza, niż natury trzymać; rymopis Angielski unosi się wysoko, lecz nieporządkiem swych myśli czytelnika zatrudnia; Boileau daie razem prawidła i wzory. Za tym ostatnim poszedł Dmochowski. Nie iest przecież dzieło iego prostém tłumaczeniem. Trzyma się układu prawodawcy Francuzkiego, lecz razem nie zapominaiąc o innych, własne myśli przydaie; a stosuiąc rzecz całą do iezyka, do literatury, do pisarzów Polskich, tłumaczenie swoie zbliża do oryginalności. Nie ma zapewne to dzieło zalety zupełnego wypracowania: wiersz chociaż obiecuiący przyszłą doskonałość, nie iest iednak wszędzie równy; sam autor nie przyznawał dokładności téy pierwszéy pracy swoiéy, poprawił ią późniéy, i w rękopismach iego znayduie się zapewne to dzie-

ło do drugiego wydania przysposobione. Co sztuce rymotworczéy Dmochowskiego niepospolitą cenę przydaie, to wyszczególnienie autorów Polskich, tak w dziele samém, iak w licznych do niego przypisach wraz z trafnym sądem o każdym. Jest to nieiako w krótkim zbiorze literatura Polska, pomocna chcącym ią poznać, dopóki obszernieyszego o niéy dzieła mieć nie będziemy.

Kto kryślił prawidła sztuki, temu zostawało dać w niéy przykłady i wzory.

Poeci Angielscy, dalecy od naśladownictwa, pełni często oryginalnych obrazow, a w samych zboczeniach z ubitego śladu, wielcy i nieporównani, zdolni byli pociągnąć do siebie całą moc żywego umysłu. Któż iéy nie pozna w przekładzie *Sądu ostatecznego* Yunga? kto nie pozna nowego dowodu zamożności ięzyka, zdolnego tak wielkie, tak rozliczne obrazy malować? kto nie postrzeże uczynionego wielkiego kroku, do udoskonalenia zewnętrznego wierszopistwa, przez samo ścieśnienie téy zbytecznéy wolności, którey nie wzbraniali się używać, naylepsi w ięzyku naszym autorowie, a która przecież zostawuiąc wszelką łatwość pisarzom, zniżała Poezyą z rzędu sztuk trudnieyszych i wyższych.

Mam

Mam przed oczyma drugie tego poematu wydanie, bo to tłumacz znacznie poprawił. Tego w nim iedynie uchybienia zamilczeć nie mogę, że w tém mieyscu gdzie autor cześć bohatyrom narodu swego oddaie, może tłumacz nie powinien był mieścić sławnych mężów kraiu swoiego: w przekładaniu bowiem dzieł takich ścisła wierność zachowana bydź we wszystkim powinna. Nie waham się przytaczać niekiedy moich postrzeżeń, bo mówię o człowieku, który sam umiał bydź sędzią swoim, i którego wielkość na prawdzie nie straci.

Obraz *Sądu ostatecznego* łatwo wiódł Dmochowskiego do innego większego nierównie, w którym Milton opuścił mieszkania śmiertelnych, istoty niebieskie wziął za osoby działaiące, nieskończoność światów za granice poezyi, piekła i nieba w walce wystawił, i razem z całą naturą losy człowieka za cel swoich pieśni zamierzył. Dmochowski i tém dziełem chciał Polskę zbogacić, chciał przelać w swóy ięzyk to naywyższe wygórowanie dowcipu ludzkiego. Skutek uwieńczył iego zamiar. Nie mamy całego dzieła, ale mamy naywybornieysze iego części; mamy to wszystko w czém Milton iest sobą samym. Niedziw że ten autor, równie iak spółczesny iego, a godny zawodnik wielki Kornel, nie mógł się ciągle na iednéy wysokości utrzymy-

wać. Dwa te gieniusze ludźmi były: Dmochowski wybrał co naylepszém osądził, i nie omylił się w wyborze, a iak samo to dzieło wyższe iest od tych, o których dopiero mówiłem, tak talent tłumacza w większym tu blasku iaśnieie. Nie tłumaczenie tu iuż widzę, co słabém usiłowaniem zdąża po śladach autora; ale poznaię poetę, który co znayduie w obcym ięzyku, to w swoim stwarza.

Taki tylko tłumacz może w równi stanąć z autorem swoim, i po takim przekładzie krok tylko Dmochowskiemu uczynić było potrzeba, aby nieśmiertelną przeniosł do nas Jliadę.

Przez dwa wieki żadne pióro nie ośmieliło się na ten nayokazalszy twór gieniuszu. Co Kochanowski w swoiéy *Monomachii* naśladował, to ledwie przypomina Homera. Późniéysi tłumacze mogliby mieć iaką zaletę, gdyby Dmochowskiego nie było.

Potróyne iest wydanie iego Jliady, ostatnie naypoprawnieysze. Dokonanie tego dzieła iak zabrało połowę życia tłumacza, tak całą iego prawie chwałę stanowi; i chociaż częścią iest tylko prac iego niezmiernych i przysług dla nauk, przecięż samo iedno mogłoby go w dzieiach literatury Polskiéy nieśmiertelnym uczynić.

Miała Polska wybornieyszych pisarzów w różnych oddzielnych rodzaiach poezyi, miała doskonałe cząstkowe wzory; ale schodziło iéy dotąd na dziele, w którémby wszystkie zapasy rymotworstwa, wszystkie bogactwa, i cały, że tak powiem, świat wyobraźni, w zupełnéy iaśniał obfitości. *Eneida* Wirgiliusza nie iest nią w tłumaczeniu Kochanowskiego; *Jerozolima wyzwolona* ma mieysca wyborne, wystawia nam w świetnéy postaci wiek, w którym przekładaną była; ale iakże wiele w niéy dzisiay chcielibyśmy mieć poprawionem? Wreście, gdyby nawet te dzieła miały na sobie cechę doskonałości, nie mogłyby iescze zastąpić niedostatku tego pierwotnego wzoru, tego źrzódła, z którego same poszły; i naród nasz nie miałby skarbnicy, skądby rymotworcy nasi radę, naukę, zasiłek czerpali. Mniéy rozszerzona znaiomość ięzyką Greckiego przymuszałaby ich poznawać Homera w tłumaczeniach obcych narodów, w tłumaczeniach, które ieżeli dla źle zrozumianéy wierności udały się do prozy, zniszczyły wtenczas wszystkie wdzięki harmonii, i martwy tylko daiąc rys obrazów, ogołociły ie ze śladów doskonałéy ręki malarza.

Nie tu iest mieysce mówić o samym Homerze: powtarzałbym to, co sąd wieków zatwierdził; a nie godzi mi się zapomi-

nać, że zawsze Dmochowski iest celem mowy moiéy.

Mąż pełen nauki, doskonały ludzi i dzieł sędzia, powiedział to z równą gruntownością iak wdziękiem wymowy, że *Swiątynia Wenery w Knidos* Szymanowskiego, „Język „rycerski uczyniła czucia i miłości ięzykiem.“ Sąd prawdziwego gustu i potomności, uzna nieomylność tego poważnego zdania. Ale skład tego rycerskiego ięzyka, tok iego brzmiący, dźwięk sposobny do wyrażenia wszelkich uczuć, równie roskoszą iak grozą przenikaiących, znayduie się zapewne w całéy swéy zupełności w Jliadzie.

Tkliwe są treny Jana Kochanowskiego; naśladuie w Psalmach swoich wyniosłe tony arfy Dawida; pieszczą niekiedy ucho słodkie Szymonowicza Sielanki; tchnie zawsze roskoszą harmoniyny rym Szymanowskiego; unosi się głos Naruszewicza do gromu niebios, i przerażaiących dźwięków trąby Marsowéy; zadziwia łatwość, prostota i naturalność Krasickiego; ale te wszystkie tak różne, tak oddzielne przymioty, rzadko w jednym połączone pisarzu, nie maiąż razem mieysca w boskich pieniach Homera? Mówmy otwarcie; niełatwe były Dmochowskiemu do znalezienia wzory tylu rozmaitych mowy rodzaiów; znalazł ie w ięzyku, pierwszy ie wszyftkie razem po-

łączył, i ten bogaty skład następcom zostawił.

Jakoż, czyli mnie ma przerazić odgłos wrzawy woiennéy; słyszę ią w samym szyku wyrazów:

Gdy się na polu Marsa oba woyska znidą,
Wnet się z puklerzem puklerz, dzida miesza z dzidą,
Siła walczy na siłę, tarcza trze się z tarczą,
Zgiełk się szerzy, pociski na powietrzu warczą;
Krzyczą zwycięzcy, smutnie ięczą zwyciężeni,
Ziemia płynie, od krwawych rozmiękła strumieni.

Czy mię wzywaią zwierząt i myśliwców bitwy; widzę ich obraz w języku:

A iak psy i myśliwi obracaią dzika,
Gdy się z kniei pokaże.... błyszczą groty w ręce,
On białe kły w skrzywionéy zaostrza paszczęce,
Zgrzyt zębów grzmi po lesie, a choć zwierz tak srogi
Psy i myśliwi w piersi nie przyymuią trwogi.

Czy mię strachem przenika ogrom zagniewanych niebios:

Sam' władca, w czarnéy chmurze otoczony błyski,
Straszną prawicą miota piorunne pociski,
Drży ziemia w gruncie, zwierzę przelękłe ucieka,
Strach obalił na ziemię zbladły ród człowieka,
On w Atos lub w Rodopę, albo w grzbiet zuchwały
Ceraunów ciska piorun,.... rozpadły się skały,

Wzmagaią łoskot wichry, deszcz rzęsisty pada,
Trzask lasów i nadbrzeżnych ryk gór odpowiada.

Czy dźwięk lutni, zmieszanie żywiołów i razem cichość przelękłą natury wystawia:

Raz strasznym zagrzmi hukiem trąb dziesięć tysięcy,
Potém głuche milczenie, nic nie słychać więcéy....

Czy nareszcie naytkliwsze maluie uczucia:

To rzekłszy, pas czarowny z swych piersi odpina,
W nim zamknięte powaby wszystkie, wszystkie wdzięki,
Miłość, żądze kochanków, rozmowy i ięki,
Słodkie głosy, wyrazy skrycie uymuiące
Serca, tkliwéy się nawet czułości strzegące.

Muszą te wszystkie mieysca bydź wiernym oryginałów przekładem, bo są wiernym natury obrazem.

Gdy pierwsze, dalekie iescze od ostatniéy doskonałości, wyszły na widok proby tłumaczenia Dmochowskiego, zyskały iuż chlubne świadectwo nauczyciela ięzyka Greckiego w Jenie.

Za życia iescze tłumacza porównywałem dzieło iego z tłumaczeniami w obcych ięzykach. Nikomu nie dał się zwyciężyć w

wierności, chyba że ten obowiązek na tłumacza włożymy, ażeby Palladę zawsze *Modrooka*, Achilla zawsze *Prędkonogim* nazywał, aby nie opuścił żadnego przymiotu, nie przemienił wyrazu, nic nie poświęcił harmonii, mocy, duchowi języka, mierzył słowa, szykował wyrazy. Tak sądzić może zimny kommentator, który na nieszczęście, (że wyrazu sławnego autora użyię) dosyć umie języka Greckiego, aby źle sądził o Polskim.

Nie dokończyłbym pochwały Dmochowskiego, gdybym tu zamilczał poważne o dziele iego zdanie, więcey może ſtanowiące, niż cały móy wywód. Zarzucono tłumaczowi Angielskiemu, że nikt z rodaków Jliady iego wciąż nie przeczytał. Mąż celuiący we wszystkiém, co się tycze prawdziwego gustu, niezaprzeczony w tym rodzaiu sędzia, powiedział to o Dmochowskim: „Że on zwyciężaiąc naywieksze „trudności, myśli Homera z wielką gładkością przelał na ięzyk oyczysty;.... że „gdy w czytaniu innych tłumaczów nie mógł „nie uczuć tęsknoty, tłumaczenie Dmochowskiego, z dwóch tomów złożone, ciągle, bez przerwy, z upodobaniem przeczytał."

Tak obszerny zawód przebiegłszy, miał iuż dość chwały Dmochowski; lecz nie znała granic niespracowana iego o dobro na-

uk i narodu gorliwość. Widział iescze na klassycznych Tybru brzegach twor gieniuszu, pozazdrościł go Rzymowi, i do Słowiańskich skarbów przydać postanowił. Napełnionemu duchem Homera łatwo było walczyć z Wirgiliuszem. Olbrzymim krokiem postępował w téy pracy, lecz śmierć dokończyć iéy nie pozwoliła.

Znane iuż publiczności w znacznych wyimkach tłumaczenie Molskiego czytać będzie wkrótce proby trzeciego tłumacza. Walka ta kilku pisarzów, iednym zawodem biegnących, dowodzi nieomylnego wzrostu nauk w narodzie. Miło iest widzieć Woltera, Krebillona w iedneyże traiedyi ubiegaiących się o palmę zwycięstwa; miło porównywać Delilla z Gastonem; a ieśli taki spór uczonych pewne wróży dla nauk korzyści, czegóż się nie spodziewać z usiłowań trzech mężów, równą obdarzonych zdolnością, ieden cel chwalebny maiących, nowém dziełem naród zbogacić?

Nie mógł zapewne Dmochowski wypracować przekładu swego w ciągu iuż grożącéy mu choroby; ale godny iest zachowania ten drogi po nim zabytek, tym szacownieyszy, że w nim widać będzie pierwszy rzut iego zdolności.

Do rzędu pism Dmochowskiego należą *Listy* Horacyusza, mniéy wielkie na pozor

dzieło, ale w istocie ledwie nie trudniey-sze od pierwszych. Tam go zaymował o-gień poety: tu myśli filozofa, rymem pisa-ne, zwracać kazały uwagę na wiek pisa-rza, iego osobisty charakter, stosunki, związki przyiaźni, potoczne sprawy życia człowieka. Niemniéy iednak szczęśliwie, pomimo tylu trudności, wykonał tę pracę Dmochowski. W Polskim przekładzie listów Horacyusza widzimy iego samego, iego styl osobny, ledwie nie iego sposoby mówienia; i na zaszczyt mówy Słowiańskiéy, dziwimy się, iak można było ięzyk Polski z ięzykiem Rzymian bez uszczerbku tak ściśle pogodzić.

Obfite Dmochowskiego pióro w wierszu, łączyło iescze wielkie zalety w niewiąza-ney mowie. Xiążka o *Cnotach Towarzyskich*, acz z dzieł znaiomych zbierana, dzieło o *Religii* Pani *de Genlis*, oprócz właściwego stylu, iasnego myśli wykładu, świadczyć zawsze będą o sercu i charakterze pisarza. Znaiomość iego na świecie uczonym od te-go się właśnie zaczęła, co mniéy daiąc bla-sku, dowodziło więcéy tych zasad czystéy moralności, na których się opiera sposób myślenia i działania równie uczciwego, iak uczonego człowieka. Wielkim iest ten na-uczyciel, który wprzód sercom młodzieży cel ich naywyższy wskazuie, kształci mło-dociane umysły, nim przystąpi do rozwi-nienia władz rozumu i świetnych talentów.

Mowa iego o *sposobie uczenia Łaciny;* w ięzyku Rzymian pisana, dokończyła wielkich myśli wprowadzonych w nowy tryb nauk przez naywyższą Magistraturę Edukacyyną. Umilkli stronnicy Alwara, a młodzież zyskała nowy czas do postąpienia w ćwiczeniach rozumu, nie tracąc chwil drogich na uczeniu się dźwięku cudzych wyrazów. Drobnieysze pisma, iak *List do Podolanki, Zakuz nad zaciekami*, igraszki na pozor wesołego dowcipu, większe za sobą pociągnęły skutki, niż samę zabawę. Odrodzony gust nauk, wypędzona cudzoziemczyzna, nie zostawiły iescze ięzyka naszego bez obawy. Zle zrozumiana czystość mowy, nie chcąc się wracać do starożytnéy w téy mierze przodków skarbnicy, mniemała, iż tworzyć bez wyboru nowe wyrazy było to mówić po polsku. Kaził się ięzyk natłokiem słów z obcych kraiów codzień przybywaiących, a tém niebezpiecznieyszych, że nierodowitość swoię oyczystym zdały się stroiem pokrywać. Użył naylepszego oręża Dmochowski na poskromienie téy grożącéy zarazy w samym iéy zarodzie, i nicby mu chwały odiąć nie zdołało gorliwego dobréy sprawy obrońcy, gdyby nadto żywa obrona mogła była przestać na zwalczeniu nadużycia, nie dotykaiąc osób. Przecięż woyna ta, obudziła umysły, zwróciła pisarzów do powściągnienia szkodliwéy samowolności, i tryumf został

na stronie Dmochowskiego. Zniknie zarzut zbytecznie może uniesioney surowości iego, którą z ostrego nad sobą samym sądu wyczerpnął, a pamięć przyniesionych korzyści, gorliwa chęć użyteczności nietkniętą zostanie. Ona przewodniczyła Dmochowskiemu w kilkoletniem wydawaniu pisma peryodycznego, ona go skłoniła do poprawnieyszéy wielu autorów edycyi, ona sprawiła, iż przestaiąc zadziwiać, nie przestał radzić, nauczać.

Zaięty umysł tylą przymiotami uczonego, mogącemi naydłuższy życia ludzkiego przedział napełnić, zdumiony tylą pracami podiętemi dla nauk, chce iescze w nim poznać człowieka. Sława pism Dmochowskiego, nie mogła się długo ukrywać w zaciszu spokoynego życia, wraz z przymiotami iego serca i sposobu myślenia. Los Oyczyzny równie iemu. iak całemu w którém żył Zgromadzeniu, nigdy nie był oboiętnym: w czasie ostatniego Warszawskiego Seymu, Mąż do interesów publicznych należący, ożywiaiący pismami swemi ducha narodowego, chciał mieć Dmochowskiego pomocnikiem prac swoich. Jeżeli wolno niekiedy zapuścić się w nieco dalszy potomności zakres, wybór ten i wzywaiącemu i wezwanemu równy honor czyni. Losy Dmochowskiego spólne się odtąd stały z losami narodu, a statecznie utrzymy-

wana w tak licznych i wielkich przemianach przyiaźń między dwoma mężami, iest dowodem, iak ich charaktery wzaiem sobie odpowiadać umiały.

Przez długi czas w niedościgłych niebios wyrokach ważyły się przeznaczenia téy ziemi, i ciągle na znacznieyszą część życia Dmochowskiego wpływały. Chlubą było dzielić los tylu znakomitych mężów. Wygnaniec po pierwszéy burzy północy, w schronieniu, iakiego przeznaczony od Boga Monarcha téy ziemi nieszczęśliwym Polakom udzielał, poświęcał się Dmochowski pracom i uczonym i obywatelskim. Tam należał do ważnego dzieła, *o upadku i powstaniu Konstytucyi 3go. Maia*, które równie pamiętném będzie, iak sama ta wielka w dzieiach narodowych epoka. Zabłysnął promień nadziei, naywyższe wygórowanie obywatelstwa, poprzedziło głośny wielkiego ludu upadek. Dmochowski policzony w rząd mężów przy stérze zasiadaiących, sprawdził chlubne o zdolności swoiéy przekonanie. Nastąpiło smutne tułactwo; moc duszy, nauki i miłość oyczyzny, towarzyszyły mu nad brzegami Tybru i Sekwany; w pierwszych szukał pociechy, dla drugiéy wszystkie obowiązki prawego obywatela wypełniał.

Wzywała tęsknota do swoich. Krasicki powrót ułatwił, a Dmochowski, odpowiada-

iąc godnie Xiążęciu Rymotworców, uprzedził przybycie swoie na ziemię przodków, ogłoszeniem nowych dla nauk bogactw, dokończoną w obcych kraiach *Jliadą*, i ponurym pieniem Yunga, do którego nocy wygrobowéy, mógł łatwo chwile swego wygnania przyrównać. Dom i serce Krasickiego znalazł otwarte Dmochowski. Skromnie iednak użył przyiaźni wspaniałego męża, a iak ią cenił, dowiódł tego nad grobem przyiaciela, oddaiąc razem hołd wdzięczności i prawdzie.

Można służyć narodowi, iakążkolwiek byt iego postać przybierze. W powszechném rozbiciu, przezorna troskliwość, naydroższy skarb mowy oyczystéy i zabytki chwały oyców ocalić radziła. W tym celu, Dmochowski należał do wielkiéy myśli utworzenia Towarzystwa Przyiaciół Nauk, a rząd nawet przychylny, nie znalazł w tém dziele pozoru, do położenia iakiéykolwiek przeszkody, do tak świętego zamiaru. Temu Zgromadzeniu oddał się Dmochowski. Policzył iego imie Uniwersytet Wileński w rząd Członków swoich, wzywał go do siebie, świetnieysze wskazuiąc losu nadzieie. Przeniosł Dmochowski słodycz zadawnionego w tych mieyscach pożycia, związki uczonych i przyiaciół.

Zyć przeſtał w tym właśnie czasie, kiedy mógł doznawać słodkiéy pociechy, spra-

wdzonych życzeń, prac i usiłowań swoich, kiedy ściśleysze związki z życiem go łączyły, kiedy go głos słuszności, do udziału iednéy z władz rządowych powoływał.

Utracił go naród, utraciły nauki, w roku 46 życia, kiedy mierząc odebrane z rąk iego dary, tyle iescze po nim spodziewać się mogły.

W całém życiu więcéy gruntownym cnotom oddany, niż zewnętrznéy z nich chluby szukaiący: w szczęściu i niesczęściu równy, zdolny do wyższych stopni, lecz gotów przenieść nad nie spokoyne ustronie. Przez ostrą sprawiedliwość względem siebie, może niekiedy surowy sędzia dla innych. Charakter iego iednostayny, nie umiał zasad odmieniać, na których się wspierał. W naywiększém zaburzeniu passyi, w czasach kiedy postrach zdawał się zagrażać, on naywiększe umiarkowanie okazał. Uczucia równie się mocno w duszy iego, iak w pismach wyrażały; łatwiéy iednak w pożyciu oddawał się słodkim i powolnym, niż gwałtownym i silnym. Nie bez godnego przekonania o sobie, mógł czuć urazę, lecz ią nie długo w sercu zatrzymywał. Niełatwy w wyborze przyiaźni, lecz raz powziętą ſtale zachowuiący. Do związków familiynych stworzony, na iéy łonie chciał żyć i umierać. Przywykły nie czynić żadnego

kroku bez głębokiéy rozwagi, a raz uczynionego nie cofać, może miał prawo czuć niesmak, ieżeli zbyt wcześnie wolą swoią zarządził. Kochał sławę. wolał przecięż iéy czekać, niż się za nią ubiegać. Szanował sąd ludzi; lecz nie łatwo ustępuiąc z swego przekonania, gotów był odwołać się do zdania potomności.

Téy ia zostawuię dokończenie mego obrazu, zwracaiąc do szanownych popiołów, słowa Dmochowskiego za życia wyrzeczone:

Niechay cię miły widok potomności wzrusza:
Zwyczaynie to wiek ludziom oddaie późnieyszy;
Czego im wiek niesłusznie odmawia dzisieyszy;
Potomność sprawiedliwa, coś zasłużył sobie,
Odda ci—i kwiatami uwieńczy cię w grobie.

8.

OBRAZ CZŁOWIEKA

PODEYRZLIWEGO,

Wyiątek s Poematu Francuzkiego P. de Lille, o imaginacyi (a), czytany na posiedzeniu publiczném Towarzystwa Królewskiego Warszaw: Przyiaciół Nauk, przez Michała Wyszkowskiego Członka tegoż Towarzystwa, dnia 19 Stycznia 1809 roku.

Jak owa w dawnym wieku uczta nieszczęśliwa,
Na którą Damoklesa chytry tyran wzywa,
A on strachem przeięty, omdlały i blady,
Z musu kosztuie przypraw zdradzieckiéy biesiady;
Sroga przyiaźń tyrana, ſtaie mu się męką:
Do zdrętwiałych uſt niosąc puhar drżącą ręką,
Rzuca wzrok obłąkany, na ów ſtrop złocony,
Gdzie widzi miecz nad głową swoią zawieszony.

Taki

---

[a] Wiadomo iest, [mòwi Autor Poematu] że Jan Jakòb *Rousseau* był obrazem i ofiarą téy smutnéy namiętności. — Mało osòb mogło iego zaufanie pozyskać. Przez długi przeciąg bawienia na wsi, nie tyle go zachwycała piękność natury, ile szczęście bydź oddalonym od ludzi. Przy zgonie nie pamiętał o zadnym z przyiaciół, ani żałował kogożkolwiek ze swoich znaiomych, i ostatnie słowa iego pamiętne były: „Otworzcie mi okno, niech iescze piękne słońce oglądam."

Taki iest naysmutnieyszy obraz podeyrzenia,
Które nam słodycz życia w truciznę przemienia.
Własnym przeciwko sobie godzi puginałem,
Przypadek zdradą zowie, cień zda mu się ciałem,
I z niewinnego słowa wnet zbrodnią uroi,
A tworząc przywidzenia, samo ich się boi.
Tak niegdyś, lud ów dziki, przez swe zabobony
Drżał przed bogiem, co ręką iego był zrobiony.
  Natura przywiązała do naszéy istoty,
Chęć powierzania drugim uciech, lub zgryzoty;
Gdy się swego uczucia przyiemnie udziela,
Człowiek wylewa serce, w serca przyiaciela.
Dla ciebie dręczonego nieufnością srogą,
Te wzaiemne pociechy, wdzięku mieć nie mogą;
Ty nie śmiesz, choć ci w sercu ciężą skryte żale,
Na łonie ich, przyiaźni, złożyć poufale,
I naymilsza przyiaciół roskosz i zabawa,
W twém sercu podeyrzliwém, męczarnią się stawa.
Pszczoła słodkiego miodu z trucizny dobywa,
Tobie z saméy słodyczy, żółć płynie zjadliwa;
Ty zawczasu przeglądasz nienawiść w przyiaźni,
Zazdrosne cię w miłości podeyrzenie drażni.
Wszelki węzeł społeczny, w twém sercu moc traci,
Dla ciebie nie masz krewnych, i niemasz współbraci!
Uciekay od żyiących, idź zapamiętały,
Idź szukać obcowania między drzewa, skały,
Wśród lasów, kędy ludzka nie postała noga,
Gdziebyś samego tylko mógł spotykać Boga!
Tam iest twoie siedlisko, od ludzi zdaleka,
Abyś więcéy nie widział, nie słyszał człowieka.

W martwéy się twoiéy duszy same ſtrachy rodzą,
Więcéy zmarli żyiących, niźli ty, obchodzą.
Z tamtemi nas przynaymniéy żałość łączy tkliwa,
Z tobą wszystko rozdziela, i wszyſtko rozrywa.
Przebóg, tego niescżęścia doznał smutnym losem,
Ow Filozof Genewski, który prawdy głosem,
Wydał w swych nieśmiertelnych pismach na przemiany,
Rozumu i miłości obraz niezrównany.
Co za wysokie światło! iak głębokie zdania!
Lecz razem iak niesłuszne, iak błędne mniemania!
Lękliwe podeyrzenie, z dzieciństwa w nim rosło,
I to go podeyrzenie do grobu zaniosło.
Wy! których tkliwém sercem iſtność obdarzyła!
Dla których święta iego nauka tak miła!
Którzy nad iego dziełmi czułe łzy ronicie!
Przez wdzięczność przybywaycie osłodzić mu życie!
Nigdy on naprzykrzeniem swoiém was nie znudzi,
Przez nieufność unika obecności ludzi:
Wsi przyiaciel w uſtronnéy smakuie zaciszy,
Kędy mu niepodległość smutna towarzyszy;
Tam go na wzgórek ścieszka prowadzi ukryta,
Skąd wschodzącego słońca pierwszy promień wita;
Lub w myślach pogrążony siedząc przy dolinie,
Rozważa, iak z szelestem bystry ſtrumień płynie,
A dumny przekonaniem, że w owém siedlisku,
Nikt już nie wie o iego sławie i nazwisku,
I że się myśli swoich przed nikim nie zwierza,
Słucha prostych powieści wieyskiego paſterza;

Słucha, i wraz ucieka, a boiaźń fałszywa,
Dzikie iego roskoszy przed światém ukrywa.
Lecz ieśli na was kiedy rzuci wzrok ponury,
Zaklinam was i błagam, w imie téy natury!
Którey wymownéin piorem, obraz wydał żywy,
Staraycie się ośmielać ten umysł trwożliwy,
Przez wyrazy łagodne, przez słodkie piesczoty;
Szanuycie iego troski, i serca tęsknoty,
Które gdy namiętności gwałtowne unoszą,
Dla niego ieſt męczarnią, a dla was roskoszą.
Niech go więcéy nie trapią niewczesne rozpacze,
Niech nad losem ludzkości i swoim nie płacze.
Niestety! czcze staranie, i chęć nasza próżna,
Niczem iuż rany iego uleczyć nie można.
Nieufność oboiętna na ludzi i chwałę,
Uzbraia przeciw niemu przyrodzenie całe.
Ow któremu odięte szkodzenia sposoby; (b)
Który znał iego pisma, lecz nie znał osoby,
Słaby starzec któremu śmierć zagraża bliska,
Dziecię małe, co nie zna zdrady i nazwiska,
I krewny, i przyiaciel, trwożą iego duszę,
Wdzięczność nawet za dary powiększa katusze.

Ktoryż człowiek przy swoim opusczony zgonie,
Umierał na przyiaznéin nieoparty łonie?
Któryż nie był przytomnych łzami rozczulony,
Brata swego lub siostry, syna albo żony?
On ieden przy swéy śmierci od wszystkich daleki,
Ledwie pozwolił zamknąć gasnące powieki;

(b) Obacz w iego wyznaniach, iaką mu sprawił trwogę ieden niedołężny starzec i małe dziecię, których raz nie zastał w miescu przechadzki, gdzie ich zwykle spotykał, rozumieiąc, że się z nieprzyiaciołmi przeciwko niemu zmòwili. — [Nota autora.]

Nie płakał go przyiaciel, i przed życia końcem,
Żałośnie z iedném tylko pożegnał się słońcem.
O niesczęsny! iedyne twe schronienie w grobie.
Po tych troskach, przynaymniéy tu odetchniy sobie!
Kwiaty, murawy, zdroie, topola płaczliwa,
I to ciche iezioro do pokoiu wzywa. (c)
Tu swego przywidzenia smutne złóż ostatki!
Patrz, iak się cisną wdzięczni mężowie i matki!
Jak czuli kochankowie, śpieszą w każdéy chwili,
Aby łzami miłości grób twóy pokropili!
Patrz iak to grono dzieci, igraiąc pod cieniem,!
Hołd ci za wolność swoię, przynosi z wielbieniem!
I rzekniy, spoglądaiąc na ten widok tkliwy:
„*Ja zrządziłem ich szczęście, choć sam niesczęśliwy.*"

---

[c] Ermenerville gdzie iést gròb J. J. Rousseau.

9.

MOWA

O ważności ustanowienia i wprowadzenia po Szkołach Xiążek Elementarnych. Miana na posiedzeniu Królewskiego Towarzystwa Warszawskiego Przyiaciół Nauk, przez Konstantyna Wolskiego iako członka tegoż Towarzystwa, pierwszy raz mieysce na posiedzeniu publiczném zaymuiącego, dnia 18 Września 1809 roku.

Kiedy poważném wezwaniem szanownych Mężów do grona Towarzystwa Królewskiego przybrany, mam zaszczyt zaymować mieysce w Zgromadzeniu Przyiaciół Nauk, oglądam się na zawód, iaki przebyłem, i patrzę na ten, iaki mi do przebycia zostaie.

Ten skromny tytuł Przyiaciół Nauk, przez Towarzystwo przyięty, pozwala i mnie powiedzieć, żem się z chęcią niemi zatrudniał.

Lecz Mężowie toż Zgromadzenie składaiący, okazali się czemsiś więcéy, niż przyiaciółmi nauk. Pozbawieni Oyczyzny, i iéy swobód, chcieli pielęgnować, odżywiać, i utrzymywać ięzyk, i ducha narodowego, chcieli krzepić nauki, aby tym sposobem,

i ulgę przynieść umysłowi, i współbraciom rozpierzchnionym po zgonie Matki, iakkolwiek iescze bydź użytecznymi, i wspólną cechę braterstwa z nimi zachować od zagładzenia.

Jest to uczucie, iest to myśl godna naywiększych ludzi, którzy w podobnych okolicznościach podobnym tchnęli duchem, podobne mieli zamiary, podobne przedsiębrali prace, których owoc w naywybornieyszych dziełach zostawili potomności; a przez nie uwiecznili swóy ięzyk. Powiedział sobie Liwiusz przedsiębiorąc pisać historyą Rzymską: że szukać będzie nagrody pracy, około niéy podiętéy, w tém iedynie, gdy przynaymniéy na chwilę, wybiie sobie widok nieszczęść obecnych, zaprzątaiąc całą myśl swoię opisywaniem czynów dawnieyszych: „*Hoc præmium laboris petam, uti me à conspectu malorum, quæ nostra per tot annos vidit ætas, tantisper certe, dum prisca illa tota mente repeto, avertam.*“ Opisał ie, i zostawił potomności dzieło, równe wielkością Rzymian. Powiedzieliście sobie i wy zacni mężowie, wraz z Cyceronem, com iuż wyżéy namienił: „*Pristinis orbati muneribus, hæc studia renovare cæpimus, ut et animus, hac potissimum re levaretur, et prodessemus civibus nostris qua re cunque possemus.*“

W przybytku posiedzeń waszych daliście Muzom Polskim, nie tylko przytułek, i bez-

pieczne schronienie; lecz wzrost ich pomnażaliście przez pisma wzorowe, co do umiejętności, co do języka, co do wymowy, poezyi i kunsztów.

Cóż ia mam tutay o mnie samym powiedzieć, coby się zbliżało do prac i zasług tak ważnych? Poświęcałem dotychczasowy bieg życia moiego uczeniu młodzieży; chlubny to dla mnie był zaszczyt; ale nieodpowiadaiący zasłudze Mężów Towarzystwo składaiących; praca moia była przemiiaiącą, ich dzieła dla potomności będą oświatą. Nowy zawod pracy moiéy otworzyła Prześwietna Izba Edukacyyna; wezwała mnie do Redakcyi książek elementarnych; ile usiłowania téy Magistratury o utrzymanie, i upowszechnienie edukacyi publicznéy, od nayniższéy klassy ludzi zacząwszy, rzeczywistych korzyści i chwały narodowi przynoszą, tyle i mnie chlubić się z iéy wezwania należy. Zyczę sobie, abym odpowiadaiąc Izby edukacyynéy wezwaniu, stał się godnym mieysca tego na, które powołuie mię dzisiay szanowne to Zgromadzenie.

Jeżeli rozszerzenie światła nauk, czystość języka, iasność i porządek w wykładzie wyobrażeń, rozkrzewienie gustu zatrudnia Towarzystwo; zapewne i mowa o rzeczy, która ma bydź prac moich obiektem, nie będzie obcą w tém mieyscu.

Pozwolcie więc zacni Mężowie; pozwol prześwietna Publiczności, abym zwrócił uwagę waszę na to, iak pożyteczny kraiowi, iak ważny iest zamiar Magistratury opiekuiącey się kształceniem młodzieży, gdy za głowną tego zasadę, książki elementarne poczytuie.

Abym w tak obszernéy materyi, oznaczył sobie iakieś granice, wywód następuiących myśli, za głównieysze cele mowy móiey naznaczam.

Co iest cechą elementarności książek szkolnych? — Jaki ich zamiar, i pożytek w stosunku do narodowości? — Jaki w naszey Oyczyznie wzrost brały? — Skąd potrzeba ich odmiany, i poprawy peryodycznéy wynika? —

Gdyby historya początkowa ludzi wychodzących ze stanu obłędności, i zdziczałości, wystawiła nam była początkowe ich uczucia i potrzeby, a w miarę rozwiiania się ich władz i wyobrażeń, postęp ich w cywilizacyi, odkryciach i wynalazkach, z których nowe dla nich rodziły się potrzeby i żądze, a te znowu do nowych odkryć były pochopem; łatwoby nam było wskazać drogę, iaką natura, ta naypierwsza mistrzyni rodzaiu ludzkiego, prowadziła człowieka, tak w fizycznych, iak i moralnych umieiętnościach, od iednéy wiadomości do

drugiéy, a zatém iaką my sami iść mamy, i innych prowadzić. Lecz historya filozofii wystawia w téy mierze same tylko marzenia i domysły.

Zjawiały się przecięż w ciągu wieków szczęśliwsze gieniusze, które na tę drogę natury natrafiały; cóż ich na nię naprowadzało? oto zwrot myśli na siebie samych, na swoie władze, pierwiastkowe uczucia i potrzeby iak się w nich od dziecińſtwa, ile zapamiętać mogli, rozwiiały; oto baczne oko na dzieci, z któremi, dla tego naywięcéy lubili się bawić, że w téy zabawie wyśledzali drogę, iaką ie natura prowadzi, od któréy odszczepienie się łatwo im było poznać, w panuiących opiniiach, przesądach wszelkiego rodzaiu, w fałszywych pryncypiach, które sobie za grunt każdéy nauki zakładali.

Sokrat, Platon, Arystoteles, Plutarch, Kwintylian z dawnieyszych; Bakon, Rousseau, Kondyllak, Kampe, Basedoff z poźnieyszych; z Narodowych Konarski, któremu dotąd uczniowie iego słynący nauką, a teraz sterem Rządu kieruiący (*), łatwość w wykładaniu nayzawilszych rzeczy przyznaią, choć niedoyrzałym iescze.— (Nic o poźnieyszych nie wspomnę, bo z większą

---

[*] Czytay mowę Stanisława Potockiego, na pochwałę Józefa Szymanowskiego.

chwałą dla nich potomność wspominać ich będzie). — Oto są geniusze wyśledzaiące drogę natury, iaką nas prowadzi w nauce, i rozwiianiu władz duszy. Ci to są mężowie godni nosić tytuł nauczycieli wieków, bo stanowią epoki odradzania się ludzi, co do sposobu myślenia, co do dobrego gustu w naukach, co do zdrowéy moralności, co do opisów edukacyi. Takich to ludzi rozmowy, i pisma elementarne klassycznemi nazwać możemy; bo w nauczaniu przez nie, umieli z łatwością wziąć się do rzeczy, umieli dadź się zrozumieć.

A naypierwsza też to iest cecha elementarności książek szkolnych, łatwość i iasność z jaką rzeczy w nich zamknięte maią bydź wyłożone. Mówię łatwość, przez którą rozumiem, zstąpienie wsteczne Autora elementarnego, do uczuć i wyobrażeń dziecinnych, wchodzenie w ucznia potrzeby, w stosunki między nim, a rzeczami, iemu iuż znanemi zachodzące, zgadywanie nieiako wiadomości wiekowi każdemu właściwych, a z nich porządne prowadzenie do dalszych.

Lecz tém trudnieysze dzieła są takie, im bliżéy dotykaią początkowéy edukacyi. Łatwiéy podobno dadź się unieść imaginacyi, i wygórować, czy w talencie, czy w umieiętności iakiéy, niż zstąpić w niéy do pierwszych wyobrażeń, od których się za-

czyna, i też koleią w swoim porządku prowadzić. Dlatego też to mówią pospolicie, że początki każdéy nauki są naytrudnieysze; a skądże ta w nich trudność pochodzi? oto ze sposobu wzięcia się do każdéy nauki. Nie przysposabiaią się dzieci, przez pryncypia ogólne, definicye, do umieiętności iakiéy, ale się od niéy zrażaią. Rzecz pokazana w naturze, odkryte iéy stosunki z człowiekiem, naylepiéy zastępuie mieysce pryncypiów i definicyy. Nie moie to iest zdanie, ale godnego zawsze czci, i wspomnienia wieku XVIII. filozofa.

Mówmy o elementarzu, iako naypierwszéy książce w ręce dzieciom podanéy, na któréy czytać się uczą. Tam to naypierwéy rzucone bydź powinny wyobrażenia rzeczy, i wyrazów iuż im wiadomych, aby do nich łatwiéy im było przywięzywać uwagę; będą to nasiona nieiako i zawiązki, z których dalsze wiadomości rozradzać się maią. Same głosy z których się wyrazy składaią, z łatwością wprzód na ucho uczuć powinny, iak im są wrodzone, nim ie do znaków przywiążą.

Cóż to iest co nazywamy suchością w traktowaniu iakiéy nauki? oto iest ścisłe przywiązanie się do iéy ięzyka, bez ułatwienia zrozumienia onego; iest niewolniczy przymus dla dzieci, aby wierzyły temu, czego nie doświadczyły, czego nie widzą stosunku

do poprzedniczych wiadomości, ani użytku w potrzebie, iaka się w nich odzywa, iest to narzucanie wyrazów i wyobrażeń ogólnych, gdy tym czasem Autor elementarny od szczególnych zaczynać powinien, które bliżéy dotykaią zmysłów.

Lecz iest zarzut naprzeciw zdaniu temu, zaczynania od szczególnych zmysłowych, a postępowania do ogólnych umysłowych wyobrażeń, że wtedy rozwlekłości w książkach elementarnych ciężko uniknąć, gdy przecięż krótkość i zwięzłość iest ich cechą niepospolitą. Właśnie też sobie za drugą cechę elementarności książek szkolnych to położyłem, aby w nich rozwlekłości nie było.

Idzie tylko o zrozumienie, na czém zależy krótkość i zwięzłość w książkach elementarnych.

Sławny z głębokości myśli, z mocy i zwięzłości rozumowań w nayzawilszych materyach Pascal, przepraszał przyiaciela swoiego, że mu list zbyt długi posyła, wymawiaiąc się, że nie miał dosć czasu do iego napisania. Więc krótkość i zwięzłość w pisaniu, od wypracowania rzeczy zależy, a wypracować ią, iest to obiąć naturalny w niéy wyobrażeń porządek, aby nie było daremnego powtarzania siebie samego, albo czczych omówień, i wieloznacznych wyrazów. Natrafiamy na Autorów z których

ieden tłumacząc się z naywiększą iasnością, więcéy nas uczy w kilku wierszach, niż drugi w kilku arkuszach. Zbliżenie wyobrażeń głównych do siebie, ułatwia ich kombinacyą i spamiętanie. Prowadzić więc ciąg wiadomości, iak naturalnie iedne z drugich się rodzą w każdéy nauce, postępować od wyobrażeń poiedynczych do coraz więcéy składanych, czyli ogólnych, ieſt to poyść nayproſtszą, a zatém i naykrótszą drogą.

W innym ia iescze względzie tęż krótkość co do książek elementarnych uważam. Żadna nauka w całéy swéy obszerności, i massie wyobrażeń onę składaiących dawana bydź w szkołach nie może, bo na na każdą z osobna w całéy obiętości onéy, życie człowieka iest zakrótkie. Jest to pokarm, który dzieciom przysposabiać i rozrabiać należy w miarę siły żołądka. Gdy niemowlę karmi się mlekiem, wzraſtaiące ſtopniami dzieci, posilnieyszych, i coraz miąższych potrzebuią pokarmów. Stąd też to podział poiedynczéy nauki na każdą klassę wynika: wybrać, i wskazać głównieysze punkta i przedziały w każdéy umieiętności, do którychby z rozwiianiem się młódź, inne pośrzednie łatwo ściągnąć się dały, to ieſt właściwie, co się nazywa postępować rozbiorowym sposobem, sposobem elementarnym.— Przedziwne w tym rodzaiu podobieństwo wystawia nam Kondyllak w Loice swo-

iéy. Porownywa naukę każdą do przestrzeni, na któréy widok mnóstwa nawiiaiących się przedmiotów, nie daie żadnego z nich wyobrażenia. Lecz gdy głównieysze, każdy zosobna, obeyrzemy, i w tymże porządku, w myśli wyobrazimy; iuż wtedy łatwo, nasuwać nam się, i przypominać będą drobnieysze, do głownych przedmiotów należące.

To co mówię o zbliżaniu głównych punktów w jednéy nauce z osobna, dla iéy skrócenia, nasuwa mi trzecią cechę elementarności książek, a tą ieſt utrzymanie związku między naukami wszystkiemi, i wyśledzenie punktów, w których wszyſtkie łącząc się z sobą, i pomagaiąc sobie na wzaiem, prowadzą do ogólnego ukształcenia człowieka, co iest istotnym celem publicznéy narodowéy edukacyi.

Wszystkie umieiętności w początkach cywilizacyi rodzaiu ludzkiego, iedną tylko były nauką. Jedenże człowiek wystarczał sobie co do Astronomii, rolnictwa, miernictwa, sztuki budowniczéy, lekarskiéy, i moralności. Sam on podobno w tém wszystkiém był dla siebie nauczycielem. Wszyſtko to było w surowym nieiako materyale, niewyrobione. Lecz wystarczało ograniczonym potrzebom, równie iak wyobrażenia i żądze ludzkie były ograniczone.

W miarę cywilizacyi społeczności ludzkiéy, w miarę podziałów iéy na familiie, osady, wsie, miasta, prowincye i narody, doskonaliły się kunszta i umieiętności; a im się więcéy doskonaliły, tym się też więcéy rozgałęziały, tak że każda osobną zaczynała mieć teoryą swoię. Jak się kunszta i umieiętności rozradzały, tak się też i ludzie na rzemiosła i klassy dzielili. Ten podział wiele miał dla siebie korzyści, bo rozdzielona całkowita robota pomiędzy znaczną rąk liczbę, i prędzéy i doskonaléy bywa wypracowaną.

Lecz z drugiéy strony, przy tém rozdzielaniu się kunsztów i nauk, zacierały się ślady ich iedności i powinowactwa pomiędzy sobą, albo przynaymniéy w ogólném kształceniu człowieka nie dawano na nie baczności. Każda nauka zaczęła mieć swóy osobny ięzyk, arbitralnie tworzony, lub z obcego przeięty, nie dla wszystkich zrozumiały, a sprzeczny częstokroć technologii innéy nauki. Tu iest początek pedantyzmu, przez który każdy autor, w osobnym pisząc przedmiocie; każdy mistrz osobną się nauką trudniący, za główny obiekt onę poczytuiąc, pierwszeństwo sobie nad drugiego przyznawał.

Ma tę przywarę dotąd iescze edukacya prywatna co do ogółu nauk. Jest ona nie zaprzeczam korzystną dla młodocianego wieku,

gdzie osobnéy pracy, osobnego oka potrzebuie zaczynaiące dziecię, z któr ém ciąg zabaw ma bydź nauką; tak iak w doyrzalszym, ciąg nauk zabawą bydź powinien, a przemiana pracy od spoczynkiem. Ale widzieć się daie naywiększa nieprzyzwoitość na tych, którzy w doyrzalszym wieku z niéy przechodzą do publiczněy edukacyi, że w iednym iakim ięzyku, lub obiekcie zanadto posunięci, upośledzeni w innych, zniżać się muszą do początkowych wiadomości nieznanéy sobie nauki, co ogólnemu postępkowi zawsze iest na zawadzie.

Jako więc wszystkie umieiętności w swoim początku iedną tylko były nauką, tak w ogólném ukształceniu człowieka teraz po ich rozdziale, do łączenia ich z sobą, ile możności dążyć należy, a na tém też to udoskonalenie człowieka zawisło, i gruntowność iego umieiętności w iakimkolwiek objekcie. Jest to właśnie dowodzenie geometryczne, w którym zbieg poprzedzaiących podań, przez tożsamość między niemi wywiedzioną, doprowadza nas do założonego twierdzenia. Prawodawstwo, polityka, statystyka, prawnictwo, ekonomika, mechanika i inne podziały kunsztów, nauk i obowiązków cywilnych, wszak to są iak zagadnienia geometryczne, do których ułatwienia zbiega się mnóstwo poprzedniczych wiadomości i podań, z wielu umieię-

tności

tności wyczerpnionych; kto ieden z tych przedmiotów chce dobrze ogarnąć, znać ogół cały umieiętności powinien; tak iak wprawny matematyk, podane sobie twierdzenie dlatego ma za pewne, że w nim ciąg wszystkich poprzedniczych podań iest mu obecny.

Nie mogę się tak daleko zapędzać, anibym temu podołał, abym co do książek elementarnych oznaczał podziały, wytykał punkta, w których nauki oddzielne łączyć z drugiemi, autor książek elementarnych powinien.

Powiem w ogóle, że wszystkie umieiętności dzielą się powszechnie w edukacyi szkólnéy na głowne i posiłkowé. Lecz znowu każda z głównych ieſt posiłkową, w ſtosunku do tego zawodu, iaki kto z młodych ma sobie obrać na przyszłość. Jakiegoż ogółu wiadomości, iakiéy rozmaitości, nie potrzebuie ten, kto chce bydź doskonałym malarzem, poetą, architektem, fizykiem, chimistą, geometrą, mówcą? Otóż to stosownie do wszyſtkich szczególnych obiektów książki elementarnie ułożone w ogólnéy szkolnéy edukacyi drogę ułatwiać powinny.

Nauka języków iest kluczem do wszyſtkich umieiętności; przyswaia sobie człowiek przez nie wieków i mieysc odle-

gleyszych bogactwa, zbliża się do społeczeństwa z innemi narodami; i do ich więc nauki książki elementarne są nieuchronnie potrzebne. Narzekaią niektórzy, że ięzyki zbyt wiele czasu zabieraią umieiętnościom w edukacyi. Nie wiem, czy to narzekanie iest sprawiedliwe, bo zdaie mi się, że znaiomość wielu ięzyków podaie sposoby zbogacenia iednego przez drugi, ożywia dowcip; samo ich między sobą porównywanie prowadzi do wielu odkryć historycznych i filozoficznych. Lecz niechby i tego nie było, niechby i było co powiedzieć przeciw nauce wielu razem ięzyków; gdy to złe potrzebnym się stało, zaradzić mu inaczéy niemożna, iak tylko przez układ książek chrestomatycznych dla klass niższych i śrzednich, w tym sposobie, żeby urywcze wiadomości z nauk posiłkowych obeymowały co do historyi, mitologii, moralności, fizyki, historyi natury, ſtarożytności, literatury, ſtosownie do obiektów, iak w nich naród ięzyka iakiego celuie. Będzie to magazyn początkowych wyobrażeń każdéy umieiętności, do któréy systematycznego traktowania w wyższych klassach, maią się młodzi sposobić! Lecz i te stosownie co do postępku w ięzyku każdéy klassy, i co do rozkładu nauk bydź ułożone powinny. Bo iak ciekawość w poznaniu rzeczy iakiéy, ma wzbudzać ochotę do uczenia się ięzyka, tak znowu ułatwienie w rozumieniu ięzyka,

prowadzić ma do poięcia rzeczy. Miło ieſt młodemu, gdy systematycznie zaczynaiąc traktować iaką naukę, przynosi do niéy, zapas wyobrażeń, wyrazów, i wiadomości urywkowo nabytych, które mu wtedy łatwo z następnemi połączyć.

Tym więc sposobem, szkoły podzielone na klassy, podług stopnia rozwiiania się władz i zdolności w uczniach, podług rozdziału nauk z sobą się stykaiących naſtępnie, maiąc książki na każdą podane, maiąc oznaczone w każdéy granice, podaiąc pomocy poprzednicza następnéy w którą wpływa, wystawiać będą w ogólnym widoku, obraz obszernéy rzeki, do któréy mnóſtwo ſtrumyków i rzeczek łączących się z sobą wpływaiąc, napełniaią iéy koryto wodami, maiącemi rozliczne zyski z żeglugi narodowi przynosić.

To co mówię nie ieſt marzeniem imaginacyi, bo ma rzeczywistość w doświadczeniu, a grunt w naturze rzeczy. Mówię za tém, że nic pożytecznieyszego w edukacyi narodowéy nad układ książek elementarnych, w którychby łatwość, krótkość, ſtosunki i związek między naukami wszystkiemi zachowane były.

Między śrzodkami do ogólnego dobra narodowego prowadzącemi, iest upowszechnienie iednostaynego światła, rozkrzewienie gustu, i dobrych opiniy w narodzie, przy-

sposobienie zdolnych do pełnienia obowiązków stanu każdego obywateli. Celowi temu naylepiéy odpowiada układ książek elementarnych, w duchu narodowym pisanych stosownie do potrzeb kraiowych.

Jednostayność edukacyi w iednymże narodzie, uznana była od dawnych iescze prawodawców, za rękoymią charakteru narodowego. Dla czegoż Minos, Likurg, Solon, Zoroaster, Konfucyusz między naygłównieysze artykuły układu rządowego mieścili opisy tyczące się wychowania młodzieży? Bo chcieli tworzyć obywateli ożywionych iednymże duchem iednomyślących równą pałaiących miłością oyczyzny, równe nałogi i obyczaie maiących, słowem tak ukształconych, żeby znać było, że są członkami ciała iednego.

Ile przekonanie i upowszechniona opiniia, maią wpływu na nałogi serca, na sposób myślenia w narodzie, na iego obyczaie; tyle iest potrzebny i użyteczny opis książek elementarnych. Trzeba żeby młodzież iednymże trybem prowadzona w naukach, iednémiż napawana zdaniami, nabierała iednegoż ducha, przywykała do iednomyślności, i podług niemylnych zasad wyczerpnionych z natury rzeczy, uczyła się rozumować i działać.

Było to podobno naygłównieyszą przyczyną nierządow i niesczęść w dawnéy oy-

czyźnie naszéy, że téy iednoftayności wychowania nie wprowadzano. Z zadziwieniem i pociechą czytamy, iaką gorliwością pałał Polak o sławę i całość oyczystéy ziemi, z iakim heroizmem i odwagą iéy bronił. Lecz z równém zadziwieniem, a razem i żalem wspominamy, że gdy przyszło o dobru iéy radzić, prawa i rząd ftanowić, dawała się słyszeć taka zdań rozmaitość! takie rozftrychnienie co do opinii! tym uporczywiéy popierane, że każdy w odmiennym kształcie widząc rzeczy słuszność przekonanie sobie przyznawał. Korzystali z téy niezgodności obcy, utrzymywali ią, użyli iéy na swóy interes, który popieraiąc charakter narodowy skazili.

Możebyśmy tę cechę narodowości na zawsze byli ftracili, gdyby nie edukacya iednostaynie zaprowadzona za panowania zeszłego! Oddaymy co do tego punktu sprawiedliwość pamiątce Stanisława Augusta: oddaymy ią mężom kieruiącym i ożywiaiącym tęż edukacyą, bo im ią nawet obcy oddaią. Weszli oni w przyczyny nierządu narodowego, a przez upowszechnienie iednostaynéy edukacyi usunąć ią chcieli. I iakąż do tego celu obrali drogę naykrótszą? Oto ustanowienie Kommissyi edukacyynéy, i utworzenie Towarzystwa do układu książek elementarnych. Jakiż z tych ustanowień wyniknął dla narodu pożytek? Oto odżywiona ener-

gia narodowa, przemagaiąca większość dobrze myślących obywateli, którzy pismami i mowami swoiemi, pomagali do uchylenia tylu przesądnych, a szkodliwych zwyczaiów za kardynalne prawa poczytywanych.

Niestety! boię się dotykać karty dzieiów ostatnich Polski, na którey naypamiętnieysze tey iednostayności edukacyi, i rozszerzonego światła w narodzie wyczytać można dowody; bo następuiąca po niey krwią i łzami Polaków iest skropiona, a niezagoione rany roziątrzaią się bardziey dotknięciem. Dotkniymy iey iednak, bo wspomnienie chwały Polaków na niey wyryte, lżeyszemi czyni te ciosy, których opis następuiącą zaymuie; a właśnie też, dzięki tworczemu i wszechwładnemu Geniuszowi Napoleona! doczekaliśmy się czasu, w którym te rany zaczynaią się zrastać.

Seym Konstytucyyny Warszawski wystawuie nam te skutki rozpostartego w narodzie oświecenia; wystawuie nam one w mężach, albo tych, którzy rozkrzewieniu nowey edukacyi pracami swemi dopomagali, albo tych którzy w niey się uformowali. Wzruszone przesądy narodowe, prawo człowieka, za prawo kardynalne uznane, elekcye i konfederacye, iako nasiona anarchiczne, uchylone na zawsze. Odżył zapał dawnych Polaków; moc przekonania, większość zdań na stronę prawdy, tęgość w ich

poparciu i utrzymaniu, wyższemi nas wtedy nad przodków zrobiły.

Miałbym powód i dalsze skutki wyliczać raz zasczepionego przez iednostayną edukacyą sposobu myślenia w młódzieży Polskiéy. Z ukontentowaniem mówiłbym o heroizmie owych Polaków, którzy w własnym kraiu po zgonie oyczyzny zostawszy cudzoziemcami, poszli w obce narody wskrzeszać iéy iestestwo i sławę; chętniebym mówił o tém, iak po zniknieniu Polski, duch oyczysty nie gasł w Polakach; iako zasmakowawszy w naukach i trybie edukacyi narodowéy, ci którzy iéy zasięgli, ochotę do kształcenia się podług iéy opisów na synów swoich przelali. Radbym mówić i o tém, iak młodzież zostawiona bezczynności pod obcym rządem zawsze ku Oyczyznie wzdychaiąca, choć iéy wielu niezapamiętało, starała się sposobić, aby na każdy wypadek była gotową do iéy służenia. Lecz iuż i tak za nadto wykroczyłem za granice zamierzonego obrębu; a próżnobym mówił o tém, o czém z zadziwieniem mówią narody, czemu potomność ledwie uwierzy: bo zdaleka wystawione czyny, cudownieyszemi i świetnieyszemi wydaią się zawsze.

To tylko powiem, że ile wspomnienie tych wszystkich okoliczności iest miłe dla każdego Polaka, tyle cenić powinien i przywięzywać wartości do tego, co iest zasadą

tak sczęśliwéy zmiany w charakterze i sposobie myślenia narodowym.

Za cóż przodkowie nasi o téy tak ważnéy zasadzie bytu narodowego wcześniéy niepomyślili? byliby uprzedzili te wszystkie nieszczęścia, które przez skutek nierządu, przesądnych mniemań, wkorzenionych zwyczaiów, zdań niezgodność, zlewały się ciągiem na Oyczyznę, aż póki iéy nie zagładziły. Lecz niestety! nawykli do sławy oręża, sprawę nayważnieyszą kształcenia młodzieży, arbitralności osób prywatnych lub zgromadzeń zakonnych powierzali. Ustanowienie kilku Akademiy w Polsce nie wystarczało wszystkim narodowym potrzebom, a i w tych nawet nauki były ograniczone, ani te nie miały pewnych opisów, co do przedmiotów, co do sposobu postępowania w każdym, co do iednostayności w prowadzeniu młodzieży.

Pierwszy Konarski zatrudnił się reformą edukacyi, iako gorliwy patryota, a iako mędrzec wszedł w iey zasady. Pomnożył liczbę nauk po szkołach, przepisał ich rozdział i stopniowanie, sam ułożył dzieła za elementarne, tak co do filozofii moralnéy, polityki, iako i co do innych umieiętności. Założył szkołę dla znakomitszéy części młodzi narodowéy naywiększy wpływ maiącéy do Rządu; sam opisał porządek podług którego prowadzoną bydź miała, co do nauk i co do moralności. Po-

mnażała się odtąd liczba książek szkolnych przez prywatne osoby zbieranych i tłumaczonych. Ożywieni duchem Konarskiego Wiśniewski, Szybiński, Skrzetuscy, Węgliński, Skaradkiewicz, Waga, Osińſki, Uſtrzycki, Sikorski, Piotrowski, Ładowſki; ułatwiali uczniom i nauczycielom nauki przez krótkie ich zbiory wydawane przez siebie. Należą do téy sławy Jakubowski, Rogaliński, Albertrandy, Wyrwicz, Bohomolcowie, Poczobut. Tych pierwsze dzieła w celu edukacyi wydane, były właśnie iutrzenką zwiastuiącą wschód słońca; zaiaśniało nam ono, w nayświetnieyszym blasku, po ustanowieniu byłéy Kommissyi edukacyynéy i Towarzyſtwa elementarnego. Z poznania korzyści, o których wyżéy wspomniałem, powinniśmy tym większe znać uwielbienie dla mężów, którzy przez urządzenia, pisma, i baczne wglądanie w edukacyą narodową, byli onych sprawcami. Tu iuż książki elementarne inny kształt wzięły, ſtosownie do rozszerzonego światła filozofii ogólnéy, stosownie do nowych odkryć i wynalazków, do poznanych potrzeb narodu, stosownie do rozwiiaiących się stopniami władz dziecinnych, ſtosownie do wyśledzonych każdéy nauki pryncypiów, i zgłębionych zasad ogólnéy edukacyi. Wezwani naybieglejsi w swoim rodzaiu mężowie, tak z Europy iak i z narodu do ich układania.

Chlubić się i teraz iescze możemy z grammatyki dla szkół narodowych napisanéy, iak Francuzi z Wallego, Niemcy z Adelunga się chlubią, z loiki Kondyllaka, która dla szkół Polskich napisana umyślnie, późniéy w Francuzkich iest przyięta za elementarną; chlubić się możemy z Arytmetyki i Geometryi Lhuiliera, Algiebry Sniadeckiego, Geometryi praktycznéy Zaborowskiego. Nie mogę pominąć prawa natury i ekonomiki (podług zasad iakie wtedy były panuiącemi,) politycznego i narodów Stroynowskiego; historyi powszechnéy starożytnéy przez Skrzetuskich; wymowy Piramowicza; zoologii i botaniki Czempińskiego; fizyki, stosownie do sfery wiadomości owczesnych, Hubego. Zakwitnęły po szkołach mniéy znane dotąd nauki. Wychodziła ze szkół młodzież, z ogółem wiadomości otarta, a zapalona chęcią doskonalenia się dalszego w każdéy z osobna podług wyboru i zdolności własnéy. Z téy to edukacyi mieliśmy światłych posłów, urzędników cywilnych i woyskowych nawet i literatów. A Polska zyskała sławę, którą iey powszechnie obcy przyznawali, że naylepiey urządzoną z całéy Europy miała w kraiu edukacyą.

Jak w świecie fizycznym, tak i moralnym podług przyrodzonego rzeczy porząd-

ku, wszystko postępku ślady wydaie. Nowe zjawiska, nowe odkrycia, nowe przemiany rzeczy, nowe nam daią wyobrażenia, do nowych wiadomości prowadzą. Nikt z ludzi nie może sobie powiedzieć, że znalazł granice umieiętności iakiéy, że natrafił na naypewnieyszą w niéy drogę. Bo nikt nie wyśledził, i nie wyśledzi natury, równie rozmaitéy w swoich działaniach, iak są rozmaite iéy cele. Nikt więc, prócz Boga samego, rozumowi ludzkiemu kresu naznaczać nie może, ani na przyszłość despotycznie w naukach praw przepisywać podług sfery wiadomości swoich. Zaimponował światu uczonemu Ptolomeusz systematem swoim astronomicznym. Lecz nie zdołał położyć granicy gieniuszowi Kopernika co do zgadnienia natury, ani Galileuszowi i Keplerowi co do sprawdzenia tych zgadnień. Bylibyśmy na wieczne błędy skazani; a podobni do wody, która samém zastaniem się psuie, gdybyśmy sobie mieli powiedzieć, że nam iuż dosyć iest na tém, czegośmy się nauczyli, cośmy przeięli od przodków. Dążenie do doskonałości iest cechą nayznakomitszą iestestwa obdarzonego rozumem i wolnością. Stąd też to powiedziano, że dzień następuiący ma bydź mistrzem poprzedzaiącego, i wiek podaie wiekowi nowego odradzania się zawiązki.

Stąd też właśnie konieczna potrzeba odmiany peryodyczney książek elementarnych wynika. Wskazuie tę potrzebę nagły postęp rozumu ludzkiego, rozszerzanie się wyobrażeń i wiadomości, wskazuie onę doskonalony przez naybieglejszych mistrzów śledzących naturę sposób uczenia, co do łatwości, krótkości, co do porządku nauk w układzie. Wskazuią onę nowe odmiany polityczne co do cywilności, nowa taktyka co do woyska, nowe odkrycia co do chimii, historyi naturalnéy, fizyki, ekonomiki, nowe doświadczenia, nowe zasady, co do polityki, co do prawa i moralności. Wskazuią tę potrzebę nowe dostrzeżenia co do astronomii, geografii, historyi i ięzyków, które winniśmy ludziom, po filozoficznemu zgłębiaiącym rzeczy, ſtarożytne pisma przetrząsaiącym; ludziom podróże ciągle w tym celu po morzach i lądach odbywaiącym. Wskazuie nam nadewszystko potrzebę téy zmiany, samo odradzanie się narodu naszego. Nieszczęście, iak mówią, iest naylepszą szkołą dla człowieka. Aż nadto długo siedzieliśmy w téy szkole, abyśmy się w niéy czegoś nie nauczyli. Musieliśmy iuż się w niéy nauczyć, co ieſt iſtotnie potrzebne do utrzymania życia i do wzrostu wskrzeszoney dzielnym ramieniem Bohatyra wieków Oyczyzny naszéy.

Wchodzi w tę potrzebę ułożenia nowych, poprawy i odmiany dawnych książek elementarnych, Izba Edukacyyna. Wezwała osoby znane publiczności z talentów swoich, do zaprzątnienia się tą pracą. Już niektóre z dzieł Izbie przesłanych są w moich ręku, maiące bydź szkołom za elementarne podane. Oświecenie nayniższéy klassy ludu, nie znaiącego dotąd iescze zacności człowieka, a naypierwszym i naygłównieyszym potrzebom ludzkości dogadzaiącego, ieſt naypierwszym celem ſtarannéy troskliwości Izby Edukacyynéy. Już dla oświaty téy szacownéy części narodu naszego iest początkowa książka wygotowana, a następne obeymuiące wiadomości ſtosowne do potrzeb stanu wieyskiego i mieyskiego, są blizkie ukończenia.

Zostaie przecięż wiele dzieł iescze do dopełnienia książek elementarnych, z których iedne poprawy potrzebuią, a drugich brakowało zupełnie. Tu w imieniu Oyczyzny, w imieniu ludzkości, przez miłość sławy i dobra narodowego, niech mi wolno będzie wezwać mężów poczuwaiących się w zdolnościach, aby owoców prac swoich nie chcieli narodowi odmawiać. A kiedy teraz nikt z Polaków ofiar dla Oyczyzny nie sczędzi, kiedy iedni radą, drudzy wykonawczą usługą, inni dobrowolną z ma-

iątku ofiarą, inni nakoniec krwią i życiem iéy służą; niech i z uczonych każdy na ofiarę dla niéy się wzmoże, ofiarę tym szacownieyszą, że z niéy maią spływać korzyści na późnieysze pokolenia Oyczyzny; że do niéy równie sława autora, iak dobro i sława narodu są przywiązane.

10.

MYSLI

O wydać się maiącém dziele, pod tytułem: Statystyka kraiów Polskich i Litwy, *wraz z Jeografią tychże kraiów, czytana na posiedzeniu publiczném Towarzystwa Królewskiego Przyiacioł Nauk dnia 18. Września 1809. przez Ignacego Stawiarskiego Członka pierwszy raz zaymuiącego mieysce w Towarzystwie.*

Szczęśliwy powrót bytu politycznego Oyczyzny naszéy, budząc naylepsze nadzieie, wznawiaiąc miłe pamiątki sławy narodowéy, ożywiaiąc duchem czynności umysły; wzywa do pracy użytecznéy każdego z Polaków, zdolnościami uposażonych, i wskazuie mu niezbytą powinność, wywiązania się kraiowi z udziału darów, iakie wziął od dobroczynnéy natury i opatrzności.

Długo, nader długo, kray nasz zostawał w opłakanym stanie nierządu, bezsilności i anarchii; długo bezskuteczne czynił usiłowania, ku poprawie Rzeczypospolitéy; ku podniesieniu swéy moralnéy i fi-

zycznéy uprawy; na próżno chciał ściągnąć w iedno rozprzężone ogniwa, i ulepszyć wewnętrzny skład machiny rządowéy, którą możnowładztwo, uprzedzenia, zastarzałe narowy i maxymy fałszywe, koleią osłabiaiąc, w zupełną wprawiły nieudolność i przygotowały narodowi iarzmo kilkunastoletniéy niewoli.

Miłe nam czyni wspomnienia, chęć zbawienna sławnego seymu Konstytucyynego ku poprawie rządu w Polszce.

Wiekopomnie żyć będą w narodzie i iego historyi nieśmiertelne imiona członków tego zjazdu narodowego; tych mężów, cnotą, światłem i patryotyzmem znakomitych.

Ci stawszy się głuchymi na poszepty miłości własnéy, zapomniawszy wspaniale uraz i potwarzy swych uprzedzonych, albo źle myślących współbraci; wyrzekłszy się osobistych względów i szkodliwych maxym, długowieczną powagą stwierdzonych, łamali śmiałą ręką twarde lody uprzedzenia, a targaiąc więzy obcéy podległości, chcieli na obszernéy kraiu tego niwie, zaszczepić nasiona dobrego rządu, szczęścia powszechnego i wolności!

Niech tu zamilknie potwarz nieprzyiaciół Polski, którzy nam ciągle wyrzucaią egoizm i słabą w sprawie publicznéy gorliwość.

Czyny

Czyny ostatnie i ofiary, są naylepszą odpowiedzią na niesprawiedliwość potwarców.

Przyszedł czas, w którym odświeżywszy sławę woiennego ludu, odwieczne przodków naszych dziedzictwo, zmyć możemy wstyd długiego upodlenia, iakie na nas ściągnął nierząd i niewola; czas w którym możem naprawić błędy czasów upłynionych, i stanąć znowu w szyku z nayrządnieyszemi narodami Europy.

Już teraz wolno wrócić się do miłych wyobrażeń udoskonalenia rządu kraiowego; iuż tyle głów oświeconych i cnotliwych serc zaymuie się ustawami różnych gałęzi Administracyi publicznéy; iuż przedmioty lepszéy w Polsce policyi, edukacyi szlachetnieyszéy, gruntownieyszego porządku w systemacie skarbowym, dogodnieyszego szyku w składzie i stosunkach magistratur, wiernieyszego wymiaru sprawiedliwości; są celem gorliwéy chęci dobrze myślących Polaków, pod mądrym stérem dobrego Króla pracuiących.

Co za przyiemny widok kraiu, który oycowska administracya użyźnia, zbogaca i kwitnącym czyni! iak szlachetna postać tych obszernych niw, okrytych pożywnym kłosem, tych gęstych wsi, od pracowitego zamieszkanych ludu, którego

wesołe oblicze, liczne familie, wygodne i porządne domy, owocorodne zagrody, są znamionami szczęścia i obfitości; tych okazałych i porządnych miaſt, napełnionych przemyślnym mieszkańcem, którego sztuka zdobi naturę, czyniąc ią w oczach naszych zacnieyszą!

Ten miły a razem zachwycaiący widok, dawałaby nam oyczysta ziemia nasza, te obszerne pola i niwy Polskie, te posady odwieczne naszych naddziadów, dwoma morzami oblane, gdyby zdawna lepiéy rządzone, troskliwiéy zaludnione były: gdyby po naſtąpionym szczęśliwie pokoiu, opieka Władz kraiowych, zaięła się podniesieniem rolnictwa, dźwignieniem miaſt nierządem zapadłych, i nieprzebytych dróg; otwarciem kommunikacyi przez kanały i połączenia rzek spławnych, zachęceniem rzemiosł, sztuk i umieiętności! któryż kray w Europie, co mówię! któraż okolica świata łączy razem, iak nasza Polska, żyzną ziemię z umiarkowaniem klimatu, obfitość płodów ziemskich z sposobnością do handlu, otwarty i słodki charakter Obywatelów, z geniuszem do kunsztow, z ochotą do pięknych i użytecznych nauk, zapał o wolność i niepodległość narodową? Co za wyborne stowarzyszenie własności kraiu i przymiotów iego mieszkańców! co za dary szlachetnego ludu i szczęśliwe położenie ziemi Polskiéy! Lecz dzięki dobroczynnéy

Opatrzności! obraz ten, który nam ſtawia się tylko w życzeniu i wyobraźni, nie ieſt dalekim od rzeczywistości! wkrótce otrząśnie się kray z niemiłych zabytków woyny i nierządu, a naród zatrze znamiona swéy hańby i niewoli! wkrótce błogosławieństwa pokoiu, i wzory obcych kraiów, nakoniec patryotyzm naszego rządu, i uznanie rzetelnych pożytków, przychylą nam sposobów, że używać będziem rzeczywiście owoców wewnętrznego ulepszenia, obfitości i sławy.

Ten pożądany cel wymaga dokładnéy i powszechnéy kraiu oyczystego znaiomości.

Któż tu nie przyzna, że troskliwie wypracowane dzieło Statyſtyki kraiowéy, ieſt niezbytą potrzebą Rządu i osób w nim pracuiących, że te wielkie cele ułatwia, zbliża i czyni podobnieyszemi?

Któżby nie chciał o własnym kraiu, kraiu tak szacownym i rozległym, nabyć dokładnych wiadomości? komużby się miała podobać odwieczna niebaczność na stan i położenie ziemi oyczystéy, którą nam z urąganiem, (acz w części niesłusznie) wyrzucaią w pismach swych cudzoziemcy?

Wiadomość ta ieſt atoli obszerną, iak rozległe pole, które się tu chciwemu badania wystawia umysłowi.

Zamiarem Statystyki iest nie tylko poznanie ogólne rozległości kraiów iego położenia, podziału, natury i gieniuszu mieszkańców, urodzaynośći ziemi, gatunku i rozliczności płodów ziemskich; to wszyſtko ieſt raczéy zakresem Geografii.

Statyſtyka na zasadzie namienionych dopiero przedmiotów, zapuscza się w obięcie zasad porządku policyynego, zgłębia syſtema Skarbu, wchodzi w środki ulepszenia stanu, rzemiosł i handlu, żeglugi, instytucyi ubogich, bezpieczeństwa i opatrzenia; daie rys historyczny postępu i wzrostu onychże, dochodzi przyczyn, iakie ſtawaią temuż poſtępowi na wſtręcie, a iakieby go mogły podsycić i ożywić; przysposabia praktycznemu urzędnikowi spraw wewnętrznych i Policyi, użyteczny materyał do iego rządowych działań, a w szczególności wyſtawuiąc dzisieyszy podział kraiu pod względem cywilnym, woyskowym, skarbowym i kościelnym; czyni stosunek onego z dawnieyszym: opisuie powierzchnią i rozległość dóbr i lasów narodowych i koronnych, niemniéy do zgromadzeń i prywatnych należących, wedle miar dawnieyszych i nowszych; daléy naturę klimatu, powietrza, stan rolnictwa, reprodukcyi roślinnych, zwierzęcych i kopalnych; ludność tak dawną iako i póżnieyszą, pod różnemi względami do ziemi, płci, urodzenia, śmierci; daiąc obraz tabellary-

czny osób, ktore naydłuższego doczekały życia; a w postępie swych badań, zaymuie się przemysłem, rękodziełmi i fabrykami, stanem handlu tak wchodniego iako i wychodniego; dyplomacyi handlowéy i politycznéy, opisuiąc oraz głownieysze trakty na lądzie; żeglugę na rzekach lub morzu, bieg rzek większych i mnieyszych; tudzież kanałów dla ułatwienia handlu przysposobionych; daléy zastanawia się nad instrukcyą publiczną, naukami, wzrostem pięknych sztuk i umieiętności, pomnikami, gmachami publicznemi i mineralnemi wodami, a postępuiąc ku poznaniu budowy politycznéy kraiu, ma w przedmiocie kształt rządu ninieyszy; systema administracyi, skarbu, sprawiedliwości, woyska, edukacyi, żeglugi; w skutku zaś badań skarbowych, obeymuiąc obraz dochodów publicznych, podatków gruntowych, ruchomych, osobistych, zbytkowych; na różne przedmioty i professye naznaczonych; daléy stęplowych, sądowych, zaymuie ważny obiekt edukacyynego funduszu, podaiąc środki utrzymania i pomnożenia onego; a to wszystko pod względem każdéy Prowincyi i Departamentu; daie rys znamion charakterystycznych obyczaiów, religii i skłonności narodowych.— Zastanawia się nad postępem i wzrostem wyobrażeń religiynych, ich upadkiem i przyczynami, które ducha publicznego nadwątliły lub podniosły; nako-

niec wyszczególnia siłę zbroyną kraiu, środki obrony przeciw nieprzyiaciołom zewnątrz i wewnętrzney niespokoyności; słowem, obeymuiąc wszelkie życzenia, żądania i oczekiwania polityków i ekonomiftów politycznych, idąc z pochodnią filozofii i duchem szperania, po wszystkich okolicach opisać się maiącego kraiu, daie dokładny rys iego fizycznych i moralnych sił i własności; wreszcie przez porównania, dokładne rachuby i podobieńftwa, wyciąga wnioski ku rzeczywiftemu iego polepszeniu.

Rzecz nader widoczna, że takie dzieło *Statystyki*, ten obraz kraiu i prowincyi, do podobnych wniosków zakreślony, takie wyftawuiąc przedmioty, musi bydź poprzedzony rozmiarem topograficznym i specyalnym ziemi, nie może to nas zawstydzać, że ten rozmiar iescze nie ieft w Polsce uzupełnionym; lecz wieluż kraiom nie zbywa na téy pierwszéy konieczności, którey wymaga Statystyka, wszystko pod swą troskliwą podciągaiąca rachubę? Wiele kraiów w Niemczech, dla źle zrozumianéy oszczędności skarbowéy, nie posiada takowego rozmiaru, którym się dziś Francya chlubi, a który w lepszych czasach istności Polski, iuż miał bydź zrobiony. — Wszakże tam gdzie nie masz podobnego rozmiaru, ani podatek gruntowy wedle rzetelnych i sprawiedliwych zasad nałożony; ani za-

dne. inne dostarczenie potrzeb publicznych w naturze, według słusznéy proporcyi uskuteczniona bydź może; wyższa zaś Policya kraiowa musi bydź wystawioną na tysiączne i codzienne usterki, równie w swych zaleceniach iako i zakazach, do produkcyi i rzemiosł ściągaiących się, skoro tak powszechny rozmiar kraiu i iego części, nie będzie dla niéy skazówką w postępowaniu.

Rozmiar więc kraiu, wedle rzetelnych i iednostaynych zasad, iest również niezbytą iego potrzebą, iak ustawy zwracaiące do swych karbów sprawiedliwość i zaprowadzenie stałego porządku hipotecznego.! Nie masz (iakeśmy iuż námienili) tak potrzebnego rozmiaru w kraiu Polskim; Statystyka więc iego nie może bydź ze wszech względów doskonałą. Lecz mamyż czekać, aż nadeydzie tak sczęśliwa epoka; mamyż w rzeczach ludzkich, zwłascza wśród zamieszań i burzy politycznych, które wszelki postęp kultury wstrzymuią, szukać doskonałości? Jeżeli to dzieło nie będzie zupełném zaspokoieniem żądań ekonomisty politycznego, otworzy przynaymniéy zawód dla tych, którzy w téy ważnéy materyi zechcą kraiowi pełnić użyteczną usługę; zwłascza, że nam iescze zbywa na podobnym zbiorze metodycznym kraiowéy Statystyki, któréy wielu gorli-

wych mężów zdawna wynurza potrzebę i życzenie; a do któréy swym *rzutem myśli o Statystyce Polski*, zacny autor obszerny zawód otworzył.

Co do zagranicznych, pisali w téy materyi: *Hollsche* o kraiach pod rządem Pruſkim zostaiących; *Storch* wysłany od rządu Petersburskiego na zwiedzenie kraiów panowaniu Rossyyskiemu podległych, dał dokładny tych kraiów *obraz*. który xięgę Statystyki wielą wiadomościami zbogacił; *Malte-Brun* zakreślił rys ogólny Polski w swém *Tableau de la Pologne*; lecz mówiąc w powszechności, Mężowie ci, albo przepisywali swe wiadomości o Polsce z dzieł obcych, których zasadą nie było nigdy doświadczenie, lub do swych spostrzeżeń wmieszali wrodzone ku narodowi naszemu niechęci i uprzedzenia, które do kraiu z sobą przynieśli; albo nieznaiąc ducha i znamion charakteryſtycznych ludu, który tę ziemię zamieszkał, wyciągali szkodliwe o nim wnioski i rozumowania od prawdy zbaczaiące.

Dalecy od nagany tego wszystkiego, co nosi na sobie cechę istotnéy użyteczności, korzystamy chciwie ze świateł, które nam dzieła obcych pisarzów za dogodny materyał w téy mierze podaią; lecz sądząc bez uprzedzenia o kraiu oyczystym i narodzie, miłością własną niezaślepieni, nie zatai-

my wad i niedostateczności, iako i mieysc próżnych, które równie rozsądny gospodarz polityczny, iako i każdy dobrze myślący patryota, radby widzieć zapełnione.

Wypracowanie dzieła w tak obszernych obrębach zamkniętego, nie zdaie się rzeczą miernego umysłu i ograniczonych zdolności.—

Lecz tam, gdzie iest chęć nieokreślona użytecznéy dla kraiu pracy, gdzie się spodziewać należy dzielnego zasilenia od światłych spółziomków, gdzie iuż znayduią się liczne a znacznym stopniem doskonałości zaszczycone wzory, gdzie rząd kraiowy o postęp światła troskliwy, ułatwi drogę wydawcy do tak użytecznego zamiaru; tam zbytnia boiaźń nie zasługuie na chwałę; tam nieufność w swych siłach, dobréy chęci i życzeniu stać się kraiowi użytecznym, ustąpić powinna.

Francuzi stanąwszy na wysokim stopniu kultury i doskonałości cywilnéy, kiedy potęga téy ogromnéy monarchii rozszerza się zewnątrz codziennie; wewnątrz przychodzą do doyrzałości rozliczne instytucye, noszące cechę wieku, w którym się udoskonaliły; pracy i badania, które są naymilszą zabawą umysłów, dobra publicznego i oświaty chciwych. — Dzieło prawdziwie klassyczne: *Statistique générale et particuliere de*

la France et de ses colonies Paris An. VII. wVIII. tomach, przez kilku uczonych wypracowane; można uważać za ieden z naydoskonalszych wzorów w tym rodzaiu, i dla mnie za kierunek wyobrażeń dziełu nnieyszemu zamierzonych służyło. — *Statystyka Polska*, acz w pewnych względach nie może bydź tak obfitą i buyną, iak Francuzka, niemniéy iednak dla obywatelów kraiu tego iako i obcych, będzie zawsze interesuiącą.

Ciągiem lat wielu pod rządem Pruskim, zbierałem troskliwie wszelkie zapasy i materyały, służyć mogące ku poznaniu części kraiu Polskiego, pod tém panowaniem na ów czas zostaiącey; a do obeznania się z resztą mam dobre wzory i źródła w gotowych iuż, lubo obcym ięzykiem napisanych dziełach, częścią szukam i szukać ich będę, przez zawiązaną od kilku czasów z nayznakomitszemi osobami tych okolic korrespondencyą.

Drogą wydanego w tym zamiarze Prospektu, zaprosiłem ich naymocniéy na miłość sławy narodowéy, aby ożywieni chęcią dobra powszechnego, i pod hasłem rozszerzenia znaiomości ziemi oyczystéy, na adressowane do siebie w téy mierze listy i zapytania, do Prospektu załączone z troskliwą i scisłą dokładnością odpowiedzieć, Tabelle wypełnić i obiaśnienia potrzebne przesyłać mi raczyli,

Pismo to nie ma w zamiarze ubliżać polityce, ani kreślić granic i form, iakie niezbadana w tych czasach cudotworczych przyszłość ma nadać ziemi naszéy, ta iuż w znacznéy części używa opieki wielowładnego Geniuszu, który, gdy postać świata zmienia, wrócił Polakom istność i sławę ich narodową wskrzesił.—Nie będziem więc w tém piśmie szukali, ani odmiany w częściach kraiu pod obcemi rządami będących, ani uprzedzaiących wyroki i przeznaczenia reform porządku społecznego. Ograniczymy się tylko celami Statystyki kraiu, iak go dziś znayduiem, bez wdzierania się w przedmioty, różne od celów dzieła Statystycznego.

Ponieważ podział kraiów Polskich naydawnieyszy i naywłaściwszy, iest na trzy główne prowincye, mianowicie Wielkopolskę, Małopolskę i Litwę; do niego więc rozkład pisma tego stosować się będzie.

Tom *pierwszy* zawierać ma Statystykę Wielkopolski, z należącą do niéy Prowincyą Prus Polskich i miastami pomorskiemi; *drugi*: Statystykę Małopolski z Wołyniem, Podolem i Ukrainą; *trzeci*: Litwę ze Żmudzią i Kurlandyą; słowem, całkowite dzieło Statystyki Polskiéy obeymować będzie kraie przez Polaków ogólnie

zamieszkałe i dawniéy pod iednem berłem zjednoczone.

Ponieważ do pierwszéy części iuż są gotowe materyały, a tylko przez korrespondencyą i konfrontacyą późnieyszych wiadomości starać się będę nadać im cechę dokładności; mogę więc przyrzec z pewnością, że Tom I. obeymuiący Statystykę Wielkopolski, albo raczéy kraiu dziś Xięstwo Warszawskie składaiącego, z prowincyami iescze pod rządem Pruskim będącemi i częścią Małopolski do niey swieżo przyłączoną wedle powyższego planu w ciągu roku 1811. wyydzie z pod prassy.

Do każdego tomu przyłączy się nowo sztychowana mappa, od ręki naylepszych artystów czasu ninieyszego, z napisami zupełnie Polskiemi téy prowincyi, która będzie przedmiotem materyi Xięgi, niemniéy Tabelle, przedmioty Statystyki wyiaśniaiące. — Nakoniec krótki rys historyczny dzieiów miast Polskich; i zbiór rzeczy w całém dziele zamkniętych, wedle alfabetu i w sposobie inwentarza ułożony, zamykać będzie osnowę tomu III.

Imiona Prenumeratorów, dla zasczytu dzieła, umiesczone będą na początku onego: a ci, którzy się przyłożyć raczą do

zbogacenia tego pisma użytecznemi materyały, z wdzięcznością zostaną wspomnieni.

Ta ieſt myśl, którą długo trzymałem w ukryciu, a którą w dzisieyszych okolicznościach kraiu naszego, pomyślnieyszą przyszłość rokuiących, mogę przywieśdź do skutku.

Urzędowe zatrudnienia odeymuią mi, prawda, wiele czasu, który chciałbym w znaczney części oddać szlachetnym nad Statystyką pracom; atoli chęć gorliwa w usłudze publiczney wszelkie zwycięża trudności, a zatém i brak czasu, którego nikt lepiéy nie użyie, iak gdy go na dobro kraiu i pospolitéy użyteczności poświęci.

II.
PRZYMOWIENIE SIĘ

Na témże posiedzeniu Towarzystwa Królew: Walentego Skorochód Maiewskiego, Notaryusza publicznego.

Przypusczony łaskawie do grona szanownych Mężów, którzy Towarzystwo Królewskie Przyiaciół Nauk składaią, iako przybrany Członek tegoż Towarzystwa, tym większą za uczyniony mi zasczyt czuię wdzięczność, im się mniéy tego mierząc moię nieudolność mogłem spodziewać.

Zrodzony i wychowany w odległym od stolicy zakącie, równie sczupły udział początkowego ćwiczenia iak i maiątku, od podupadłéy przez woienne przypadki familii uzyskawszy, wyborném urządzeniem Edukacyi w naszym kraiu, iako ubogi uczeń w szkołach szanownego Zgromadzenia JJ.XX. Piiarów bez kosztu bieg nauk ukończyłem. Wlana skłonność do nauk ustąpić musiała pieczy o utrzymanie bytu a późniéy i licznéy familii.

Przechodząc różne życia koleie, przez następne w kraiu zaburzenia w rozmaite oddziały powołania rzucany, wzięte w szkołach początki, przy stałém zamiłowaniu nauk, tylem tylko wydoskonalić zdołał,

żem się do sprawowania powierzanych mi kraiowych urzędów usposobił. W roku 1799 na główno kraiowego Archiwaryusza Metryk Koronnych powołany, opuszczaiąc inne gałęzie ogólnéy oświaty, nauką prawa i obięciem wiadomości o Archiwach, zaiąć się musiałem. Były szczęśliwe czasy, gdzie przy czerstwych siłach ciała, umysł trudami i kilkonastoletnią pracą niestargany, rokuiące wydawał płody. Lecz siągaiącemu pięćdziesiątletniego wieku przyzwyczaionemu do prawniczego stylu trudno się dziś na płod umysłu godny tego mieysca zdobyć. Jeżeli więc samo zamiłowanie nauk u Prześw: Towarzystwa na względy zasługuie, i ieżeli ten iest cel ſtowarzyszenia, aby i mniéy smutne wiadomości iego zachęta i wsparciem, w narodowym ięzyku udzielane były współ-ziomkom, składaiąc nayczulsze podziękowanie za uczyniony mi zaszczyt, chętnie przyymuię słodki dla mnie obowiązek, poświęcać wolne od zatrudnień urzędowych chwile pracom, które mi Towarzystwo w miarę sił moich wskazać raczy. A czyniąc zadosyć wezwaniu, rzecz o Archiwach, ile czas i zatrudnienia urzędowe dozwalały, dorywczo napisaną z dozwolonego mi łaskawie mieysca poważam się odczytać. Niegładkość ſtylu, niedobór wyrazów, nieiędrność myśli, zgoła całą ramotę równie Prześw: Towarzyſtwo iako i łaskawa publiczność poczynaiącemu przebaczyć zechcą.

RZECZ O ARCHIWACH.

1. Składy tak obecnych iako i starożytnych czyli to znakowych, czyli to piśmiennych i wielorakiemi sposobami wyrażanych pomników, które się tyczą całego w pewnym względzie połączonego świata, czyli raczéy ludów na nim zamieszkałych, dwóch lub więcéy przymierzem połączonych kraiów, kraiu oddzielnego, pewnéy onego części, wydziałów rządowych, ſtanu mieszkańców, okręgu powiatu lub gminy, ſtowarzyszeń, familii i oddzielnych osób, nazywaią Archiwami.

W tych składach zachowuią się pospolicie, wszelkie pomniki, które umowy, przymierza, rozgraniczenia, między iednym i drugim narodem, a ościennemi lub odległemi, w sobie obeymuią, umowy, gdy iakowę zaszły między panuiącymi lub rządzącymi a podległymi, względem wzaiemnych należności i stosunków: Prawa, nadania, przywileie, które panuiący lub rządzący, podległym w ogólności, pewnym ziemiom, powiatom, gminom, ſtowarzyszeniom, familiom i oddzielnym osobom w szczególności w różnych czasach nadawali. Opisy

obrad

obrad zjazdów lub zgromadzeń narodowych, uchwały, wyroki, postanowienia, urządzenia, bądź na tych zjazdach, bądź bezpośrednio od panuiących lub rządzących w okolicznościach, które się całego kraiu, szczególnéy onego części lub mieszkańców dotyczą, wydawane, dekreta i wyroki władz sądowych, wszelkie układy i umowy pomiędzy ludźmi, zachodzące: iednem słowem, to wszystko co tylko prawo do własności bądź ogólnéy całego kraiu, panuiących lub rządzących, bądź szczególnych ziem, powiatów, gmin, familiy i osób obeymuie, i co spokoyność ogólną kraiu i szczególnych osób zabezpiecza, a to stosownie do kształtu rządzone składać się i zachowywać zwykło.

§ 2. Stosownie do istoty tych to pomników składy te czyli Archiwa dzielą się:

I. Na duchowne i swieckie.

II. Na ogólne i szczególne, tudzież prywatne.

III. Wszystkie zaś na rzeczowe, toiest obeymuiące w sobie zbiory praw do rzeczy, iako to: wszelkie nadania czyli dyplomata, akta sądowe i dobrowolne, tudzież umysłowe, czyli zbiory ksiąg, medalów, monet i tego wszystkiego co tylko z oświatą ma związek.

§ 3. Do składów ogólnych Duchownych, należą: pomniki władz naywyższych Duchownych, które miały i maią wpływ

religiyny, do ludów iednegoż wyznania, w różnych częściach świata zamięszkałych, iako to, papiezkie, patryarchalne. Do ogólnych świeckich należą składy pomników, Cesarsko-Niemieckich iako naczelników Rzeszy Niemieckiéy, z wielu oddzielnych a sprzymierzonych kraiów złożonéy. Składy pomników każdego w szczególności kraiu.

Składy wyższym podziałem obięte, albo zawieraią w sobie dyplomata i akta, które się samych panuiących tyczą, albo które się ściągaią do samego kraiu. Z tąd pierwsze, składami czyli archiwami zadwornemi, drugie narodowemi mianuią się. Składy ogólne, tak zadworne iako i narodowe, dzielą się znowu na wydziały, iako to: spraw zewnętrznych kraiowych i spraw wewnętrznych; te znowu wydziały iedne są taynemi, drugie publicznemi.

§ 4. Składy wydziału spraw wewnętrznych, dzielą się znowu na sądowe, zarządzalne, skarbowe, woyskowe, policyyne, Edukacyi Narodowéy i tym podobne.

§ 5. Mało ieſt kraiów któremiby iedna ogólna władza, sama przez się bez udzielenia części swéy mocy podległym sobie władzom, zarządzać wydołała, lub któreby z więcéy lub mniéy bądź teraz, bądź dawniéy udzielnych, późniéy w iedno polityczne ciało połączonych królestw i kraiu czyli prowincyy nieskłada-

ły się, lub nareszcie którymby dla skuteczniejszego wymiaru sprawiedliwości, opieki rządu, bezpieczeństwa, tudzież dla pobierania na utrzymanie potrzebnych danin, pewne oddziały Ziemi, Woiewodztwa, Departamenta, w tych znowu powiaty, okręgi, gminy wyznaczone nie były.

§ 6. Ztąd znowu naturalny wypływa tychże składów ogólnych podział — Na Departamentowe, Powiatowe, Okręgowe, czyli Gminne. — Prócz tego składy pomników czyli akt sądowych podług natury przedmiotów, są albo sporne, albo dobrowolne czyli zgodne. Do pierwszych należą pomniki istotnie sądowe, do drugich same ugodliwe czyli aktowe. Z tych dwóch podziałów, dla lepszego przez samo prawne postępowanie zapewnienia własności, w kraiach dobrze urządzonych, powstały akta zastawne, czyli hipoteczne albo tabularne.

§ 7. Prócz składów wyż wymienionych, ogólnych i szczególnych, są iescze składy prywatne znacznieyszych domów czyli familiy, instytutów i t. d.

§ 8. Powyż wyszczególnione działy, stosuią się odrębnie do składów pomników rzeczowych. Składy pomników umysłowych, czyli Xięgozbiory: iako obeymuiące pomniki dzwigania się, doskonalenia, upadania, napowrót dzwigania się

i przechodu w różne świata strony, oświaty kunsztów, wynalazków, iako z zastrzeżeniem własności rzeczowéy, przez dozwolone użycie, wszystkim wspolne, dzielić się mogą na ogólne, sczegolne i prywatne, a te publiczne czyli otwarte i do prywatnego życia przeznaczone, czyli zamknięte.

§ 9. Wszystkie te składy są z sobą połączone, iak kółka i sprężyny dokładnego czasomiaru czyli zegara, ieden drugiemu iest pomocnym, a skutkiem tego ogólnego i sczególnego ruchu, iest dobro kraiu, sczególnych mieszkańców i oświaty.

§ 10. Nie były zawsze archiwa czyli składy pomników starożytnych i obecnych, tudzież Xięgo-zbiory tém czem są dzisiay, nie w każdym kraiu i w iednym wieku rozpoczęte zostały, nie wszystkie od tego czasu, iak ie zbierać zaczęto, do naszych czasów doszły, wielorakie tego były przyczyny, wiele przygód posłużyło do ich zagłady, wielu panuiących i światłych mężów do ich zachowania było pomocą. Ograniczaiąc rzecz ninieyszą samemi składami pomników rzeczowych, czyli archiwami, znacznieyszych w Europie kraiów w ogólności, a mianowicie Polski i Litwy: postrzeżone co do tego w dzieiach ślady tu ubocznie, ile bydź może krótko, dla wyiaśnienia rzeczy umieścić należy.

Sądząc o archiwach podług ważności rzeczy, które w sobie obeymuią, należałoby wnosić, że ieżeli nie w naszym kraiu, to przynaymniéy w innych Europeyſkich, mianowicie archiwa ogolne kraiowe, dalekiéy przeszłości sięgać powinny. Lecz czyli to dla nietrwałości materyałów, których do pisania pomników używano, czyli też dla nieupowszechnienia sztuki pisania, lub dla zmian w teyże sztuce zaszłych, a nareszcie dla woien i pożogów od czwartego do osmego wieku, czyli od początku powszechnego przechodu narodów, aż do zupełnego osadzenia się na obranych siedliskach, ślady o piśmiennych pomnikach we Włoszech od V. wieku, w Anglii od wieku. VIII. w innych zaś Europeyſkich kraiach tak iako i w naszym od XI. zaledwo poſtrzegać się daią.

Co do starożytnych narodów, wiadomo nam, że pomniki takowe w mieyscach od przygód zabezpieczonych, pospolicie w świątyniach składano, i równie iak samych świętości strzeżono. Izraelici ſkładali ie w kościele Jerozolimskim, Grecy w świątyni Delfickiéy, Rzymianie w Kapitolium, tudzież w świątyniach Apolina, Westy i tym podobnych. Rzymianie składy takowe bydź może co do pomników ogółu narodu tyczących się, nazywali *Sacrarium*, co do czynności dobrowolnych czyli Aktowych *Tabularium*. Za Cesarzów Rzymskich Archiwa narodowe od archiwów domu Cesarskiego

odróżniano, pierwsze nazywano *Stataria*, drugie *Sacra Serinia.* Ze zaś ostatnie za dworem Cesarskim z mieysca na mieysce przewożono, nazywano ie *Viatoria* czyli zadworne. Składy te równie iako i sławne Xięgo-zbiory, do czasów odrodzenia się oświaty w Europie, nie doszły.

Co do Narodów, które w pierwszych wiekach Ery Chrześciiańſkiéy, obok Rzymian kwitnęły, aczkolwiek są ślady, iż zwłascza w tych kraiach, i miaſtach, które światło Ewanielii przyięły, składy takowe *Archiwami* zwane, zwyczaynie przy kościołach i po klasztorach bywały, wszelako i te czasów naszych nie doszły. Podług świadectwa *Maffei*, który się zbiorem ſtarożytnych Dyplomatów Włoskich trudnił, nie znalazł on co do pomników piśmiennych świeckich, żadnego, któryby wiek VIII. poprzedzał.

Składy Duchowne bardzo mało pomnikow w V. wieku zachowały.

Francya, aczkolwiek iedno z naydawnieyszych państw w Europie, mimo starań swych Królów, którzy zbiorem ſtarożytności pomników zamek Królewski od początku monarchii zbogacić usiłowali, dla przyczyn, które wszyſtkim kraiom są wspolnemi, zbiorów porządnych, któreby piśmienne pomniki rok 1194. poprzedzaiące obeymowały, zachować nie mogła.

W tym roku przegrana podług świadectwa Daniela z Anglikami bitwa, archiwa

Królów Francuzkich zwyczaynie za dworem wożone, o zagubę przyprawiła. Zbiór dzisieyszy archiwów Francuzkich, zbior szacowny możności i wielkości państwa tego odpowiadaiący, równie z porządku iako i zbioru Xiąg prawnych przy nim umieszczonego sławny, staraniem *Gueryna* Biskupa i Kanclerza około 1210 roku na nowo rozpoczęty, mało obeymuie piśmiennych pomników, któreby początek XIII. wieku poprzedzały.

Kraie Niemieckie porządkiem co do utrzymywnia archiwów, w późnieyszych czasach zalecone, podobnież z dawności piśmiennych pomników i swoich archiwów szczycić się nie mogą. *Engelhard*. Sekretarz Karola Wgo. miał zebrać sczątki piśmiennych pomników, które Francyi i części Niemiec były wspólnemi, ale zbiór takowy podług zwyczaiu za rozrodzonymi Karola Wgo, następcami wożony, teyże, co i archiwa Francuzkie, podpadł przygodzie.

Podług świadectwa *Wagenseliusza* i innych, mało maią Niemcy piśmiennych i swego narodu tyczących się pomników, któreby panowanie *Rodolfa* około 1272 roku panuiącego, albo raczéy koniec trzynastego wieku poprzedzały. Kodex Recessów Cesarskich, zawiera ciągle ustawy od Fryderyka III. który w XV. wieku panował. Bulla złota, w roku 1356, w lat dziewięć

po ogłoszeniu w kraiu naszym, iuż nie pierwszego Statutu (1347) Kazimierza Wgo wydana, dotąd iako szczególnieyszy pomnik ſtarożytności zachowywana, ieſt prawdziwie dawnym pomnikiem i w oryginale dotąd zachowanym. Dopiero przy końcu XV. wieku i na początku XVI. w tenczas gdy nam familia Jagiellońska panowała, pod Maxymilianem Cesarzem, archiwa Niemieckie urządzone zostały. Od tego czasu wszyſtkie ważnieysze akta w Moguncyi, w Wiedniu, i Spirze, w mieyscach sklepami pospolicie zwanych, składano.

Anglia morzem od stałego lądu przedzielona, opanowaniu całego kraiu przez słabe drużyny Duńczyków i Sasów przeszkodzić i piśmiennych pomników, któreby te napady poprzedzały zachować nie mogła. Ponieważ podług świadectwa *Rymera* i wysłanych od Ludwika XIV. kommissarzy do śledzenia archiwów Francuzkich, mało ma własnych pomników, któreby wiek osmy poprzedziły.

Szacowne poźnieysze zbiory, duch narodowości i wsparcie rządu, pomnikami po innych Europy częściach zebranemi, zbogaciły.

Szwecya i Dania, mimo wzaiemnych napadań, wielą piśmiennemi pomnikami z iedynaſtego i dwunaſtego wieku szczycą się.

Archiwa Narodów Słowiańskich Bulgarów, Morawian, Czechow, Rusinów, acz-

kolwiek z wieku XI. ślady onych daią się postrzegać, tymże co i w innych kraiach musiały ulec przygodom. Wiadomo z dzieiów, iż narody Słowiańskie Cesarstwu wschodniemu przyległe, iescze w VIII. wieku ze sztuką pisania oswoiły się. W roku 863. *Ratysław* Król Morawii, wysłał poselstwo do Carogrodu, aby do krain Słowiańskich, obszerne wówczas państwo Morawskie składaiących, nie tylko Apostołow ale i uczonych, którzyby sposobu pisania tak iak iuż dawniey do Bulgarów był zaprowadzony, uczyli, przystano na takowe żądanie. *Cyryllus i Methodius* wysłani są, pierwsi Apostołowie Słowian zachodnich, którzy służbę Bożą obrządkiem Greckim i w ięzyku Słowiańskim, tudzież sposob szczególny pisania zaprowadzili. Swiętopłuk czyli Swiatopełk następca Wratysława, był naczelnikiem związku wszystkich narodów Słowiańskich.

Musiały iuż na ówczas zachodzić piśmienne umowy, ale te ze śmiercią iego w roku 845. zaszłą i nastąpionym wkrótce upadkiem tego państwa, pomniki te zaginęły, lub za wprowadzeniem później Łacińskiego sposobu pisania, iako nieczytelne poszły w zaniedbanie.

To co dzieie o Słowiańskich narodach w ogólności wzmiankuią, do narodu Polskiego w szczególności zastosowaćby można, i w tey iuż Epoce szukać piśmiennych pomni-

ków, ieżeli sposób pisania Runiczno-Wendeński Cyrylicznego nie poprzedził. Lecz ogólne przyięcie wiary Chrześciiańskiéy za Mieczysława, a przytém obrządku Łacińskiego, wraz ze sposobem pisania, sam czasu przeciąg i przygody, pomniki te tak iak w innych Europeyskich narodach zgładziły.

§ 11. Co do podziału archiwum Polski i Litwy, ten był od niepamiętnych czasów w sposób w § 2 i 6. opisany zaprowadzonym. Były tak iak u Rzymian archiwa narodowe, ogółu kraiu tyczące się z samych oryginałów złożone, i archiwa zadworne z dyplomatów bieżących, tudzież Xiąg, do których znacznieysze czynności zapisywano. Pierwsze były mieyscowe i zazwyczay w zamku Królewskim czyli w skarbcu składane, drugie zaś iako do ciągłego użycia potrzebne, za dworem Królów i Xiążąt Polſkich wożono.

§ 12. Do archiwów mieyscowych czyli metryki sekretnéy tak iak do samego skarbcu, trudny był przystęp. Zaledwo co dwa lub trzy wieki skarbiec i archiwum sekretne sprawdzano, iak tego z wciągnienia do Xięgi metryk otwartych pod liczbą 207. karta 130. tudzież z różnych opisów tegoż skarbcu i archiwum doſtrzedz można. Nie dziw więc że dyplomata w zamku Krakowskim nayczę-

ściéy w piwnicach składane, nie przewietrzone, samym przeciągiem czasu niszczały.

Mimo tylu zniszczenia starożytnych na piśmie pomników narodu Polskiego, archiwum czyli metryka sekretna obeymowała roku 1795 w oryginałach, wszyftkie prawie dyplomata, traktaty i tym podobne pomniki od XI. wieku, aż do rozbioru Polfki. Załączona Tabella nie tylko daty oryginałów, Mocarstwa i kraiu, ale nawet gdzie się te oryginały teraz znayduią, wfkazuie. Poprzednicze traktaty i czynności z Czechami, Węgrami, Austryą, Sląfkiem i t. d. od roku 1067. do XIII. wieku zaszłe, w oryginałach w roku 1795. nie znayduiące się w Kodexie dyplomatycznym Dogiela, są umiesczone.

§ 13. Archiwa zadworne sekretne i publiczne, czyli Xięgi aktowe, które pomniki ogólne całego kraiu, tudzież nadania szczególne, oddzielnym częściom kraiu, gminom, ftowarzyszeniom, familiom, osobom, w sobie obeymuią téyże saméy w Polsce starożytności co i archiwa sekretne, sięgaćby powinny. Lecz nieroztropnym działem monarchii pomiędzy synów Bolesława Krzywoustego, na udzielne składy Xiążąt Sląskich, Wielkopolfkich, Mazowieckich, Krakowskich, i t. d. rozdzielone, wzaiemnemi napadami nisczone w szczątkach swoich, aktom szczegól-

nych Woiewodztw, Ziem i Powiatów, w ostatnich czasach ziemiańskiemi zwanym dały początek. Akta zadworne Xiążąt Krakowskich, iako naczelników związku pomiędzy zdrobniałymi Piaftami utrzymywanego, podług upowszechnionego zwyczaiu, wraz z częścią archiwum sekretnego, za dworem Królewskim wożone, w r. 1444 po przegraney pod Warną bitwie, wraz z włokami wiele obiecuiącego Władysława Jagielonczyka, dostały się w ręce Tureckie i zaginęły. Akta Slązkie wraz z tym obszernym kraiem, pod obce przeszły panowanie.

§ 14. Za połączeniem się dwóch Narodów Polskiego i Litewskiego, archiwa zadworne i kraiowe, czyli akta metryk Litewskich zwyczaynie po Rusku pisane od roku 1368 wzięły początek, które toż samo co i akta metryki Koronney obeymuią sczątki Xiąg, wyroki sądowe czyli początkowo reiestra spraw rozsądzonych, w sądzie zadwornym obeymuiące, dotąd w archiwum ogólnym kraiowym zachowane, od roku 1381. poczynaią się. Akta Xiążąt Mazowieckich od r. 1416. w tymże archiwum są zachowane. Akta publiczne innych ziem Polskich przy końcu XIV. i na początku XV. wieku poczynaią się.

Akta ogolne kraiowe metryk koronnych zwyczaynie w iezyku łacińskim pisane, w roku 1446 pod Kazimierzem Jagiellończy-

kiem na nowo rozpoczęte, mimo nieiakich uronień, obeymuią akta ogólne całego kraiu, tudzież szczególnych onego części, Miaſt, familiy, do roku 1795. ciągle i porządnie utrzymywane, w tym roku do Petersburga, wraz z archiwum sekretnem uwiezione, w roku zaś 1799. z częścią archiwum sekretnego rządowi Pruskiemu oddane, w archiwum ogólnym kraiowym znayduią się.

Akta metryk Litewskich, akta ziem Podolskich, wraz z metryką sekretną, w Petersburgu pozostały. Odpisy początkowych metryk Litewskich, głoskami Polskiemi za ſtaraniem Nayiaś: Stanisława Augusta do roku 1552. sporządzone, do ogólnego archiwum są zwrócone, akta sądowe Assessoryi Koronnéy od roku 1439 i referendaryi od roku 1595. tudzież akta sądownicze Nuncyuszów Papiezkich w Polsce od roku 1559. do lat ostatnich dochodzące, są w archiwum ogólnym kraiowym. Akta sądowe Trybunałów Koronnego i Litewskiego, Assessoryi i Referendaryi Litewskich, nie mniéy akta edukacyine, skarbowe, od uſtanowienia tych władz do roku 1795. idące, w mieyscach posiedzeń tychże władz, iako to w Lublinie, Piotrkowie, Wilnie, w Warszawie w archiwum byłéy kommissyi skarbowéy, w Krakowie, co do części Polſki pod panowaniem Austryackiém będącéy, są złożone. Akta ogólne czyli ministeryalne rządu Pruskiego, co do kraiów od roku 1772.

do roku 1795. następnie zabieranych, a Traktatem Tylżyckim 1807 oswobodzonych, z częścią archiwum sekretnego z Berlina do Warszawy sprowadzone i w archiwum ogólnym kraiowym są umiesczone. Akta oddzielne ziemiańskie w mieyscach dawnych pozostały.

§ 15. Cały ten ogół pomników, prócz wyż dokniętych, rozmaitym podlegał przygodom, od wielu panuiących i od wielu kwitnących iescze starożytnych domów odbierał wsparcie. Woyna Szwedzka niszcząc zamki i miasta, które się na téy ziemi pod Kazimierzem W. wzniosły, zniszczyła wiele piśmiennych pomników, wiele do Szwecyi uwiezionych, w głębi morza skład ostateczny znalazły, wiele pomników które Szwedzi u ościennych zostawili, dotąd obce zdobią archiwa. Wiele oryginałów i Xiąg, które z metryk kraiowych pod różnémi pozorami wybrano, dotąd prywatną składaią własność. Lecz nie naszą iest rzeczą wchodzić w te szczegóły. Tego przecięż nie godzi się przepomnieć, iż ze zlecenia Zygmunta III. Stanisław i Maciéy Pomianowie Łubieńscy w r. 1613. archiwum sekretne Krakowskie dokładnym summaryuszem zebrali, który w upominku od szanownego rod swóy z Polski wyprowadzaiącego cudzoziemca dostałem i swemu przeznaczeniu zwróciłem. Że Jan III. przez wysła-

nych kommissarzy do Szwecyi, część metryki koronnéy odzyskał. Że na rozkaz Augusta II. roku 1730. archiwum sekretne Krakowskie, dokładnym summaryuszem zebrane zostało. Że w roku 1767. za staraniem Nayi: Stanisława Augusta, archiwum sekretne Warszawskie od roku 1600. do 1765. dokładnym summaryuszem zebrane i z Krakowskim do Warszawy sprowadzonym, połączone zostało. Że tym summaryuszem iuż w ręku prywatnych będącym JW. Felix Hrabia Łubieńſki archiwum ogólne kraiowe zbogacił. Ze rząd Pruski na przełożenie szanownego *de Steudener* Prezydenta Regencyi Poznańskiéy i Członka Kommissyi trzech dworów w roku 1799. akta publiczne z częścią sekretnych czyli metrykę koronną z Petersburga do Warszawy znacznym kosztem sprowadził, i też summaryuszem zebrać zalecił.

§ 16. W tych szacownych składach, które staraniem JW. Felixa Hrabi Łubieńskiego Ministra Sprawiedliwości, co do Xięstwa Warszawskiego, w sposób dogodny połączone bydź maią, niewyczerpane skarby co do dzieiów narodowych, ſtatystyki, obyczaiów i zwyczaiów naszych poprzedników, co do zabezpieczenia własności rzeczowey i osobistéy są umieszczone.

§ 17. Lecz aby te, że tak rzekę sczątki, pomników Polski, podobneyże, iak pierwiastkowe nie podpadały zagubie, aby iak owe Słowiańskiemi głoskami pisane, z czasem nie stały się nieczytelnemi, przez zaniedbanie zaś łacińskiego ięzyka, niezrozumiałymi, iest nieodbitą potrzebą, aby nauka archiwistów istotnie potrzebna, czyli sztuka Dyplomatyczna, w całéy swéy rozciągłości, przez wydanie Teoryi téy sztuki w ięzyku narodowym, upowszechnioną była.

Już od dawna, z powodu odmian postać głosek, krótet, stylu dyplomatycznego, i t. d. dał się czuć niedostatek osób z dawnemi sposobami pisania oswoionych. Ztąd zbyt często posiadaiący tę synom od oyców podawaną taiemniczną umieiętność, gdy przełożeni nad archiwami onéy nie znali, z krzywdą powszechną i szczególną, dopuszczaią się nadużyciów. Sucha ta iak pospolicie mówią nauka dla swéy użyteczności zasługuie, aby iéy zbywaiące chwile, choć dorywczo poświęcać i ułomkowe skutki pracy publiczności udzielać. I to będzie osnową następnych rozpraw, które gdy się dokładnieysze pióro tego nie imie, z moiego powołania, ile czas i zdrowie pozwolą, pod sąd Prześwietnego Towarzystwa i szanownéy publiczności podać nie omieszkam.

TABEL.

T A B E L L A

Akt Metryk Koronnych i Litewskiéy, które w Archiwum sekretnym tak Krakowskim iako i Warszawskim w Roku 1765. *razem złączonych, podług mianych śladów znaydowały się, i które w R.* 1795 *przez Rossyą do Petersburgą są uwiezione.*

NUMER CIĄGŁY.	Oddziały na Kraie i Prowincye.	Były złożone w Archiwum Krakowskim.	Były złożone w Archiwum Warszawskim.	Brak śladu o ilości onych.	Gdzie są?	ADNOTACYE.
No. 1	Papieskie . . .	od R. 1243. do R. 1553	od R. 1683 do R. 1732	od R. 1732 do R. 1795	w Petersburgu.	O ślady JW. Czackiego od r. 1732. rekwirować należy.
2	Cesarsko-Niemieckie.	— 1395 — 1598	— 1613 — 1750	— 1750 — 1795	detto.	
3	AustryackoWiedeńsk	— 1412 — 1556	— 1677 — 1714	— 1714 — —	—	Detto detto od lat *respective* 1750. 1699. 1750.. 1527. 1692. 1732. i t. d. iak w rubryce IV.
4	Bawarskie . . .	— 1460 — 1544	— 1683 — 1699	— 1699 — —	—	
5	Węgierskie . . .	— 1355 — 1557	— 1653 — 1750	— 1750 — —	—	
6	Siedmiogrodzkie. .					
7	Czeskie	— 1395 — 1527	vide Austr. Wiedeń.	— 1527 — —	—	
8	Duńskie	— 1419 — 1564	od R. 1656 do R. 1692	— 1692 — —	—	
9	Szwedzkie . . .	— 1505 — 1562	— 1618 — 1732	— 1732 — —	—	
10	Rzeszy Niemieckiéy.	— 1341 — 1556	vide Nro. 2.	— 1556 — —	—	*Nota.* w Archiwum Jeneralnym iest Summaryusz części Akt Archiwum sekretnego, które do Protokółów Metryki wciągnione zostały przez Maiewskiego zrobiony i z Berlina oddany.
11	Saskie.	Vide Nro. 2.	— 1693 — 1695	— 1696 — —	—	
12	Woiewody Renu .	— — — —	— 1658 — 1695			
13	Xięstwa Anhalt. .	— — — —	— 1656 — 1683	— 1680 — =	detto.	
14	Bruńswickie. . .	— — — —	— — — —	— = — —		
15	Meklemburskie . .	— — — —	— — — —	— — — —	detto.	
16	Brandeburskie . .	— 1309 — 1539				
17	Pruskie	— 1188 — 1569	— 1654 — 1765	— 1765 — —	w Części większéy są zwrócone do Archiwum Jeneralnego.	
18	Pomorskie . . .	— 1343 — 1533				
19	Szląskie	— 1290 — 1527	— 1441 — 1723	— 1723 — —	ut supra.	
20	Inflantskie . . .	— 1191 — 1585	— 1617 — 1765	— 1765 — —	w Petersburgu	
21	Kurlandskie. . .					
22	Bessarabskie. . .	— 1389 — 1411	— 1653 — 1757	— 1757 — —	detto.	
23	Wołow: Moldaw: .	— 1387 — 1512				
24	Tatarskie. . . .	— 1592 — 1599	— 1599 — 1765	— 1765 — —	—	
25	Tureckie. . . .	— 1488 — 1599				
26	Cesar: Rossyyskie .	— — — —	— 1634 — 1764	— 1764 — —	—	
27	Francuzkie . . .	— — — —	— 1657 — 1750	— 1750 — —	—	
28	Hiszpań: i Portugal:	— — — —	— 1679 — 1683	— 1683 — —	—	
29	Angielskie . . .	— — — —	— 1683 — 1731	— 1731 — —	—	*Nota.* Jest w protokóle Akt Kanclerskich No. 68. fol: 105. Zbiór Negocyacyy Polskich z Anglią od r. 1584. do 1789. tudzież fol: 110. Historya dyplomatyczna Polsko Angielska od roku 1280. do 1731 roku.
30	Weneckie . . .	— — — —	— 1684 — 1699	— 1699 — —	—	
31	Hollenderskie . .	— — — —	— 1656 — 1663	— 1663 — —	—	
32	Neapolitańskie . .	— — — —	— 1523 — 1733	— 1733 — —	—	
33	Sardyńskie . . .	— — — —	— — — —	nic niemasz		
34	Genueńskie . . .	— — — —	— — — —	detto detto.		
35	Kozackie. . . .	— — — —	— 1626 — 1699	od R. 1699 do R. 1795	—	
36	Polskie ogólne . .	— 1374 — 1600	— 1553 — 1764	— 1764 — —	w Petersburgu patrz niżéy.	
37	Litewskie ogólne .	— 1367 — 1569	— 1553 — 1764	— 1764 — —		
38	Rady Senatu . .	— — — —	— 1676 — 1765	— 1765 — —	—	
39	Ziemi Spiskiéy . .	— 1441 — 1506	— 1711 — 1714	— 1714 — —	—	
40	Zapisy Królowom .	— 1396 — 1605	— —	— 1605 — 1764	—	
41	Przywil: Kró: Bony.	— 1530 — 1581	— —	—		
42	Wielko Polskie. .	— 1278 — 1460	— —	— 1460 — 1795	Akta a Nro. 42 do 54. w Oryginałach z Petersburga do Berlina, a z Berlina w części do Warszawy zwrócone, znayduią się w Archiwum.	
43	Poznańskie . . .	— 1352 — 1547	— —	— 1547 — —		
44	Kaliskie	— 1290 — 1531	— —	— 1531 — —		
45	Sieradzkie . . .	— 1327 — 1553	— —	— 1553 — —		
46	Łeczyckie . . .	— 1397 — 1548	— —	— 1548 — —		
47	Kujawskie . . .	— 1318 — 1398	— —	— 1398 — —		
48	Brzesk: Kuiawskie .	— 1317 — 1556	— —	— 1556 — —		
49	Inowrocławskie. .	— 1343 — 1515	— —	— 1515 — —		
50	Ziemi Dobrzyńskiéy.	— 1300 — 1516	— —	— 1516 — —		
51	Rawskie	— 1425 — 1546	— —	— 1546 — —		
52	Płockie	— 1369 — 1530	— —	— 1530 — —		
53	Xiestwo Mazowiec:	— 1329 — 1536	— —	— 1536 — —		
54	Woiew: Mazow: .	— 1355 — 1551	— —	— 1551 — =		
55	Podlaskie. . . .	— 1401 — 1569	— —	— 1569 — —	w Petersburgu	
56	Krakowskie . . .	— 1270 — 1555	— —	— 1555 — —	—	
57	Oświecim: i Zators:	— 1372 — 1540	— —	— 1540 — —	—	
58	Sandomirskie . .	— 1334 — 1554	— —	— 1554 — —	—	
59	Bełzkie	— 1386 — 1572	— —	— 1572 — —	—	
60	Lubelskie . . .	— 1435 — 1531	— —	— 1531 — —	—	
61	Ruskie	— 1427 — 1493	— —	— 1493 — —	—	
62	Woiew: Ruskiego .	— 1358 — 1475	— —	— 1475 — —	—	
63	Ruskie dawne . .	— 1265 — 1553	— —	— 1553 — —	—	
64	Wołyńskie . . .	— 1335 — 1570	— —	— 1570 — —	—	
65	Bracławskie . . .	— tylko — 1434	— —	— 1434 — —	—	
66	Kiiowskie . . .	— 1398 — 1569	— —	— 1569 — —	—	
67	Podolskie . . .	— 1431 — 1468	— —	— 1468 — —	—	
	Xięstwa Żmudzkiego i Woiewodz: Litewskich w szczególności.	— — — —	— — — —	niemasz żadnego.		

12.

ROZPRAWA PIĄTA o KRAPAKU WIELKIM

Czytana na posiedzeniu publiczném Towarzystwa Królewskiego Przyiaciół Nauk, przez X. Stanisława Staszica Prezesa tegoż Towarzystwa, Dnia 22 Lipca 1809. Roku.

W roku 1805. w Miesiącu Sierpniu szukaiąc z ſtrony Polski wnyścia na Krapak wielki, zbliżyłem się do granitowych szczytów *Jeziora żabiego.* Znalazłszy wondoł, ułatwiaiący przyſtęp w tę Jarę, spuściłem się, chociaż z trudnością aż do *żabiego*, takie nazwisko nosi leżące tu iezioro.

Jest to iedna z holic nayglębszych w Tatrach. Nie ieſt udziałana żadnym późnieyszym przypadkiem, ale wspołczesna zsadzaniu się i kryſtolizowaniu tuteyszych gór pierworodnych.

Na koło ieſt otoczona skałami granitu iednoſtaynego. Sciany ma gładkie na kilka tysięcy stop w okrom wyniosłe. Te okazuią w całéy swoiéy budowie, iż nie podlega-

ły tu żadnemu gwałtownemu zburzeniu, albo zapadnięciu; lecz że ten kształt maią od początku swego udziałania.

Słońce przyſtępu w tę holicę nie ma, tylko z ſtrony zachodu: przeto w Czerwcu i w Lipcu, ledwo trzy godziny tu dochodzą promienie. Wśród Lipca zaſtałem zamarzłą część tuteyszego Jeziora.

Sniegi, lody wieczne leżą na około po żłobisczach.

Nazwiſko *żabiego* dano tuteyszemu Jeziorn, podobno z przyczyny wielkiego mnóſtwa granitów drobnych, a naywięcey kwarcu zpirytanu w małych kawałkach, z okolnych sczytów skał pozrucanych, a które mchem iaskrawo żółtawym w rozmaite pręgi czyli skropy tak porosły, iż okazuią zupełne podobieńſtwo do gatunku żab *Rana Esculenta*.

Granity powszechnie w tuteyszych ſkałach składaią się z kwarcu, z błyscza i z feldspatu. Dźbłowatość ich ieſt wielka, kwarc przemaga; częſto przymieszywa się hornblenda. Czasem feldspath krętemi pasami przechodzi przez wielką część ściany. Gęſte także widać żyły kwarcu zpiryta....

O téy holicy *żabiego i o Trzech wierzchach* w Tatrach, znayduią się w okolicznych Góralach mnogie podania, baśnie, i rozmaite w ięzyku Sławackim pisane i drukowane książeczki, z taiemnością chowane rękopisma, do których udzielenia wiel-

ką robią trudność, a dziedzictwem iako naywiększe sekreta oyciec synowi, albo Góral drugiemu z góralów bratymcowi przy śmierci przekazuie.

Zawieraią one wśród różnych baśni, iakieś niespamiętałe podania, o niezmiernych skarbach w tych górach; o pewnych poznakach, znayduiących się na skale; o pewnych kształtach, które swym cyplem granity wyſtawiaią. O nieiakich krzyżach, i rozſtaniach się skały w zakrętach wondołów.

Mniemaią ciż do taiemnicy przypusczeni Gorale, że po takowych i tym podobnych oznakach, i przez wzywanie pewnych duchów, można doyść do tego mieysca, w którém rodowite a nie przebrane znayduie się złoto.

Zdarzyło mi się zjednać sobie u niektótych Górali tyle zaufania, że mię przypuścili do swoich sekretów, i powierzyli tych książeczek i pism. Przy ich czytaniu naywięcéy mię zaſtanowiło, iż znalazłem w kilku, w ięzyku Sławackim, wzywanie duchów *Amschaspands i Bachman*, duchów Aniołów stróżów, w religii Persow tylko znanych.

Uważałem, iż lud we wszyſtkich górach Europy powszechnie ieſt więcéy zabobonny i nabożny, niż po równinach. I nasz góral pospolicie od mieszkańców równin ma zabobonów więcéy, ale nabożeńſtwa mało. Nie wiele ma wiadomości o taiemnicach

O2

wiary Chrześciiańskiéy, i nawet uważałem względem téy oboiętności, ale znayduie się w naszych goralach wiele wiadomość o taiemnicach iakichsis iestestw niewiadomych, o rozmaitych władzach iakichsiś duchow czyli iestestw, ukrytych w obłokach, w chmurach, w górach, w iaskiniach; o wielorakich i nagłych przemianach tychże iestestw w różne zwierzęta, w ptaki, czasem w starców z długiemi brody.

Powszechnie Polscy gorale w Bieskidach, w Biesczadach, w Tatrach, i w całych Pokuckich górach, są weseli, żywi, i straszne zuchwali. Wszystkich zewnętrzny skład ciała przystoyny, wzrost wysoki, zręczność nadzwyczayna. Wszystkie ich zmysły bystre. Wewnątrz władze umysłowe bardzo udolne. Zywość namiętności bez porównania, od mieszkańców równin, więcéy porywcza, i dzielnieysza: Są popędliwi, mściwi, i lubieżni, ale razem odważni, otwarci, rzetelni, i gościnni.

W roku 1805. od wsi Lendaka zwiedziłem góry, które tu zowią *Koperszady Bielskie.* Te częscią składa Wapień (1) pierwotnowarstwy, częścią Wapień (2) pierworodny iednolitéy bryły. Tu widać w stykaniu się tych dwóch wapieniów różnicę ich gatunku.

Wszędzie Wapień układany w ławice

---

(1) Ubergangs-kalkstein.
(2) Urkalkstein.

zlegu na wapieniu pierworodnym, w którego znacznéy odkrytéy ścianie, nie widać żadnych ławic. Nigdy zaś nie trafiaią się przeciwnie, aby ten ostatni leżał na pierwotnowarstwym.

Tak w jednym iak w drugim nie ma naymnieyszego śladu, ani z zwierząt, ani z roślin.

Powszechnie w tuteyszych opokach wapień pierwotnowarstwy ma dźbłowatość nieznaczną, bezkształtną, i iest kruchu zbitego. Wapień zaś w skałach pierworodnych iednostałéy massy, ma dzbłowatość znaczną; mniéy więcéy kształconą, ma w swoim składzie część wielką, a często do połowy wapiennego spatu.

W zględzie wewnętrznego składu, znayduie się taka różnica w tuteyszych wapieniach:

I. Wapień łubkowato grupiastego kruchu, w dużym ziarnie *blätrig grob hörnig.* II. Wapień łubkowato grupiastego kruchu w drobnym ziarnie *blätrig klein hörnig.* III. Wapień sztukowaty, to iest składaiący się z sztuczek kształtnych czystego wapiennego spatu, i z sztuczek prostego wapienia, w którym miesza się kwarc, czasem hornblenda, lub feldspath, czasem asbesty, lub blischze. Nierzadko przebiiaią się i piryty.

Wapienie takie burzą się z wolna w kwasach; gdzieniegdzie skrzą się pod krzemieniem.

W opokach wapiennych w holicy, w któréy leży *białe Jezioro*, znayduią się żyły rudy żelaza i miedzi: to iest *Spath zelezi*, i *lazura* czyli *ruda niebieska miedzi węglonéy*. *Cuivre carbonatée bleu Haüij*.

Uważałem powszechnie w Tatrach i w całych Karpatach, że wyżéy opisany wapień stukowaty, w którym znayduią się sztuki kształtne spatu, należy tu pospolicie do gór pierworodnych. Nie znayduią się w opokach pierwotno-warstwych; ale tylko w takich skałach, w których w znacznéy massie nie widać ławic żadnych.

Z holicy Bielskiéy ku *trzem wierzchom* idąc, przebyłem w poprzek upłaz wapienny do gór Koperszadów należący, i spuściłem się z strony południowéy w dolinę, gdzie leży *zielona woda*, czyli Jezioro, w którém woda ukazuie się bydź zupełnie zieloną. Ta nabrana w szklane naczynie iest całkiem biała i czysta. Zieloność iéy iest tu skutkiem odbiiania się skał okolnych, zupełnie zielonym mchem pokrytych.

Do wyiścia na *trzy wierzchy*, dla wielkiéy przykrości prostopadłych skał, nie ma z żadnéy innéy strony przystępu, tylko przez skałę *Ławki* zwaną. Jest to iedna z poprzedniczych granatowych ścian, przez które łączą się trzy ogromne turnie, (a) co składaią górę, *trzy wierzchy* mianowaną.

---

[a] Turnie nazywaią Gorale wystrychle niedostępne skały, cyple.

Sciana ta *Ławki*, iest od innych daleko niższą, i rumami swoiego niegdyś tu rozwaliska obsuta, przez co stała się mniey przykro-spadzistą i przystępną.

W półtrzeciéy godziny wyszedłem na *Ławki*. Tu widać na wszystkie strony wielkie wondoły, widać między skałami rozłopy, złobiscza; w tych wszędzie pełno lodów i śniegów. Spuściłem się do nich, te znalazłem na kilka sążni grube. W kilku mieyscach kazałem rąbać do dwóch sążni głęboko. Lecz dla czasu przykrości, wśród miesiąca Sierpnia, dla zimna i padaiącego śniegu, głębiéy rąbać nie można było.

Podług Saussura, w Alpach naywygodniéy piąć się na skały po śniegach. Przeciwnie tego doświadczyłem w Tatrach. Bo u nas w dni naygorętsze Lipca i Sierpnia spotykałem powierzchnię śniegów złodowaciałą, gładką, ślizką, a czasem około południa na pół cala, albo na cal zwolniałą. Tak cienkie stopnienie nadaie u nas tymże śniegom i lodom iescze większą poślizgłość. Maiąc nawet uwarowane nogi okowicą, trzeba po kilka razy, i silno nogą ubiiać, żeby kolce w lodzie lub w śniegu utknęły. To, idąc pod górę, staie się rzeczą bardzo pracowitą. A nie ubiwszy nóg dobrze, można z naywiększém niebezpieczeństwem zlecieć na dół, ślizgnąć się gwałtownie i rozbić, bez sposobu wstrzymania lub sczepienia się wśród

rozległéy płasczy samych lodów. I przeto żadnego z przewodników na śniegi namówić nie można. Wolą oni kołować naydaléy i drapać się po gołych skałach, maiąc za nayniebezpiecznieysze płasczyzny śniegów i lodów.

Sniegi tuteysze nie są tak czyste, iak nasze śniegi po równinach. Ale są od nich nierównie zbitsze i twardsze. W naszych śniegach tylko z wierzchu skorupa iest umarzłą. Tu zaś twardość przechodzi śnieg przez całą głębię.

Zdaie się, że tuteysze śniegi są wieczne. Te przeymowane w lecie wodami, iedne na drugich przymarzaią. Są lata, w których więcey z nich ginie. Takie lata dla Górałów powszechnym smutkiem; gdyż z niespamiętałych doświadczeń, maią oni to za niezawodną oznakę nieurodzaynego w górach roku.

Są lata, gdzie śniegów nic się nie umnieysza. Są także mieysca, wśród wyniosłych sczytów, głęboko zapadłe, szczególnie z strony północnéy, gdzie cały rok wyniosłe ma około skał karpy, nie ustanny cień maią; a tam śniegi zdaią się rok w rok powiększać.

Lody w Karpatach wieczne, nie są to lody iakich wód czystych, zmarzłych. Nie ma nigdzie lodów przeźroczystych, ale iest

to zmarzłego, mokrego śniegu zlodowacenie.

Sniegi tu w zimie spadłe, nie giną z ciepłem i z desczem przez lato, ale zlegaią się tylko, klęsną. Następna zima, w takim stanie schwyciwszy ie mrozami, robi z nich wieczne lody.

Grubość i rozległość płasczy lodów i śniegów zawisła od głębokości i od położenia holicy. W wielu mieyscach na kilka, na kilkanaście ſtop w głąb rąbane, ukazywały zawsze, im głębiéy, tém twardość większą, ale wszędzie nieprzeźroczyste, mgliste i białawe.

Na naywyższych sczytach, nie ma nigdzie stałych śniegów, ani lodów; gdyż strzał tych rypów, iest zbyt prostopadły. Przeto są na nich tylko czasowe, śniegi które w śród lata często ie okrywaią, i wkrotce giną. Nie maiąc się na czem utrzymać, spadaią porywane wiatrem, i spłókane desczem. Wzimie zaś śniegi spadłe, i na rypach w górze zawieszone, spadaią na wiosnę, i robią te ogromne bałhany, co obrywaią często razem z sobą urwisko skał, i z straszną siłą, z łoskotem runą w doliny. W ten czas w Tatrach obalaią tylko drzewa pobliższych lasów, ale nie robią tych niesczęśliwych wypadków i poburzeń wsiów, iak się trafia w Szwaycaryi. Gdyż u nas w Tatrach w naywyższych górach, nie maį żadnych

sioł, ani pomieszkań. Wsie tu są oddalone o milę, o dwie mile wszędzie od naywyższego Tatrów strychu; a przeto od podobnych zburzeń przedzielaią ie i bronią środkuiące lasy, i z rumowisk pierworodnych ſkał ogromne zawały, co prawie nowe pośrednie robią góry.

Tu nawet po skończonéy zimie prędzéy nie wychodzi człowiek, dopiero koło 15. Czerwca. Jest to czas zwyczayny pasterzy do wychodu z trzodami na polany. (b)

Uważaiąc, czyli się te lody i śniegi w Tatrach powiększaią, czyli zmieyszaią; nie znalazłem w czasie zwiedzania tych gór przez lat kilka, ani dosyć przekonania, żeby się powiększały; ani dowodów dosyć, iż się zmnieyszaią. Znalazłem ie tylko trwaiące. Przecięż każdéy zimy powiększaią się z wierzchu.

Widać w nich oczywiste do rozróżnień z roku do roku iedne na drugich pokłady, które przedziela zawsze linia, czyli kresa brudna z kurzawiska z śniegiem zmieszanego.

Ławice śniegu są barzo nierówne: iedne są na kilka stop grube, drugie na kilka calów tylko maią; Ale choć ich przy-

---

[b] Tak nazywaią górale swe pustwiska na Tatrach.

bywa corocznie, to ich też znowu ubywa corocznie. Nie ubywa zaś ich nigdy z wierzchu, lecz tylko z dołu. Bo, w lata nawet naygorętsze, słońce nad temi lodami i śniegami, zdaie się nie mieć dzielnéy władzy. Chodzącemu po nich, w dzień piękny lata, słońce dosyć, a nawet iescze nieznośniéy iak chodzącemu po skałach dogrzewa; a przecięż lodu i śniegu nie rusza.

Rzecz dziwnieysza: w środ tych płaszczyzn lodów i śniegów znayduią się często, iak gdyby wyspy porozrzucane zielone trawniki. Po nich pełno rozmaitych ziół, pełno naypięknieyszych kwiatów: Rozwiia się tam z nayżywszemi farby *Fiołek troybarwi*, *Viola tricolor*. *Goryca z kropkami*, *Gentiana punctata*. *Toiad mordownik*, *Aconitum napellus*. *Jastrzębiec Alpiński*, *Hieracium Alpinum*, *Gnidosz iapońſki*, *Pedicalaris laponica*; *Veronika alpińska*; *Pięcioprest złoty*, *Potentilla aurea*; *Jaskier siarczuł*, *Ranunculus glacialis*: iest tamże i *Senecio nie łysy* i *Dianthus pyszny*. (c)

Tych wszystkich kwiatów, ich farb rozmaitość, ich żywość, ich mnieiący zapach

---

(c) Winienem tu dla nieodżałowanéy straty kollegi naszego Szeita, od którego Polska ma dwa publiczne Botaniczne Ogrody z naywiększą pracą i starannością założone; ieden w Krakowie a drugi w Krzemieńcu, winienem mówię wyrazić tu moię wdzięczność, że raczył sam się zatrudnić udeterminowaniem wielu ziół przezemnie w Karpatach zbieranych.

dowodzą, że wśród tych zimnych i odwiecznych śniegów, tu, dla nich tylko, dzielném iest ciepło; dla nich tylko, odbiiane nawet z lodow. tu staie się dobroczynném światło. I widać, co między tylu dziwami natury, równie zdaie się dziwem, że na tych wysokościach, słońce rzucaiąc swóy promień równo, na zimne śniegi, iak na wonną Tyrsydy dzwoń, tę ostatnią roślini, rozwiia i rumieni, kiedy tuż obok lodu i śniegu ani ogrzewa ani leci.

Tym ogólnym na górach skutkiem utwierdza iescze natura tę prawdę, którą niedawno, ów, względem ludzi dobroczynny, a względem przyrodzenia w swych doświadczeniach głęboki Rumford wyrzekł: że powszechnie w naturze wielość ciepła czy to zbudzonego, czy też udzielonego przez słońca promienie, iest zawsze w stosunku z wielością światła, które zostaie się, czyli że tak powiem, siąknie w ciałach, na które uderzaią słońca promienie.

Z całego światła, które po górach na zlodociałe śniegi biie, nic się nie zostaie; wszystko się znowu na zwrot od połyſkłéy ich zwierzchni odbiia. I przeto słońce, na tych tu wiecznych lodach i śniegach, żadnego nie działa skutku.

Ciepłomierz w głębi lodów pod śniegami, więcéy skazywał ciepła, niż na tychźe powierzchni.

Ciepłe wiatry, ciepłe w lecie descze iedynie im szkodzą. One ie miękczą, ale nie z góry, lecz od spodu pruią ie, liżą, podrywaią, często gwałtownie ich zaporą wezbrzmiałe, całą ich płazę, na kilka tysięcy stop rozległą, zsuwaią z góry ku dołowi, ku niższym równinom, gdzie strona ich zniżona i ku kresie wszczynaiących się lasów zbliżona, zaczyna topnieć, umnieyszać się, a zato w górze cyplom iéy wyższym coraz część nowa przybywa. Tak co od dołu, każde lato, wiatry i descze zmnieyszaią; to, rok w rok, w górze znowu każda zima im przyrabia.

Więc i tu nawet widać, tę niepoiętą wagę, którą przyrodzenie wszędzie trzyma na wymiar mocy władzom nieustannie działaiącym nowe utwory, i władzom roztwarzaiącym dawne Jestoty.

Jak widzieliśmy w poprzednich Rozprawach, że kresa lasów, do któréy te wznoszą się po górach, idąc od rowiennika ku biegunom, opada coraz niżéy w pewnym stosunku oddalania się od południa: Tak również uważałem, iż wieczne śniegi i lody po górach, maią w zniżaniu swoiéy granicy pewny stały stosunek z zbliżaniem się stref ziemi ku biegunom.

Podług uwag Bouguera w podróżach do Peru, miara stałych śniegów na górach, w pośrodku strefy gorącéy leżących, do-

piero się o 2434 sążni poczyna. A na górach przy końcu teyże strefy stoiących, iuż o sążni 2100 śniegi widać. —

Około stopnia 38 szerokości w Sycylii góra Etna na wysokości 1500 sążni zawsze okryta śniegami.

W Alpach wieczne lody *Walsorei* zwane wszczynaią się o 1200 sążni.

W Polsce w Tatrach z strony północnéy pod stopniem 49 szerokości; powszechnie kresa wysokości wiecznych lodów i śniegów, iuż poczyna się o 900 sążni.

Są mieysca, w których zachodzi niżéy iescze, ale to zawisło od okoliczności mieyscowych, gdyż ogólnie takich lodow i śniegów wielość, rozległość, zawisła tu od wysokości okolnych skał, z których te śniegi zwalaią się corocznie. Nadto, zawisło to iescze od kierunku wyniosłych sczytów, od ich cieniow, od głębokości i od położenia w nich złobiscz.

Z gór *Ławek* idąc wyżéy, wchodzi się między trzy ogromne turnie, które robią górę nazwaną *trzy wierzchy*. Między niemi znayduie się głęboko zapadła holica, udziałaniu się tuteyszych skał społczesna. W niéy wielkie i nigdy nie ginące leżą śniegi.

Skała w tych turniach iest pierworodna, granitowa, iednolitéy bryły. Dźbłowatość granitu wielka, składa się z kwarcu,

z błyscza i z feldlospatu białych. Czasem przymięszuie się hornblenda, i nie rzadko granatki; w stosunku ilości trzech pierwszych części, kwarc przemaga.

W tychże trzech wierzchach znayduią się rozmaite kruszce. Są rudy miedzi, cynobru, srebra i złota. Kruszce te leżą żyłami. Kwarc iest ich powodem (*gang*). Kierunek żył od południa na miedzę północno-wschodową. Pochył żył iest w głąb góry. Miąszość żył różna, od kilku calów do pół stopy miewa.

W całych Tatrach uważałem, że pospolicie kruszce znayduią się tu w mierze iedney wysokości. Na Krywanie, na skałach przy Zabiem, na Kolibachach, i na trzech wierzchach, wszystkie prawie żyły rozmaitych kruszcow widzieć na wysokości od 900 do 1000 sążni.

Tu, na trzech wierzchach, różnych kruszców żyły są nie rzadkie. Ale dla wielkich śniegów do odkrycia trudne; a dla zimna i dla niedostatku innych rzeczy potrzebnych górnikom, są do dobywania iescze trudnieysze.

W roku 1805. w Sierpniu zastałem tu kilka osób pracuiących nad dobywaniem żyły cynobru i miedzi. Praca ta dwa, a naydaléy trzy miesiące do roku tylko trwać może. Górnicy tu nocować nie mogą dla wielkiego zimna, i dla braku wszelkiego

drzewa. Schodzą przeto codziennie z góry na dół, aż do zielonéy wody. Zkąd potrzebuią codzień naymniéy dwóch godzin do wyiścia na górę, aż do mieysca wyrobu.

W tym głębokim dole między trzema wierzchami, sam doświadczyłem, iż nieustannie z góry rzuca; nieustannie różnéy wielkości kamykami ciska. Pospólstwo góralskie, które ma tyle zadawnionych uprzedzeń i podań o iakichsiś iestestwach w skałach i w obłokach, powiada, że to są biesy, strażniki w tych mieyscach złota.

Rzeczywiście, iest to skutkiem gwałtownych, tędy się przez Tatry przebiiaiących wiatrów, i położenia trzech wierzchów, na samym wschodowym Tatrów końcu, tak, że turnie trzech wierzchów stoią ostatnie iuż na rogu, i robią nieiako narożnik z swoich wyniosłych sczytów, między któremi, i między Magorą, iest tu nie iako przesmyk dla wiatrów na równiny, które rozlegaią się nad Poradem rzeką.

Przeto wszystkie od północy burze, wszystkie od zachodu wiatry i wichry, a które w kraiach Polskich są nayczęstsze, znayduiąc w łańcuchu Tatrów zaporę, a niedosyć pędząc wysoko, aby iéy strych przesadziły, obiiaią się o Tatrów góry, i kręcąc się z szumem po ich liczu aż do trzech wierzchów, tam z naywiększą gwał-

towno

townością okrążaiąc, spadaią nagle na równiny, pędzą i uchodzą tędy, nayniższym w całym grzbiecie Karpatów przesmykiem w okolicach Kiesmarku, granicami powiatu Ungwarskiego aż na płasczyzny Węgierskie, czy Naddunayskie.

W tém tu mieyscu naylepiéy uważać rożnicę opok wapieniow pierworodnych iednostałéy massy, i wapieniów pierwotnowarstwych. Tu naylepiéy śledzić tych ostatnich stykanie się, czyli schodzenie się z pierworodnemi iednolitéy bryły skałami granitów.

Od połnocy, z skałą granitów w trzech wierzchach, stykaią się góry wapienne także pierworodne, także znacznie iednostałéy massy, w których nie widać ławic, tylko połupania różne, i krzyżuiące się często.

Do tych skał wapiennych pierworodnych bezwarstwych, przytykaią i na nich składaią się wapienie późnieysze; pierwotnowarstwe, maiące ławice rozmaitéy miąszości.

W gatunku tych ostatnich wapieniów znayduią się całe góry marmurów czerwonych i marmurów czarnych.

Przy wsi *Lędak* czyli *w Lędackich holicach*, znalazłem w górach wapieniów pierworodnych wielkie skał rozwaliny i rozczyn. Przyczyną tego, że tuteysze wapienie pierworodne prawie w połowie składaią

się z grupiastego wapiennego spatu, który skałom tym nadaie wielką kruchość.

Nie mogąc z trzech wierzchów prosto górami przeyść dla zwiedzenia małego Kolbachu i daléy wielkiego Krapaku, spuściłem się znowu na dół w równiny ku wsi *Rakuzany*; a przez *rozdoł Folwarki* zwany, wszedłem w holicę Kolbacha małego.

W nim równie iak w Kolbachu wielkim granit pierworodny iednostałéy massy, ſkłada się z feldspathu, z błyscza i z kwarcu. Feldspath przemaga. Granit, z téy tu strony Kolbacha małego, iest w znacznym rozczynie, tak daleko, iż patrząc na skałę, zdaie się bydź wapienną; zupełnie iest biała. Z trzech, składaiących ią części, Feldspath się rozczynia w biały *Kaolin*.

W téy holicy małego Kolbacha na *hotarze* (d) *staroleśnym* nocowałem w pasterſkiéy kolibie (e). Z rana dnia 20 Sierpnia wyszedłem do *Sławkowa*, gdzie są wody kwaśne. Główną częścią tych wód iest kwas węglisty. Inne części pomnieysze są: wapień zwęglony, soda zwęglona, i odrobiny żelaza.

Uwagi moie w poprzednich rozprawach uczynione, nad powszechną kresą w całych

---

(d) Łąki i szopy Góralskie.
(e) Szałasze pasterzy.

gorach Karpackich, na którey znayduią się wody kwaśne, i tu się utwierdza: Wody kwaśne w okolicach *Lędaka*, przy wsi Sławiańskiéy przy Sławkowie i t. d. leżą tu na samym przechodzie z gór pierwotno-warstwych na góry pierworodne iednostałéy massy; czyli znayduią się w tych mieyscach, gdzie się opoki głazow, głazołupieniów, trapow, szarogłazow, szaro-głazołupieniów kończą, a następuią pierwotnowarstwe wapienie składaiące się prosto iuż na górach pierworodnych iednostałéy massy, bądź granitów, bądź wapieniów.

Dobrawszy w *Staroleśni* i w *Garluchowie*, góralów świadomych tuteyszych gór, wyszedłem na wielki Krapak. Ten nosi wielorakie nazwiska: *Wielki*, *wielka Łomnicha*, *wielki grun*, ale iego naydawnieysze nazwisko iest *wielki Krapak*.

Dnia pierwszego, zabawiwszy długo około *Zielnienia* po lasach, nie wyszedłem tylko do linii, do którey pospolite drzewa rosną, i nocowałem w *Kosarach* (f) *Łomnickich*. Barometr znaczył 23 calów, 7 linii. Więc i z strony południowéy Tatrów na wysokości 717. sążni kończą się zwyczayne lasy.

P2

(f) Tak nazywaią górale Kocowiska pasterskie.

Nazaiutrz zrana idąc wyżéy, wyszliśmy między drzewa, które po téy linii wysokości zwykle w naszych górach następuią: Karpackie *Limby*, *Jarzęby*, *Laurowe wierzby*, *Kozodrzewiny*. Między temi ostatniemi zaszliśmy w takie gąscze, których żadną miarą daléy przebyć nie można było. Musieliśmy się zwrócić, aby ominąć te nieprzestępne Kozodrzew lasy.

Kiedy przewodnicy szukali dalszego przeyścia, ia nie tracąc czasu, zatrudniałem się zbieraniem licznych tu ziół i kwiatów.

Pomiiaiąc kozodrzewinę barometr spadł na 23 calow. Na wysokości pięciu tysięcy stop, razem ustały zupełnie wszelkiego gatunku i rodzaiu rośliny i drzewa.

Pod nami tą razą zostały się wszystkie chmury. W nich widać było w różnych mieyscach, ale wszędzie poniżéy nas, w swoiéy zupełności tęczę.

Przez kilka lat moich podrożów w górach Karpackich, nigdy mi się nie trafiło na wysokości ośmset i siedmset sążni widzieć tęczę nad sobą, ale zawsze ie tylko widziałem po niżéy od siebie.

Wyżéy od tuteyszéy wysokości, iuż daléy nie ma na wielkim Krapaku żadnego iakiegokolwiek drzewa. Spotykałem tylko różne trawska, i gdzieniegdzie kwiaty. Te zachodzą aż do tysiąca sążni.

Potém następuią gołe skały, mchem tylko porosłe. Tu na téy wysokości nagle przyrodzenie traci swoię moc naycudnieyszą, moc naywięcéy niepoiętą, swoię władzę wszczynania, postącenia, i roślinienia Jestestw. Jakże bez tych natura zdaie się martwą, i iest smutną, iest okropną! Jest ona i tu zawsze wielką, zawsze nieskończoną, ale dla zmysłów człowieka iuż zbyt iednostała staie się czczą.

Po iednéy stronie nie przeyrzałe skał rozwaliny; z pod tych sterczą prostopadłe, i nieprzestępne granitów mury. Po drugiey stronie przepaść. W niéy nic nie widać. Słychać tylko, w iakieysiś niezmiernéy głębi, szum spadaiącéy wody. Srodkiem wąſki grzbiet, czyli wynioślеyszéy góry grzebień, po którym także miéyscami iakby drugie góry wznoszą się urwisk granitu zwaliny, do przechodu straszne, nierowne, ostre. Mieyscami wydobywa się goła tylko i gładka skała; nie maiąca na sobie żadnego mieysca do zaczepu ręką, ani nogą. Tędy przecięż iedno tylko, i to nayłatwieysze ukazuie wniyście na wierzchoł Karpaku. A co więcéy iescze przykrość wchodu powiększa, że pospolicie grzebienie te są poprzerywane na poprzek. Te zaś przerwiska bywaią często tak głębokie, iż nie raz iuż na wielką wyniosłszy się wysokość, trzeba znowu znişć na dół, aby na drugi iescze wyższy

grzebieniec, czyli podobniéy powiem, aby się na drugi z skały schod wydrapać.

Tak przykremi i gołemi skałami idąc w górę więcéy iak przez półtory godziny, nie było widać nic ani z jestestw żywych ani z roślinnych, tylko granity, tylko śniegi, i lody. Razem z boku, na cyplu, spostrzegliśmy piękny, zielony murawiec, a na nim pełno kwiatków z nayżywszemi, iakie tylko są w naturze farbami.

Po tak długim samych dzikich, gołych i czarnych skalisk oglądaniu, to niespodziewane zoczenie przyiemnéy zieloności, i tak pięknych kwiatów, równe w tenczas na zmysłach oczu sprawiło w nas uczucia, iakie sprawia dzień piękny w środ długiéy zimy, kiedy, po kilku tygodniowym czasie, nieustannie zachmurzone niebo odkrywa się razem, i ukazuie czyste słońce.

Pomimo wielkiéy trudności, przedrapałem się przecięż po granitach do owego trawnika. Był to kęs skały na kilka łokci okrytéy drobnym, dobrze runnym z wiosenną zielenią mchem. Z tego starownie i korzeń i pniaczek obesłany maiąc, wyglądała iedna przy drugich kwiaty sadowiąc gęsto przybrana w nayżywsze purpury *Arecia*.

Kwiat ten na naywiększéy wysokości Tatrów bywa ostatnim ze wszystkich kwiatów

w czerwone, lub w purpurowe kolory ubarwionych.

Kwiat ten znayduie się na naszych górach w śród śniegów, tam, gdzie iuż dawno powszechna rośl kwiatów ustała. On równie, rozwiia się wpośrod wiecznych lodów, a iest przecięż zwszystkich kwiatów, w swoich farbach naypięknieyszy, ale też ze wszystkich na swéy piękności utratę, na iéy dotknięcie naytkliwszy. skoro zerwany, zaraz swą czerstwość traci; w kilka minut żółknie i w oczach niszczeie.

Pilnie uważany przezemnie stosunek ziół i kwiatów z różną wysokością na Tatrach i na całych Karpatach, następny odkrył między niemi podział.

Zioła i kwiaty, które rosną od dołu aż do siedmset sążni wysoko, są: *Campanula Lilofolia*; *Epilobium alpinum*; *Pimpinella Doica*, *Serpitium simplex*, *Linum hirsutum*, *Tenuifolium*, *flavum*, *illicebrum*, *Galium Saxatile*; *Polygonium bistorta*; *Thalictrum Aquilegifolium*, *Trollus Europæus*, *Geranium Silvaticum*, *Mæhringea muscosa*, *Rhododendrum ferrugineum*, *hirsutum*; *Saxifraga Cæsia*, *brioides*; *Sonchus alpinus*, *Tussilago alpina*, *Cineraria Cordifolia*; *Paronichya*, *Thesium alpinum*, *Thesium Linophulane*; *Anthcricum Calyculatum*; *Viola grandiflora*; *Viola biflora*; *Tilago Leontopodium*; *Solidago minuta*; *Veratrum al-*

bum; Juncus spicatus; Ranunculus aconitifolus, Cacalia alpina, Carduus argentatus; Trefolium alpestre; Silene nutans; Phitheuma orbicularis; Anemone ranunculoides; Ranunculus auricomus; Carduus canus; Gnaphalium alpinum, Senecio abrotanifolius; Carduus tataricus, Linn, *Digitalis achroleuca*. Jaguin, *Cardamine resedifolia Dioicum tomentosum, aira cœrulea; Arenaria montana; Salvia verticellata, Centanrea scabiosa; Lycopodium selago; Achillea Haleri, Achillea atrata, Primula longiflora; Saturea rupestris, Pinguicula vulgaris, Betonica alupecuros; Primula minima, Poa disticha; Androsace pauciflora; Soldanella alpina, Svertia perennis, gentiana, tenella, pedicularis, alpina; Anemone apiifolia, Azalea procumbens; Juncus trifidus; Aetus meum, Scirpus Mucronatus; Andrasace luctea, Doronium bardeliontes; Achillea serrata.*

Zioła od 700 do 1000 sążni wysokości na Karpatach rosnące.

Gentiana punctata; Campanula alpina, Verna acaulis, Vaccinium uliginosum, Dyanthus prolifer, Dyanthus sueperbus, alpinus; Hedysarum obscurum; Astragallus alpinus; Leontodon aureum; Astragallus vesicarius; Hieracium alpinum; Daphne; Cineorum; Centaurea montana; Epilobium dodonei; Andryola lanata. Hypocheris helvetica, Cnicus pigmens, Erigeron uniflorum; Senecio abrotani folius, aster alpinus, Gentiana verna, acaulis; Salidago vir-

ga aurea, Leontodon hispidum, Cerastium alpinum. Campanula rotundifolia; Cacalia alpina; Arnica montana; Polygala amara; Ranunculus platanifolius. Lilion martagon; Ophris arachnites; Satyrium Epipogium; Campanula hispidula. Pedicularis recutita, incarnata, acaulis; Sedum rupestre: Ranunculus sceleratus, Anthemis alpina; Erica tetralix, Lilia tricolor, flore sulfaeflavo; Anemone narcissiflora; Sedoides montanum; Anthyllis vulneraria; Aretia alpina flore albo; Rhodiola rosea.

Zioła od 1000 do 1250 sażni wysokości na Karpatach rosnące.

Grandiflora Lin. *Anthelinum, senecia incanus, arnica montana; Doronicum bellidiastrum; Saxifraga-aizaom, Androsacea gróénladua; Silene acaulis, ranunculus glacialis* (Delamarck.) Arecia alpina w białym kwiecie; *Arecia w purpurze nayżywszym; Antirhinum kwiat ma fioletowy z kapturkiem, po którym prążki żółte przebiiaią; Semper vivum montanum, Semper vivum arachnoideum, i geum mantanum reptans.* Ten ostatni żółty kuklik poczołgły, znalazłem wszędzie naywyżéy, i na wysokości Krapaku ten spotkałem ostatni.

Kwiaty w Peruwii rosną na górach aż do 2300 sążni, w Alpach ustaią około 1700 sażni. U nas w Tatrach, i w Karpatach po 1250. już się ziół nie spotyka

Więc i w Ziołach stosowność oddalania się stref od rowiennika więcéy, niżeli zmiana powietrza, lub iego rzadkość, stanowią kresę roślinienia i kwitnienia ich na wysokości po górach.

Następną różnicę uważałem powszechnie w Tatrach, i w całych Karpatach, po liczu gór, wystawionych na północ, i położonych na południe: Kresa wysokości lasów pospolitych, kresa kędrów i kozodrzewin, miara śniegów stałych, i miara różnych gatunków ziół, zachodzi w całym naszych gór ciągu z strony południowéy do 60 sążni wyżéy iak z strony północnéy. Chociaż szerokość naywyższego grzbietu, nie robi między temi dwiema stronami gór, więcéy odległości nad dwie lub trzy mile.

Uważałem także, że są zioła, kwiaty rosnące po liczu gór południowym, a których nie spostrzegłem nigdzie na tychże górach od północy. Takiemi są: *Arnica*; *Doronicum grandiflora; Ranunculus platanifolius*, *arecya z kwiatem purpurowym.*

Po tysiącu dwieście pięćdziesiąt sążni naywyżéy, nie masz żadnych, ani z żywych, ani z roślinnych iestestw. Widać same tylko gołe skały, i mech. Już wyżéy niespotykać tych pięknych tak rozmaitych farb. Powszechnie tylko iedna farba żółta. Jeżeli nawet iescze spotkać gdzie niegdzie *Geum*

montanum i tego kwiat żołty. Mech, którego do trzydziestu gatunków naliczyłem, miewa różne farby, przecięż na ostatnich wysokościach i on powszechnie iest tylko żołty.

Wszelki znak życia i krzewu tu zginął. Jeden tylko mech zdaie się nieodstępować natury, gdziekolwiek ta rozczynia i psuie. On z nią w dolinach, gdzie ona wszystko gnilizną wilgoci roztwarza; on z nią na wyniosłych w obłoki sczytach, gdzie ni życia, ni zgnilizny, ni wilgoci, on wszędzie gdziekolwiek natura, czyli z iestestw żywych, czyli z roślinnych, czyli z nieczułéy materyi w bryłach robi roztwor w pierwotne żywioły, wszędzie tam mech iéy wspólniczy przy takowych iéy działaniach on się z nią zniża, on się z nią podnosi.

Lecz czemuż farba żołta i mech trzymaią się obudwóch końców ostateczności roślinień i życia? —

Gdzie się wszystkie rodzaie iestestw żywych i roślinnych poczynaią, mech ukazuie się naypierwszy, i gdzie się też iestestwa kończą, tam mech iest ostatni. I tam iescze mech, gdzie się z tych rodzaiów iaka iestota w pierwotny żywioł rozczynia. Wychodząc z błot Polesia, na téy ziemi nayświeższéy, co dopiero z pod wody wychodzi, przy wsczynaniu się życia i roślinienia,

pierwszy] na niéy widać mech, i pierwsze kwiaty zółte. Również wyszedłszy na naywyższe Karpatów sczyty, na téy ziemi naystarszéy, gdzie iuż nic żyć ani roślinić się nie może; lecz wszystko się rozczynia i psuie, znowu ostatnim widać mech i farby żółte.

Zdaie się, że przed rodzaiami i po rodzaiach iestestw, do zmysłów naszych stosownieyszych, mchy i pomchy (g) kończą i rozpoczynaią iakieś inne rodzaie i gatunki nieprzeliczone roślin nowych, iuż naszym zmysłom niepodległych.

Mech, tém więcéy w rodzaiach roślin przed nami ukrytych w rodzaiach iuż naszym zmysłom niepodlegaiących, tem więcéy mówię wart zastanowienia, że tam, gdzie iuż żadne drzewa, żadne krzewy i zioła grube, wielkie, mocne, ani się zaiąć, ani zakrzewić, ani utrzymać nie mogą, tam mchy naylepiéy i naywygodniéy zaymuią się i krzewią. Przecięż mech iest to rośl zupełna, doskonała; ma wszystkie dobrze ustosunkowane części zioł i kwiatów. Ma te części niezmiernie drobne i naszemi zmysłami niedościgłe; a przeto zdawałoby się, iżby powinny bydź nierównie od innych ziół, na zmianę czasów, na zimno dotkliwsze. Przeciwnie widać w naturze, że

---

[g] Mech *Lichen*, pomcha *Byssus* iest to gatunek mchu iak naydrobnieyszy proch.

mchy, ze wszystkich roślin, i ich kwiaty ze wszystkich kwiatów są naywytrwalsze; na wszystkie zmiany pór roku, na zimna i na mrozy nieczułe. One iedne ze wszystkich zioł, dla braku wyrazu moiéy myśli, powiem, że są prawie nieśmiertelne. Jak te granity, tak i ten mech co na nich porosł, iest tu odwieczny, a przecięż zawsze czerstwy. Wśrod lodow i śniegów, na samych skałach, gołych i zimnych, on korzeni się, rośnie, krzewi, i kwitnie. A co tylko iestestwa żywne, i roślinne naypięknieyszego maią w farbach, to natura w roślinach mchu znowu powtarza. A co we wszystkich kwiatach nayprzyiemniéy i to z powrotem tylko lata, wonnieie; to mech po skałach zawsze i w lecie i zimie, czy świeży, czy zwiędły, czyli ogrzany, czyli zmarzły, zawsze miłą fiołków woń nieustannie zieie.

Te uwagi prowadziły mię często do następnych porównań. Jak w rodzaiach zwierząt te, które naywięcéy oddalaią się od człowieka, bądź co do stosunków mocy, bądź co do stosunków władzy myślenia; tém maią doskonalszą, tém w nich bywa niepoiętszą wewnętrznego ich upostacenia, (organisation) działalność, czyli iak pospolicie mówimy, tém większy maią instykt. Tak podobnie w rodzaiach roślin te, które w stosunkach trwałości, wzrostu, nay-

więcéy oddalaią się od drzew wielkich, têm doskonalszą, tém niepoiętszą maią wewnętrznych róślinień i kwitnień działalność.

Gatunki mchu, które na naywiększéy wysokości Karpatów znalazłem, są następuiące.

Lichen geographicus Linn: *Lichen Sulphureus* Hofmani; *Lichen ventosus*, *Carpineus*, *byſsioides* Linn: *Lichen scaber* Hudson. *Lichen corralinus*, *gelidus*, *tartarius*, Linn: *byssus cryptarum*, *Saxatilis*, *pulverulenta*, *Atra*, Lin: *Lichen rupestris* Hofman; *Mesenteriformis* Jacquin. *Lichen Candelar*, *Lichen Jslandicus*, *crispus Arcticus*, *Nivalis*, *Croceus*, *Probosudèus*, *Falunensis*, *Pubescens*, *divaricatus*, Linne. *Lichen toricatus* Saussure.

Przy oddzieraniu tych gatunków od skały, zastanawiaiąc się nad osobliwszém ich się sadowieniem na gołym kamieniu; przychodziła mi często myśl, do zrozumienia tak trudna: że natura ma sposoby przeistaczania iednych iestot w drugie, przerabiania, materyi martwéy, niekształtnéy, w materyą kształtną, w ciała roślinne, w ciała upostacone, w ciała żywotne.

Te mchy, te bissy żywią się tu samemi głazowiscza częściami. Więc i tu przyrodzenie na górach, co się naywyżéy wynoszą, umie przeistaczać kamienie w rośliny......

Widzieliśmy w poprzednich rozprawach, iak w morzach, co nayniżéy leżą, znayduią się małże, które karmią się materyą wapienną (h).

Uważałem także w tych mchach, iż każdy gatunek sadzi się po skale zawsze z pewnym, od siebie iednostale zachowywanym kształtem.— Czyż to nie są pośrednicze kroki natury od krystalizacyi materyi martwéy do téyże materyi roślinienia?—

Przechodząc wysokość tysiąc dwieście sążni, zacząłem czuć pierwszy raz iakąś omdlałość, sił opadłość, czego nigdy niedoświadczyłem niżéy, chociaż na przykrzéyszych iescze skałach. Po górach niższych czuć utrudzenie, ale nie wpada się w niemoc, i w nagłe sił zniewładnienie. Dopiero około tysiąca dwieście sążni doświadczyłem tego. Ta niemoc, to opadnienie sił bywa takie, iż koniecznie spocząć trzeba, inaczéy wszczyna się serca tłuczenie. Kilka minut spoczynku wraca znowu władzę. Nie iest to skutkiem trudności oddechu w rzadszém powietrzu: bo ta rzadkość iest i w tenczas, gdy się spoczywa. Ale iest to skutek rozwolnionéy sprężystości naszych muskułów, nerwów, i żył. Na dole dźwiga każdy człowiek na sobie 22,033 funtów;

(h) Podróże Humboldta; opisuie lůdy, których karmią iest pewny gatunek gliny.

a przeszedłszy tysiąc sążni w górę, ubywa z niego około 5000. funtów ciężaru, który go barczył i zewsząd ściskał. Ta zmiana musi koniecznie robić w sprężystości naszych muskułów także zmianę. W tém rozwolnieniu nerwów i żył musi krew z każdym ruchem więcéy się poruszać niż na dole.— Przychodziło mi w tém doświadczeniu nie raz na myśl, iak człowiek tak niezmierny ciężar dzwigaiąc, takiem brzemieniem na koło party i ściskany, mógł przecięż długo upierać się, rozprawiać, i kłócić się, że rozstrzeń nad nim iest czcza, próżna. *Vacuum.*

Około pierwszéy godziny po południu, stanąłem na naywyższym cyplu *Krapaku Wielkiego.* Barometr spadł na 20, 6, $\frac{1}{10}$, Ther: skazywał 6, Suchomierz 49. Barometr stosunkowy sążni 64. wyżéy od morza, znaczył 27, 9. 5. thermometr 17.

Więc wysokość Krapaku Wielkiego ma sążni 1370, 226.

Niebo było iasne; a światłość słońca nielsniła oczu. Powietrze czyste, dla wzroku łatwiło przezierania dalekie. Widok niezmierny od północy i od południa; od morza Baltyckiego aż do morza Adryatu, słupił swoią wielkością moie smysły, ale razem stawał się miłym moiéy duszy, gdy w tym samym czasie nasunęła mi się myśl, że te na około okiem nie zmierzone ziemie,

mie, są wszystkie siedzibą wielkiego narodu Sławian, którego ogromna rozległość, zastanawiaiąc mię często, w rozważaniu przyszłego losu Narodów, skazywała mi w stosunkach politycznych niekiedyś wielkie iego przeznaczenia; lecz te zdawały się tak iescze oddalać, ginąć w nieprzeyrzałéy czasów przyszłości, właśnie iak tu stąd niezmierne Sławiańskie krainy giną w nieprzeyrzałéy ziem rozstrzeni.

Te na zachod i na północ aż ku morzom rozlegaiące się równiny, są moią oyczystą krainą. Po niéy rozpościera się naiezdników gwałt. Ten mniemaiąc usprawiedliwić się drugim gwałtem, usiluie tam przeistoczyć cny naród i zniszczyć pamięć i imie Polaków.

Wy ogromne grobowiska przeszłych wieków, wy naytrwalsze pomniki dla wieków przyszłych w niedostępną wzniesione wysokość w obłokach utykaiąc wasze szczyty, wy zachowacie niezgubném imie Polaków. Żadnym gwałtem ludzkim niedosięgnione, wy zachowacie ten znak i podacie go wiekom następnym iak świadectwo, że pierwszy co na tych waszych wystrychłych stanął rypach, był Polakiem.

Z Karpaku Wielkiego patrząc na potężne w okrom góry, widać, że Tatry są naystarszym zaroycem wszystkich Karpackich łańcuchów, a tak wszystkich Sławiańskich rzek, i Sławiańskich kraiów.

Tu stąd widać cały związek, kierunek i porządek tych orszacznych, gdzie niegdzie wyżéy sterczących granitowych sczytów, ciągnących się stale od północno wschodu, na południozachód, a tak oznaczaiących, którędy przechodzi naystarszy, chociaż nie wszędzie naywyżéy grzbiet Karpackich granitów.

Tu stąd widać, że ten grzbiet, swoim kierunkiem zakryślał kierunek wszystkim, po obudwóch iego stronach od południa i od północy leżącym, górom późnieyszym.

Tu stąd obeymuie oko skład, rozmiar, szerokość, długość, kierunek, zmiany, wysokość, i stopniowania gór ościennych, gór pomorskich, i po równinie płasczących się gór osepowych.

Tu stąd widać, iż równie od północy, iak od południa, wszyſtkie ostronne góry, spadaią, zniżaią się pochobisto, schodzą, że tak powiem stopniowaniem, aż do morz obudwóch. Tu ich spadzistość ogólnie większa okazuie się od północy ku Baltyckiemu, niż od południa ku Adryatyckiemu morzu.

Tu po pilnéy uwadze można dostrzegać, że Tatry, które na pierwszy rzut oka, zdaią się bydź z wielkiego łańcucha Karpatów, wysunięte o kilka mil na południe, maią to wyboczenie tylko, co do gór ościennych pierwotnowarstwych, które między

Pokuciem Polskim i Węgierskim powiatem Ungwar, są wyższe od pierworodnéy góry. Ale co do kierunku teyże pierworodnéy góry, iak to okazuią przebiiaiące się granitów sczyty; widać tu stąd, że Tatry leżą na téy saméy kresie.

Dla zrobienia doświadczeń magnesu, na tuteyszém naywyższém wierzchowisku z całych Karpatów, zostałem się tu przez noc do dwudziestu czterech godzin.—

Nachylenie (inclinaison) igły magnesowéy było 65 stopniow; również iak pod górą. Kąt, między igły zboczeniem i alidadem wymierzonym na wieżę kościoła w Łomnicy, był ten sam, iaki uważałem na dole z téyże wieży Łomnickiey, wykierowawszy alidat na sam ostrz wierzchu wielkiego Krapaku.

Na dole góry w Garluchowie zaczynaiąc rachować *vibracye*, czyli wahania igły w łuku 10. stopniów, a kończąc ie w łuku 4. stopniów, było w 5ciu sekundach 22 wachnień. Toż samo doświadczenie, w takim samym rozmiarze łuku i czasu, na wierzchowisku Wielkiego Krapaku kilkokrotnie powtarzane, zawsze tyleż wachnień czyniło. Nawet zdawało mi się uważać, iż z większą trochę natężnością w górze niż u dołu, bo w kilku razach iednem przechodziło wachnieniem.

Wzchnienia te dwoiakiém powtarzałem doświadczeniem. Raz igłą magnesową na stołpiencu położoną, drugi raz igłą na niekręconém włóknie iedwabném zawieszoną. W obudwóch razach skutki iednakie iak u dołu tak na górze.

Sam naywyższy wierzchoł Krapaku Wielkiego, iest granit pierworodny, iednolity, składaiący się z kwarcu, z feldspatu, i z błyszczu białych. Dźbłowatość wielka, kwarc przemaga. Osobliwie sam cypel większą częścią iest z czystego kwarcu.

Od godziny pierwszéy po południu, igła magnesowa ukazywała maleńki ruch ku wschodowi; o godzinie szóstéy w wieczór znowu cafała się nazad ku zachodowi, aż pół do dwunastéy w noc; o którym czasie powtórzyła swóy zwrot ku wschodowi, i ten trwał do szóstéy zrana. Odtąd znowu ruch iéy widać było ku zachodowi, który równie iak w dniu poprzednim zmienił się w stronę przeciwną o godzinie pierwszéy po południu. Takie samo, w niczém niezmienne, posuwanie i cofanie się igły, do tych samych punktów i czasów, uważałem przez dwa dni i nocy na dole góry w Garluchowie.

Po licznych przezemnie, na naywyższych Karpatach czynionych z magnesem doświadczeniach, wszędzie przekonywałem

się, że i kierunek igły, i natężność siły magnesu, nic się nie zmnieysza na wysokości, ale że iest ta sama w nizinach ziemi, iaka na wysokościach powietrza. Są wielkie powody sądzenia, że skutki magnesu nie trzymaią się przyczyn pochodzących z samey naszey ziemi; lecz trzymaią się działań ogołu światów. Trzymaią się one podobno takich ogólnych przyczyn, iakich skutkiem iest siła pociągaiąca *l'attraction.* A ieżeli iest płynem, należy on do ogółu podobnych płynów, iakiemi są, Ciepłyn, światło, piorunopłyn.

O pół do drugiéy po południu dnia 22. Sierpnia 1805. roku zszedłem z góry, nocowałem na hotarze Łomnickim, a nazajutrz w Łomnicy. Robiłem doświadczenie rozkładu powietrza z góry zniesionego przez fosphor. Skład tego powietrza okazał się zupełnie taki sam na górze, iakim iest u dołu góry: to iest na stu częściach znaydowało się przeszło 21 części płonożewia czyli *Oxigenu*; a reszta Azotu. Z tą tylko różnicą od dolnego powietrza, iż w tym ostatnim część setna przymieszywała się z gazu węglistego. Tego zaś równie, iak wodorodu czy hydrogenu naymnieyszego śladu nie znalazłem w powietrzu zniesionym z wierzchu góry.

I czemuż na pewnéy wysokości gór nie rosną zioła, kiedy okaznie się tam powie-

trze niczém nieróżne od dołu: Wilgociomierze pokazuią dosyć wilgoci, Ciepłomierze dostatek ciepła, a słońca promienie iescze czystsze iak pod górą?—

Mamy z rozbiorów Chimicznych, iż ziół istota składa się z wodorodu *hydrogenu*, i z węgla czy *Karbonu*; przytém z trochy wapienia i potaszu. Wapień i potasz znayduie się w składzie granitów. Zdawałoby się, iż wzrost ich ustaie iedynie przez nie dostawanie im hydrogenu i karbonu.

Przecięż rosną tam wszystkie rodzaie i gatunki mchów, których wewnętrzny skład iest ten sam, iaki znayduie się w innych ziołach (i).

(i) Poprad rzeka wpadaiąca w Dunaiec, wychodzi z pod Wielkiego Krapaku. Ta rzeka może tu bydź połączona z rzeką Wazcem przez kanały i ślózy. Tak i tu spław z Wisły, mógłby bydź prowadzony przez Węgry do Dónaiu, a zatém aż na morze Czarne i przeciwnie, z morza Czarnego tąż drogą przechodzić na morze Baltyckie.

Koniec Rozprawy Czwartéy.

13.

UCZTA ALEXANDRA

Albo Władza Muzyki.

Oda na cześć S. Cecylii tłumaczona z Angielskiego z Dryden, przez Juliana Niemcewicza Czł: Towarzystwa.

I.

Było to w czasie biesiady wspaniałéy,
Gdy syn Filipa zuchwały,
Zaiął Persów gmach ozdobny;
Bohatyr Bogom podobny
Na wysokim siedział tronie:
Waleczni iego Rycerze,
W złote odziani Pancerze,
Różami, myrtem uwieńczyli skronie:
Tais, przy boku rządzącego światem
Jaśniała wdziękiem, i młodości kwiatem;
Jak zorza w ranek pogodny,
Słychać ludu odgłos zgodny,
Szczęśliwa para, wdziękiem i urodą,
Samego Męstwa
Samego Męstwa
Samego Męstwa piękność nagrodą:

C h ó r.

Sczęśliwa para wdziękiem i urodą,
Samego Męſtwa
Samego Męstwa
Samego Męstwa piękność nagrodą.

II.

Gdzie krążył ganek wysoki,
Tymotey przy Chórów ſtyrze,
Biegaiąc ręką po lyrze,
Słał brzmiące tony w obłoki,
Boskie głosząc uniesienia,
Od Jowisza zaczął pienia,
Jak ten w poſtaci ogniſtego węża,
(Tak miłość Bogów zwycięża)
W żądzach, ku piękney Olimpii lubieżnych,
Wił się w koło piersi śnieżnych,
Jak kiedy iasnym płomieniem zabłysnął,
W łonie śmiertelney obraz swóy wycisnął.
Wyniosłe pienie słuchaczów rozżarza,
Na omamienie niepomne,
Wołaią Bóſtwo w pośrod nas przytomne,
Przytomne Boſtwo gmach cały powtarza,
Monarcha chciwy,
Odgłos chelpliwy,
Słucha, poi się roſkoszą.
A gdy go coraz pochlebſtwa unoszą,
Sądzi się Niebian plemieniem,
Mniema że głowy ruszeniem,

(O zbyt ślepy, i zuchwały:)
Trzęsie świat cały.

CHÓR.

Monarcha chciwy,
Odgłos chełpliwy,
Słucha, poi się roskoszą,
A gdy go coraz pochlebstwa unoszą,
Sądzi się niebian plemieriem,
Mniema że głowy ruszeniem,
(O zbyt ślepy i zuchwały)
Trzęsie świat cały.

III.

Daléy Tymotéy, dzielność Bacha śpiewa,
I weselem tchnące gody,
Zawsze piękny, zawsze młody,
W tryumfie Bachus przybywa.
Na twarzy Jego rumieniec iaśnieie,
Tchnie uczciwością, przynosi nadzieie,
Raz w głośne trąby uderzy,
Znowu huk po bębnach szerzy,
Umilczcie trąby, przychodzi, przychodzi
Zawsze piękny, zawsze młody,
Dawca sczęśliwéy iagody,
Którėy sok, wesołość rodzi,
Sczęśliwe Bacha są dary,
Żołnierz gdy ie chyli z czary,

Podwaia męztwo wśród boiów,
Szczęśliwe dary,
Gdy chyli z czary,
Zapomina Marsa znoiów.

Chór.

Szczęśliwe Bacha są dary,
Żołnierz gdy ie chyli z czary,
Podwaia Męſtwo w środ Boiów,
Szczęśliwe dary,
Gdy chyli z czary,
Zapomina Marsa znoiów.

IV.

Rycerz głośnemi uniesion okrzyki,
Znow ſtacza bitwy, sprawuie szyki,
Sciga Persy pierzchaiące,
Tymotey widząc szaleńſtwo rosnące,
Widząc iak się ogień żarzy
W iskrzących oczach, w zapaloney twarzy:
Jak niebo ziemię wyzywa,
Zmienia ſtróy lutni, koi gniew rozniecony,
Zletka tłumiąc drżące ſtrony,
W serce słodko litość wlewa,
Nuci rozrzewnionym głosem,
Jak Daryusz srogim losem,
Niegdyś wielki i wspaniały
Pada, pada, z sczytu chwały,

Zbryzgany czarną posoką,
A ci co, kiedy panował szeroko,
Z hoynéy Jego ręli żyli,
W ostatnim razie wstydnie opuścili.
Bez przyiaciół, bez obrony,
Na twardéy ziemi leży porzucony,
I kiedy ciężkim śmierć go grotem tłoczy,
Nie masz ktoby zamknął oczy!
Smutny Monarcha ze wzrokiem spusczoném,
Duma nad okropnym zgonem,
Zważa, iak koléy woiowników śliska,
Jak nędza potęgi bliska;
Wzdycha, winiąc siebie skrycie,
I łzy mu płyną obficie.

Chór.

Smutny Monarcha ze wzrokiem spusczoném,
Duma nad okropnym zgonem,
Zważa, iak koléy Woiownikow śliska;
Jak nędza potęgi bliska,
Wzdycha winiąc siebie skrycie,
I łzy mu ciekły obficie.

V.

Uczony wieszczek z roskoszą poziera,
Jak gwoli iego dusza bohatera,
Odmiennych uczuć wystawia igrzysko,
Wie on, że litość miłości iest bliską,

Że od rozrzewnień, od politowania,
Łatwe przeyście do kochania,
Z cicha słodką lutni tkniętą,
Miękczy mu serce, roskoszy ponętą:
Spiewał woyny, i bóy krwawy,
Blask zwodniczy nucił sławy,
Pychę co burzy, podbiia, wywraca,
I pyszne grody, w perzynę obraca.
Jeżeliś umiał świat ten zawoiować,
Umiéy po trudach roskoszy kosztować:
Piękna Taida, z lubych wdzięków gronem,
Z czarnym okiem, śnieżnym tonem,
Tchnąca woniami, iaśnąca w ozdobie,
Siedzi przy tobie.
Chwytay więc dobro co ci niebo zdarza,
Te słowa, odgłos tysiączny powtarza,
W Królu żądz wszystkich pożar się iednoczy,
W piękną Tais wlepia oczy,
Wzdycha i patrzy, patrzy i wzdycha,
Wzdycha i patrzy, i wzdycha iescze,
Nakoniec gdy go miłość i wino rozgrzewa,
Na białym łonie zwycięzca omdlewa.

Chór.

W Królu żądz wszystkich pożar się iednoczy,
W piękną Tais wlepia oczy,
Wzdycha i patrzy, wzdycha i patrzy,
Wzdycha i patrzy, i wzdycha iescze,
Nakoniec gdy go miłość i wino rozgrzewa,
Na pięknym łonie zwycięzca omdlewa.

VI.

Znow śmiałą ręką uderzay ſtrony,
Uderzay hucznemi tony,
Jak piorun, co wśród grzmotów rozdziera obłoki,
Przerwiy sen iego głęboki,
Słuchay, słuchay, na wrzask srogi,
Na odgłos mordów i trwogi.
Ocknął się Rycerz, i podnosząc czoło,
Rozmarzony patrzy w koło.
Zemſty, zemsty, wiesczek krzyczy,
Patrz ięndze chciwe zdobyczy,
Lecą w pośród broni sczęku,
Ze źmiiami w ręku:
Patrz, iakim ogniem wklęsle oczy błyszczą,
Jak węże w włosach naieżonych świszczą;
Czy widzisz hufiec wśrod téy mgliſtéy chmury,
Co z pochodni iſkrami potrząsa do góry,
Poległych Greków są to smutne cienie,
Oni te Perskie przeſtrzenie,
Zalegli zwłoki niepogrzebionemi,
Słuchay, iak ięki ſtrasznemi,
Wołaią zemſty: ręką wyciągniętą,
Na gmachy Królów, i błagalnią świętą,
Wskazuią ogniem, by były spłonione,
Powtarza tłuscza rozkazy szalone.
Król, w którym zemſta, iuż pała ſtraszliwa,
Zſtępuie z tronu, pochodnię porywa,
Tais go za rękę bierze,
Wiodąc ku srogiéy ofierze.
Wskazuie drogę w kosztowne podwoie,
I iak druga Helena, drugą pali Troię.

Chór.

Król, w którym zemſta, iuż pała ſtraszliwa,
Zſtępuie z tronu, pochodnią porywa,
Tais go za rękę bierze,
Wiodąc ku srogiéy ofierze.
Wskazuie drogę, w kosztowne podwoie,
I iak druga Helena, drugą pali Troię.

VII.

A tak nim wieków minęły tysiące,
Nim się ięły nadymać miechy głos daiące,
Kiedy Organ milczał iescze,
Tymotéy przez rymy wiescze,
Słodkiego fletu nadęciem,
Albo srebrnéy lutni tknięciem,
Wiedział iak duszę podnośić, rozżalać,
Miękczyć litością, lub gniewem zapalać.
Nakoniec Boskim natchnięciem przeięta,
Przyszła Cecylia Swięta,
I ciasne głosu rozwiodła granice.
Patrzay na piekną Dziewicę,
Jak z licem gładkim, z letka zapłonionym,
Ze wzrokiem do Nieba wzniesionym,
Gdy białą ręką przyciska klawisze,
Szerzy pienia nieznane, lub poważne cisze.
Niech więc z sztuką dawnych wieków,
Uſtępuie wiesczek Greków,
Rym iego tłumna powtarzała wrzawa,
Ona Chóry Anielſkie roskoszą napawa.

Chór Wielki.

Nakoniec Bofkim natchnięciem przeięta,
Przyszła Cecylia Swięta,
I ciasne głosu rozwiodła granice:
Patrzay na piękną Dziewicę,
Jak z licem gładkim, z letka zapłonionym,
Ze wzrokiem do Nieba wzniesionym,
Gdy białą ręką przyciska klawisze,
Szerzy pienia nieznane, lub poważne cisze.
Niech więc z sztuką dawnych wiekow,
Ustępuie wiesczek Greków,
Rym Jego tłumna powtarzała wrzawa,
Ona Chóry Anielskie roskoszą napawa.

14.

WYIĄTEK

z Ziemianina (l'homme des champes) *Delilla, przekładania Aloizego Felińſkiego, czytany na posiedzeniu publicznéin Towarzystwa Przyiaciół Nauk, dnia* 18. *Września* 1809. *roku, i Przymówienie się iego.*

Maiąc kończyć moiém czytaniem dzisieysze posiedzenie, pozwólcie szanowni Mężowie, abym wprzody złożył wam dzięki za zaszczyt, który mi czynicie przyymuiąc do swoiego grona. Zaszczyt tén, który, wyznaię sczérze, był oddawna celem życzeń, ale nie zabiegów moich, tém iest milszym, tém chlubnieyszym dla mnie w dzisieyszéy porze. Kiedy po smutnym rozdziale kraiu zawiązało się Zgromadzenie wasze, niechętni imieniu Polskiemu chcieli wmówić, że nawykłe do czynności umysły, usunięte od uczestnictwa rządu, szukały tylko w nowym zawodzie, lekarſtwa od nudów i nowego rodzaiu sławy. Byłoby iuż i to nawet dla innego narodu pochwałą, ale wy Polacy szlachetnieysze mieliście pobud-

ki.

ki. Nigdy w sercach waszych nie wygasła miłość Oyczyzny, nigdy iéy odrodzenia się nadzieia. Utrzymuiąc iako święty ogień ducha narodowego i oyczystą mowę, oddaiąc cześć na grobie Oyczyzny cieniom wielkich Polaków, sposobiliście do nowego bytu przyszłe pokolenia, sami iuż mało spodziewaiąc się iego doczekać. Dzisiay, gdy sprawą W. Napoleona w oczach iescze waszych wznosi się naród z większą świetnością niż kiedy, wy mu z grona swoiego daiąc rycerzy i urzędników, nie poprzestaiecie iednak, ani przerywacie uczonych prac waszych. Dowodzicie tego, że człowiek nauce oddany nie iest przeto mniéy zdatnym do naywyższych w obywatelstwie i woyskowości stopniów, a niemi zasczycony, i naukami iescze zaymować się może. Tak bohatyrowie Rzymu razem bronią i piórem słynęli; tak sławny Addysson w Anglii, kieruiąc sprawami państwa iako Minister, miał czas iescze codzień napisać kartę nieśmiertelnego spektatora dla oświecenia rodaków; tak nasz Zamoyski był Hetmanem w boiu, Kanclerzem w Radzie, i czynnym w gronie uczonych. Kiedy dzisiay odradzaiący się Polacy prześcignąwszy w sławie oręża inne ludy, dzielą ią z naypierwszym teraz w świecie woyną narodem, wasze ciągłe prace dążą do nadania im, bodayby rowny, z nauk świetności. Upowszechniać

i rozszerzać światło w kraiu, utworzyć dzieła, podług których wychowani Polacy przyszłych swoich losów ftać się maią godni, utrzymać piękność i czyftość narodowego ięzyka, te są wielkie zamiary wasze. Zagrzany przykładem, wspierany waszemi radami starać się będę w iakieykolwiek części dopomódz tym przedsięwzięciom, ieśli samą nayczyftszą gorliwością dopomodz im można. Zaięty nią od pierwszéy młodości, a uderzony pięknościami Poematu o Ziemiańftwie, które znane światu Delill utworzył, przeniosłem ie na ięzyk oyczyfty. Z niego to dwa krótkie wyiątki odważę się przeczytać. W tych czasach świetnych dla Polaków, kiedy przytomna tu powszechność pełna szlachetnego zapału, radaby słyszeć uwielbienia tych tak zadziwiaiących i tak sczęśliwych dotąd usiłowań odradzaiącego się narodu, albo głos wzniesiony na pochwałę wodzów i rycerzy roznoszących po całéy Europie sławę oręża Polfkiego., albo nakoniec hołd oddawany cieniom woiowników naszych na placu chwały poległych, obawiam się, aby obrazy wieyskiego życia oboiętnemi nie były. Ale zoftawiwszy pierwsze sczęśliwszym od mego pióra, ośmielam się tą myślą, że dla dusz czułych i cnotliwych zawsze wieś ma swoie powaby. W niéy to znayduie na końcu spoczynek okryty wa-

wrzynem i ranami woiownik, urzędnik skłopotany sprawami państwa, niestałością losu i ludzi, i uczony, cel zwyczaynie poklasków, zawiści i prześladowań. Ciż sami Polacy którzy teraz oswobadzaią, rządzą i oświecaią naddziadów swoich ziemię, kiedyś przestaiąc na słodyczy domowego szczęścia, zdobić ią i użyźniać powrócą.

Początek Pieśni Drugiéy.

Szczęśliwy, kto na łonie domowéy ustroni,
Przed kraiowych się niezgód nawałnością chroni,
Skryty od oczu świata do cnot się sposobi,
Cwiczy się w pięknych sztukach i swóy ogród
zdobi!
Tak, gdy się trzéy mężowie ostrzem krwawéy stali,
O części przelękłego Rzymu dobiiali,
Wirgili wśród grożącéy zastępów nawały,
Spiewał Dafnę, i Dafnę Echa powtarzały:
Któżby zmiękczony głosu tak miłego wdziękiem
Smiał był iego spokoyność mieszać broni szczękiem!
A gdy szaleństwy tylu ziemia zmordowana,
Odetchnęła pod rządem łagodnego Pana,
Jeśli przyszedł go błagać o zagony swoie,
Własność naddziadów którą wydarly mu boie,
Wkrótce, blasku i Rzymskiéy unikaiąc wrzawy,
Ten przyiaciel pól, trzody, cieniów i murawy,
Wrócił, gdzie śnieżny łabędź igra po wód łonie,
Deptać wówczas tak piękne swéy Mantui błonie:
Tam w gaiach odzyskanych wyrokiem Augusta,
Po swoich fletach wodził harmoniyne usta,
I odżywiaiąc miłość wieśniaczych słodyczy,
Dumnym Rzymianom śpiewał miły kunszt rolniczy.

Jam nie wziął, iak Wirgili, po naddziadach roli,
A co mam, i to Bogów zostawuię woli,

Lecz iak on, pośród krwawych w oyczyznie zapa-
sów,
Z miaſt wzburzonych uciekam do milczących lasów,
I wywodząc na proſtéy fletni wieyſkie tony,
Kunszt rolników szczęśliwych śpiewam ulubiony.

Z téyże pieśni walka Alcyda z Achelousem.

Wydarłszy się Acheloy z ciasnego koryta,
W swe burzliwe odmęty zagarnywał trzody,
Złóte żniwa po falach płowéy toczył wody,
Lasy, wsi, miaſta walił, porywał, wyplenial,
I krainy przelękłe w puſtynie zamieniał.
Chcący poskromić zapęd iego wyuzdany,
Alcyd przypada, w groźne rzuca się bałwany,
Silnemi ie prze barki, wściekłość ich ukraca,
I tłocząc wrzące wiry do łożyska zwraca.
Warczy iescze w więzieniu rozsrożona rzeka,
Chce się mścić, poſtać węża na siebie obleka:
Syczy, wspina się, skręca, rozkręca się, wiie,
I szerokiemi sploty brzeg piasczyſty biie.
Poſtrzega chytrość zdraycy, Alcyd niezwalczony,
Chwyta go, potężnemi krępuie ramiony,
Ciśnie, dusi, rozrywa i wśród boiowiska
Konaiącego węża splot oſtatni ciska.
Sam powſtawszy zawoła na niego w zapale:
Tyż to śmiesz na Acyda targać się zuchwale,
Który dziecięciem w sławie prześcignąwszy męże,
Miał sobie za igrzyſko zjadłe dławić węże?

Zdumiała, rozżarzona po dwoiſtéy klęsce,
Rzeka z nową wściekłością pada na zwycięzcę.
Już to nie wąż wysmukły, zwinny, podeyść chcący,
Snadnych się wygięć ruchem po piasku snuiący;
Ale byk dumny czołem dzikiem i szerokiem,
Łbem roztrąca powietrze, iskry sypie okiem,
Rwie brzegi, grożąc rogiem zemſtą rozsrożały:
Ryknął, a na głos iego niebiosa zadrżały.
Nowa woyna nie trwoży walecznego męża,
Pędzi, leci, napada, toczy bóy, zwycięża:
Przywala swym ciężarem, przytłacza kolany
Jego kark żyłowaty, gardziel zadyszany,
A dumny, że go pożył i odwrócił klęski,
Róg mu zdarty zatrzymał, iako łup zwycięski.
Wnet Nimſy tych nadbrzeżów i młodzi Sylwanie,
Którym ocalił skarby, wrócił panowanie,
Alcyda, co po bitwie spoczywał pod cieniem,
Laurowym wieńczą liściem; wdzięczném wielbią pieniem,
A bogacąc szczęśliwy róg hoynością swoią,
Napełniaią owocem i kwiatami ſtroią.